HIGIENA MORALNA

czyli

Wskazówki dla matek chrześcijańskich

jak mają wychowywać dzieci

przez

X. ADAMA SŁOTWIŃSKIEGO,

Rektora Zakładu Wychowawczego X. X. Pijarów.

2.263

KRAKÓW.

Nakładem Autora.

W drukarni W. Korneckiego.

1876.

Jaś. Wiel: Panu Profesorowi Uniw: Krak: Sekretarzowi Generalnemu Akademii Umiejęt: Delegatowi na Sejm Krajowy Rady Miasta Krakowa Autorowi Hist: Pol

Józefowi Szujskiemu ofiaruje

Ant. Stołowicz pisarz

12/8 1876

Krakowie

P

2263
539-01

HIGIENA MORALNA.

HIGIENA MORALNA

czyli

Wskazówki dla matek chrześcijańskich

jak mają wychowywać dzieci.

2263

przez

X. ADAMA SŁOTWIŃSKIEGO.

Rektora Zakładu Wychowawczego X. X. Pijarów.

KRAKÓW.

Nakładem Autora.

Druk W. Korneckiego.

1876.

17:37/447-3599

Sadecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu
ZBIORY SPECJALNE
nr inw. 10 207
2

Dziełko pod tytułem: **„Hygyena Moralna“**, i t. d. nie zawiera nic przeciwnego zasadom katolickiej religii.

Kraków dnia 28 Czerwca 1876.

X. Waleryan Serwatowski

Koll. Kan. hon. Lubl. Radca Konsyst. Dziekan i Paraf. WW. St. Cenzor ksiąg relig.

IMPRIMATUR

ANTONIUS,

Episcopus Amathunt. et Vicarius Apostolicus Cracoviensis.

ZBIORY SPECJALNE XIX w.
ZBIORY SPECJALNE
1677
1678
BIBLIOTEKA MIEJSKA im. J. SZUJSKIEGO * W NOWYM SĄCZU * Nr. 3 447
171 2015

BIBLIOTEKA ... W NOWYM SĄCZU

Celem tej mojej pracy było utworzenie podręcznika o wychowaniu dzieci pod względem moralnym, aby nasze matki a zwłaszcza młode, mogły czerpać pożyteczne rady w tym tak ważnym przedmiocie, jakim jest przysposobienie młodego pokolenia, które we właściwym czasie ma nas starszych zastąpić. Nic bowiem niema ważniejszego dla nas i godniejszego zajęcia nad staranność i pieczołowitość o wychowanie młodego pokolenia, którego dobre przysposobienie stanowić będzie o przyszłości naszego Kraju. Cóż to więc za wielki obowiązek ciąży na nas, a jeżeli mu zadość nie uczynimy, to jakąż za to odpowiedzialność złożyć musimy kiedyś przed Bogiem i Krajem. Z tego to powodu każda sumienna praca w tym rodzaju powinna doznać u nas zachęty i poparcia. My też dziełko nasze musimy polecić Matkom Polskim, bo spodziewamy się że w wielu przypadkach będą tu mogły znaleść dla siebie poradę, jak mają postąpić w trudnéj i tak ważnej sztuce jaką jest wychowanie dzieci. Niechby Matki chciały choć po trosze co niedziela i święta w domu czytać a rozmyślać w tym dziełku podane sobie

rady, a jużbyśmy przez to wiele zyskali; bo nietylko żeby tu wiele spraw interesujących jak sądzimy znalazły, ale jeszcze zwróciłaby się ich uwaga na ten ważny przedmiot, a dla nas najpoważniejszy, ponieważ często widzieć się daje wychowanie nie należycie pokierowane lub zupełnie zaniedbane. Pisząc więc to dziełko zawsze miałem na myśli ten pewnik: że przyszłość nasza przedewszystkiem zależy od nas samych to jest od tego jakie damy wychowanie młodzieży — bo ono jest dźwignią świata na drodze prawdziwego chrześcijańskiego postępu.

Dzieło moje polecam pamięci Księży Proboszczów, prosząc aby, jeżeli uznają za dobre i odpowiednie potrzebie katolickiej Wiary, starali się zachęcać do czytania go młode matki, którym po naszych miastach, miasteczkach a tém więcej jeszcze po wsiach niestety! brak często nawet najpierwszych pojęć o wychowaniu dzieci przez to też nie mogą niemi kierować dobrze i właściwie jakby powinny. —

WSTĘP.

O chrześcijańskiém wychowaniu dzieci.

Wychowanie dzieci, jako praca ducha, jest zadaniem trudném bo wymagającém poprzedniego przygotowania; jest ono zarazem sztuką i umiejętnością. Wychowanie chrześcijańskie ma za cel przygotowanie i wyniesienie dzieci na przyszłe stanowisko życia rozumu i wiary, a więc zdąża ono do rozwinięcia tych sił i zdolności, które są niezbędne dla wypełnienia zadań życiowych zakreślonych ludziom przez Opatrzność w duchu i kierunku wskazanym przez Chrystyanizm. — Ponieważ dzieci stają się ludźmi, mają zostać jednocześnie chrześcijanami nie z nazwiska, lecz w duszy i sercu, potrzeba już wcześnie bacznie śledzić powolne budzenie się tych władz do życia, aby z jednoczesném rozwijaniem sięzmysłów

rozwijać i prowadzić je w należytej zgodzie po drodze wskazanej przez Chrystusa. Zawczasu więc co jest złego niszczyć, co dobrego wzmacniać, co obojętnego chronić od nachylania się ku złemu; zapełniać braki, zasypywać te próżnie, jakie istnieją w duszach najlepszych. —

Charaktery dzieci są różne, jak różne i odmienne są ich twarze i postacie: to co jednym dodaje odwagi i zachęca, to drugich ścieśnia i cofa, dla tego przy wychowaniu dzieci uwzględnić należy naturę osobistą i ten lub ów sposób zachowania się w obec nich uczynić zależnym od wymagań tejże natury. Łagodność jest dobrą dla jednych dzieci, których delikatność i zbytnia wrażliwość nie zniosłaby innego obejścia; dla drugich wręcz przeciwnej natury, surowość jest konieczną, niezbędną i dla nich bojaźń jest prawie zawsze początkiem mądrości. Dzieci wasze Matki! są to waszych pól rodzinnych różnobarwne kwiaty; a każdy z tych kwiatów, wymaga gruntu i uprawy jemu właściwej. Jednym kwiatom potrzeba ciepła i promieni dobroczynnego słońca; drugim cienia, świeżości i wilgoci, to co jednemu pomaga do rozwinięcia i rozkwitnienia, to może drugiego przyprawić o zwiędnie-

nie i uschnięcie. Jakaż to trudna praca — wychowanie według praw rozumu i serca! Już sam wyraz wskazuje na znaczenie i trudność zadania. Mówi się *starać* się o *wychowanie*; forma więc tego ostatniego wyrazu znaczy jakoby produkowanie z jednej rzeczy, rzeczy drugiej, czyli tworzenie człowieka z dziecka; z człowieka chrześcijanina, świętego, wybranego. Jest to niejako czynność rzeźbiarza uzbrojonego w narzędzie, którym z kawałka marmuru nieociosanego i nieobrobionego tworzy dzieło sztuki i uzmysławia n. p. św. Stanisława lub św. Wojciecha; inną razą Tadeusza Kościuszkę, Księdza Marka lub Maurycego Mochnackiego; a do wykonania tego dzieła niezbędnemi są dłuto i młotek; trzeba poprawiać to głowę to ręce, to nareszcie całą figurę. — Mówi się także *kształcić dzieci, zajmować się ich kształceniem*; jest to niejako budować wznosić gmach. Potrzeba poznać i osądzić naturę, charakter i usposobienie, to jest materyał; tutaj gmachem rozumu i wiary będzie rozwój umysłu, ukształcenie serca. Bóg dał nam tylko podstawę i środki, — a kształcenie wykończa dzieło, — kładzie kolejno kamień na kamieniu aż do ukończenia i ukoronowania moralnego budynku. —

Tobiasz rzekł od swego syna: „Umieść dobrze me słowa w sercu, jako fundament konieczny“ Św. Paweł pisał w tém samém znaczeniu: „My jesteśmy budowlą, którą Bóg rozpoczął, a którą powinniśmy dalej prowadzić i kończyć.“ Mówi się *uszlachetnić dzieci,* ponieważ są skłonne do rzeczy błahych przez swe nieszczęsne urodzenie — potrzeba je podnieść i prowadzić do góry, ponieważ są zawsze wiedzione na dół przez wrodzone żądze i namiętności. Mówi się nakoniec: *zrobić z dzieci dobrych obywateli kraju* — to znaczy dać im pojęcie gruntowne miłości obowiązków i poświęcenia dla kraju rodzinnego. —

Oto są, Matki, ważne czynności i obowiązki! Pierwsze wychowanie rozpoczyna się na kolanach matki na łonie macierzyńskiém. Piérwsze kształcenie płynie z Waszego Matki serca, i z waszych ust. Mężczyzni mogą stanowić prawa, ale kobiety wydają ludzi, tworzą rodzinę. One piérwsze uczą nas myśléć i kochać. Car Mikołaj wiedział o tém gdy nakazywał Biskupom Polskim wpłynąć na matki-Polki iżby wpajały w dzieci i mężów swych miłość i szacunek dla cara moskiewskiego....

Lecz cóż zrobiłybyście Matki, gdyby wam Pan Bóg nie przyszedł z pomocą, gdyby wam nie udzielił łagodności, cierpliwości i przywiązania ku dzieciom? „On sam może ożywić te kamienie“ mówi pismo święte. Odnoście się więc do Niego, aby raczył wam udzielić Swej tajemniczej łaski. Aby wynieść i uszlachetnić drugiego, trzeba wznieść się samemu i uszlachetnić do pewnego stopnia. — Proście więc, aby wasze myśli, wasze uczucia, wasze serca nie były przykute do ziemskich rzeczy, modlitwa jest podniesieniem ducha; matka która się modli, wznosi się sama i podnosi swe dzieci. Są matki, które nie dość się modlą, poprzestając tylko na spełnianiu powinności przez naturę wskazanych, a częstokroć idą nawet wbrew takowym. Módlcie się więc Matki! aby Niebo błogosławiło wasze starania; żądajcie natchnienia od Boga, poznania prawdy, miłości i świątobliwości. Proście i wszyscy prosić winniśmy, aby wychowanie stawało się z dniem każdém coraz lepszém. Aby więc temu zadaniu zadosyć uczynić postanowiłem przyjść wam Matki w pomoc, o ile mi tylko siły pozwolą — za pomocą tych moich nauk o wychowaniu. Wspólnie z Wami wezmę wasze

dzieci z kolebek, zaprowadzę je z Wami do chrzcielnicy; zastanowię się nad niemi w chwilach, gdy jeszcze na rękach waszych zostają; przyprowadzę je następnie do Kościoła, do spowiedzi i pierwszej Kommunii świętej; zastanowię się nad ich młodością, nareszcie nad wyborem zawodu życia. Powiém Wam to wszystko, czego się dowiedziałem przez własne doświadczenie, a przytém przez badanie i zastanawianie się. Przyjmijcie Matki i ojcowie te uwagi i rozmyślania nad wychowaniem dzieci uważnie i z sercem, bo one płyną z przeświadczenia i miłości; a mieliżbyście powiedzieć, że za wiele macie zarówno jednego jak drugiej? Nic nie masz potrzebniejszego dla Was nad cnoty rodzicielskie; a umieć być matką lub ojcem jakże olbrzymie i trudne zadanie! Starajcie się pilnie i ustawicznie o bogobojne wychowanie waszych dzieci, które Bóg Wam udzielił, aby On był chwalony, Kościół miał pociechę; ojczyzna podporę a one same szczęście i zbawienie duszy. —

NAUKA I.

Wpływ cnoty rodzicielskiej na przyszłość dziecięcia.

Zaczynamy dziś Matki, piérwszy wykład z całego szeregu, który zapowiedziałem: przystępujemy do wychowania macierzyńskiego. Nie będę się zastanawiał nad koniecznością i znaczeniem bezwzględném tego wychowania. Nikt o tém na chwilę nie wątpi, chociaż różni różnie je pojmują i rozumieją.*) Chcę waszą uwagę zwrócić na praktyczną stronę wychowania chrześcijańskiego, tak trudnego a niezbędnego.

Weźmijmy dziecię wychodzące z rąk Stwórcy i poprowadźmy je krok za krokiem w życiu codziennem; wykażmy opiekę i starania, jakich

*) Protestantyzm, prawosławie (schyzma) liberalizm, ateizm idealizm mają również swoje niby systemy wychowania dzieci. —

wymaga po rodzicach Bóg, Kościół i Kraj. Obyczaje i moralność małżonków wywierają potężny wpływ na rodzinę, a tem samém na dzieci, moralność ojca i matki jest niezbędnym warunkiem dobrego i prawdziwego wychowania dziecięcia. „Jeżeli dziecię jest rośliną delikatną i kosztowną“ mówi Apostoł, czyż nie należy nadewszystko starać się o pole błogosławione gdzieby ziarno rzucone nie zostało bezowocném. Jeżeli dziecko ma być budynkiem, potrzeba gruntu dobrego i fundamentu stałego, na którymby ten budynek postawiony, był silnym i stałym. Jeżeli dziecko jest owocem, wy wiécie że dobre drzewa tylko rodzą dobre owoce. Nie zbiéra się wina z cierni ani fig z karlich krzaków. Pień doskonały mówi Św. Chryzostom wsadzony w ziemię, wychodzi silnielszy i coraz wydaje się lepszym oraz mocniejszym.

Zkąd i dla czego widzimy ludzi w każdém następującém pokoleniu coraz to słabszych moralnie i fizycznie? Dla czego dzieci we wszystkich stanach społeczności są po większej części przygnębione na duszy i ciele, karłowate sercem, charakterów wątłych? Oto zawczesne rozwinięcie namiętności i nadużycia różnego rodzaju wy-

cieńczają i poniżają młodego człowieka w jego wiośnie życia. Źródłem tego często także bywa życie światowe młodej dziewicy, lekkie, rozrzucone. Dziś odważam się nagą prawdę powiedzieć, że często już nie ma prawie dobrego stosunku pomiędzy ojcem a synem, pomiędzy matką a córką, co pochodzi z braku rzetelnego wychowania. Źródło mętne nie wydaje wody czystej. Zła przyczyna nie może wydać dobrych skutków. Gdy się pomiata uczuciem prawém a żyje występném, gdy się nie zadawalnia związkiem małżeńskim, lecz sojuszem ludzi o sercach zużytych i zepsutych, wyrzutkami świata i namiętności, jakież więc znaleść żywioły zdrowe i naturalne; zkąd ma wytrysnąć uczucie czyste, charakter kryształowy? W wyższych i zamożniejszych stanach wychowanie często spaczone, a w niższych znowu bywa zwykle brak zupełnego pojęcia o wychowaniu. Napróżno prawy i dobry kapłan lub nauczyciel otaczać zechcą swą opieką dzieci, skoro te źle są wychowane przez rodziców. Wszyscy winniśmy zwrócić naszą uwagę na pierwotne wychowanie, bo dzieci są przyszłym kościołem, przyszłą Polską, przyszłą ludzkością. Działając na nich, działamy na świat naszych następców.

Jak je wychowamy takiemi się staną; a więc obrońcami lub zdrajcami ojczyzny, ozdobą lub hańbą kościoła. Ozdoba lub hańba spadnie na głowy rodziców, bo oni są pierwiastkową ich krynicą. — Prawda że w tem jest wina grzechu pierworodnego, i to często, bo nasi pierwsi rodzice nie lękali się owoców zielonych i my mamy zęby tém zaostrzone; wedle przysłowia żydów śniég który upadł na ojców, przygotował bałwany ich dzieciom. Roślina ludzka ma często korzenie zepsute w nasieniu i budowa moralna ukrywa kamyczek wapienny, spalony przez ogień namiętności przed jego użyciem do budowli. Jeśli Marek Aureliusz urodził Kommodiusza, albo jeżeli Kaligula urodził się z Germanika są to tylko wyjątki w historyi. Pismo Święte, które nigdy nie mówi nic nieużytecznego, zawsze chwali obyczaje i postępowanie nie tylko tych, którzy stali na widowni dziejów przezeń skreślonych, ale także chwali ich rodziców. Stary Testament oddając n. p. pochwałę Samuelowi, czyni wzmiankę o jego Matce. Nowy Testament mówi z wielkim szacunkiem o świętości i cnotach Zacharyasza oraz Elżbiety wprzód nawet niż o samym Janie Chrzcicielu. Św. Paweł wspomina o silnej wie-

rze w sercu Euniki, matki ulubionego Tymoteusza; wspomina nawet zaszczytnie o jego babce Loaidzie. Księgi Święte mówią o rodzicach Panny Maryi Joachimie i Annie. *W żywotach Świętych* znajdujemy zawsze wzmiankę o rodzicach pobożnych, cnotliwych pewnego świętego lub świętej n. p. historya mówi o Blance matce Ludwika Świętego. Koniecznem jest, aby małżonkowie sami starali się dla siebie o piękne przymioty, jeśli sobie życzą, by ich następcy pięknemi cnotami jaśnieli. Szczęśliwy ten który rodzi się z rodziców chrześcijańskich, błogosławiony już przez Boga. Pan go uświątobliwił wprzód niż on przyszedł na świat. Matki! potrzeba, aby każda z Was mogła powiedzieć o dzieciach swoich to, co Jezus rzekł o uczniach swoich: „Poświęciłem się za nich i dla nich.“

NAUKA II.

Jeszcze przed urodzeniem dziecięcia powinny się rozpocząć przygotowania środków do przyszłego wychowania.

Aby dzieci były cnotliwe, piérwsza nasza nauka żądała cnoty i świątobliwości od rodziców. Czystość strumienia zależy od czystości źródła. To samo na świecie w rodzinach między rodzeństwem zauważyć można; przymioty cnoty i występki przechodzą na pokolenia. Jezus Chrystus powiada: „dobre drzewo przynosi dobre owoce; złe drzewo, złe owoce wydaje.“ Człowiek istnieje przed urodzeniem i przychodząc na świat przynosi już z sobą pierwsze nasienie usposobienia szczęśliwego lub nie, które otrzymuje z krwią tych, co są jego rodzicami. Matki powinny czuwać nad sobą, aby nie były przyczyną złego

dla swych dzieci, bo i tak już ich dzieci uczestniczą w następstwach grzechu pierworodnego.— Kiedy małżonka chrześcijańska uczuje, że Bóg ją nawiedzi, pierwszym jéj obowiązkiem zgodzić się z Wolą Bożą, przyjąć ten stan i następstwo macieczyństwa z radością, bo to pochodzi z Nieba; powinna powiedzieć jak pierwsza Ewa: „otrzymałam człowieka przez Boga.“ Albo lepiej jeszcze z drugą Ewą: „Oto ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa twego.“ — Nie mam potrzeby zwracać waszej uwagi, na baczność i roztropność, jakie w takim stanie błogosławionym koniecznie zachować należy. Matki, w waszém łonie znajduje się istota, ktora jest cząstką waszego własnego jestestwa, zanim zostanie samodzielną całością; znajduje się dusza, która ma poznać Boga, kochać Go, służyć Mu i następnie zdobyć sobie życie wieczne; dusza którą Ojciec stworzył na obraz i podobieństwo swoje, którą Syn odkupił w swej mądrości i miłości, którą Duch Święty chce napełnić i ożywić wszytkiemi cnotami i darami, zaprowadzić ją do Nieba — ta dusza zupełnie jest w mocy matki odpowiedzialnej za nią i za swoją. — Matka winna zawczasu tę duszę przygotować do łagod-

nego usposobienia, nadać jej charakter godny chrześcijanina. Matka powinna dla tego unikać wzruszeń gwałtownych, złych namiętności, brzydkich widoków i niebezpiecznych, niemoralnych książek. — Niech matka posiada duszę swą czystą, wolną od ciężkiego grzechu, ponieważ doświadczenie uczy, że matka słaba udziela swej choroby owocowi swych wnętrzności, a tém samém udziela owocowi swemu zwykłych namiętności i występków. Dla czegoż temu owocowi nie może udzielić wiary i pobożności zawczasu? Niechże nie mają przystępu do matki, ani gniew, ani pycha, ani zazdrość ani zmysłowość. O kobiety! umysł wasz niech się zajmuje dobremi myślami, w waszej pamięci niech trwają użyteczne wspomnienia, w waszej wyobraźni niech się malują piękne i godne szacunku obrazy; wasze serca niech przepełnione będą uczuciami cnotliwemi i dobroczynnemi, a dusza owocu waszego już wiele skorzysta z tak pięknego i świętego waszego usposobienia. Modlitwa którą matka powinna odmawiać jest Anioł Pański. Rano kiedy całe stworzenie odradza się życiem świéżem i czystém, wieczorem kiedy zapadający zmrok zda się wzywać wszystkie stworzenia do spoczyn-

ku, wtedy to niech myśl matki wznosi się do Stwórcy wszech rzeczy, niech matka ofiaruje Mu swe serce i swe nadzieje, żąda od Niego łaski chrztu dla dziecięcia i szczęśliwego rozwiązania. Matka powinna nadewszystko prosić, żądać pomocy od Boga, a otrzyma takową przez wstawienie się Maryi. Następujące słowa mogą być początkiem jej prośby: „Zlej Panie błogosławieństwo swoje na najukochańsze stworzenie, jakie obiecałeś mym nadziejom a które za łaską Twoją już nosić będzie znamię wybranych przed ujrzeniem światła dziennego. Natchnij je więc Duchem Swoim i uczyń je zdolném do przyjęcia téj łaski, a oddal wszelkie złe popędy, jakie mogą je splamić i zrobić przewrotném. Lecz nadewszystko o mój Boze spraw, aby ta istota którą noszę w mém łonie dostąpiła szczęśliwie łaski chrztu. Im bliższą jest chwila rozwiązania, tém więcej czuć winna matka potrzebę złączenia się z Bogiem. Przyjmowanie ŚŚ. Sakramentów jest pewną i najlepszą do tego połączenia drogą. Matka przyjmując je z wielką pobożnością otrzymuje w Bogu najlepszego ze wszystkich ojców. Matka niech się udaje do Maryi najczulszej matki.

NAUKA III.

Chrzest.

„Kto się nie odrodzi z wody i Ducha świętego, nie może wnijść do królestwa niebieskiego.“ Dziecię już przyszło na świat po długich i ciężkich miesiącach brzemienności. Matka mu otwarła światło dzienne. Dziecię się już urodziło. Potrzeba teraz ażeby się duchownie odrodziło, ponieważ w tem słabem ciele, przebywa nieśmiertelna dusza, lecz niezespolona jeszcze z Bogiem i nieposiadająca jeszcze całkowitej Jego miłości. Drogą do tego jedyną jest chrzest.

Chrzest jest koniecznym do zbawienia, koniecznym dla wszystkich, zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych; potrzebny jest dla tych, którzy są zrodzeni z rodziców chrześcijańskich. Chrzest jest koniecznym pod utratą zbawienia. Chrzest

jako konieczna, jedyna droga do łaski, nie może być czém inném zastąpiony, chyba męczeństwem lub miłością i poświęceniem doskonałém t. j. chrztem krwi lub pragnienia. „Nie wejdzie powiedział Jezus Chrystus do Królestwa niebieskiego, kto się nie odrodzi z wody i Ducha Świętego.“ Taka jest wiara, taka nauka kościoła, tak Sobór Trydencki postanowił i to uznał za artykuł wiary. — Jeżeli chrzest jest koniecznie potrzebnym, rodzice są obowiązani chrzcić swoje dzieci jak najspieszniej. — Stają się bardzo winnemi, jeśli opóźniają go przez niedbalstwo. Nieusprawiedliwiona n. p. ważnemi przyczynami zwłoka miesiąca, licząc od czasu urodzenia, sprowadza już grzech śmiertelny. Jest to obowiązkiem kapłanów wedle myśli rytuału rzymskiego, zachęcać i pilnować was matki i ojcowie abyście chrzcili dzieci wasze nazajutrz, albo nieco później po ich urodzeniu. Obowiązkiem waszym pamiętać, aby zły duch nie brudził pychą swą nowonarodzonego. Obojętność wasza w takim razie oddaje dziecko w pęta nieprzyjaciela, dziecko cierpi bo nie dostąpiło pojednania z Bogiem. Pocałunki nawet wasze i zabawy z niemowlęciem są nie w miejscu, skoro nie postaraliście

się wpierw obdarzyć go pocałunkiem chrztu Św.

Spieszcie się więc uczynić je godnym miłości Boga i waszej rodzicielskiej. Jakaż cudowna przemiana dzieje się w chwili chrztu dziecka! Plama pierworodna znika, łaska się rozpościera, niebo się otwiera, gołąb Jordanu zstępuje i spoczywa na wyznawcy Chrystusa. Bóg dobrotliwy zléwa na nie nowe światło, dziecię staje się świętém na ziemi, dziedzicem Nieba. Oblejcie więc je wodą Kościoła Świętego i proście o skuteczność modłów przy chrzcie świętym, a Bóg sprowadzi odrodzenie, z którego cieszą się Aniołowie a smucą się tylko szatani. — Kościół Święty weseli się z przyjęcia na łono swoje nowego członka, a matka z niecierpliwością wygląda aż jej przyniosą z Kościoła Chrześcijanina; wtenczas łzy czułości i nadziei płyną jej z oczu. Większe i szczęliwsze to dziecię od Dawida, bo ma na czole święte niczém niezmazane znamię i prawo do tronu nieśmiertelnego — staje się dziedzicem Nieba i współdziedzicem Jezusa Chrystusa. O Matko szanuj je, pilnuj dobrze tego skarbu, utrzymuj tę białą sukienkę niewinności — niepozwalaj jej się zbrudzić — niech ją nieska-

laną zaniesie do Nieba. To jest prośba i modlitwa Kościoła — to ślub dziecka i Wasz rodzice. —

NAUKA IV.

Ojcowie chrzestni i matki chrzestne.

W obrządku chrztu świętego, którego konieczność w zeszłej nauce Wam Matki wskazałem trzeba jeszcze zwrócić Waszą uwagę — naprzód na ojców i matki chrzestne. Kościół jest dobrą matką. Z obawy aby dzieci nie zostały sierotami, przez śmierć własnych rodziców lub ażeby z powodu ich błędów i zapomnienia się dzieci nie cierpiały, Kościół uznał potrzebę wyszukania zastępców rodzicielskich, nowych ojców i nowych matek, którym wyraźnie wskazał obowiązki. Są to rodzice chrzestni. — Ojcowie chrzestni są jakby naturalni ojcowie; matki chrzestne jak matki naturalne w znaczeniu duchowném od chwili, jak dziecię przedstawiają do chrztu. Rodzice chrzestni są uznani przez kościół. Niebo

przyjęło ich przysięgę i żąda od nich powinności względem dzieci. Chrzestni rodzice obowiązani są nauczać sami przez się lub przez innych dzieci, tego wszystkiego, co jest koniecznem dla chrześcijanina, powinni czuwać nad ich dobrém prowadzeniem się i nad zabezpieczeniem ich losu i bytu. Matki skoro znacie obowiązki chrzestnych rodziców, cięży na was z tego powodu odpowiedzialność za dobry wybór chrzestnych waszego dziecka. Wybierajcie ludzi ochrzczonych, moralnych i prawdziwych katolików. Powinniście osobiście znać ich życie, gotowość i zdolność odpowiedzenia włożonym na nich obowiązkom i zastąpienia Was na wypadek waszej śmierci. Czyż bezbożny niewierny może wobec kościoła wyrzec to wielkie słowo: wierzę? Jakimże sposobem może wyrzec się szatana, jego pychy i wszystkich jego spraw dla drugich, gdy nie wyrzeka się ich dla swej własnej osoby? Rzecz bardzo przykra i bolesna dla kościoła, że w tych czasach tak lekko i nierozważnie robi się wybór chrzestnych rodziców. Obierają na chrzestnych, dzieci, które same jeszcze uczyć się winny. Inni liczą na stronę materyalną, aby nie dzieci, ale rodzice korzyść odnosili. Często uwzględniają

interes światowy, a nie korzyść i zbawienie dusz swych dzieci. — Matki zwracajcie bardzo pilnie uwagę na wybór chrzestnych rodziców woła na was kościół i sumienie wasze! Rodzice chrzestni są jakby Aniołami Stróżami widzialnymi tych, których przedstawiają do chrztu. Nowonarodzone dziecię jest wędrownikiem na drodze życia. Zróbcie więc dobry wybór chrzestnych, a będzie wam lżej, bo będzie was więcej co do opieki waszego dziecka, a możecie w takim razie spodziewać się dobrego skutku. A jeśli pomrzecie, to nie zostawicie sierotami waszych dzieci, przez to też kościół będzie ucieszony, dzieci wasze dobrze kierowane i Bóg na wysokościach pochwalony.

NAUKA V.

Imiona na Chrzcie Świętym dane.

Oto matki, jeszcze jeden szczegół do obowiązku Chrztu świętego, na który chcę zwrócić waszą uwagę, — to jest nadanie imienia dziecku przy chrzcie św. — Przywiązywano zawsze pewną wartość do wyboru imienia. Wybór imienia jest prawie z postanowienia boskiego Widzimy w Księdze Rodzaju, że Bóg stworzywszy pierwszego człowieka i pierwszą kobietę, dał imię właściwe każdemu z nich, Adam — Ewa. Poganie nie znając prawdy, przywiązywali do każdego imienia zabobon i wróżby, szczęście lub nieszczęście jak świadczy Mytologia. — Księgi święte pouczają nas, że patryarchowie i sprawiedliwi ludzie starego zakonu zastanawiali się nieraz bacznie nad tem, jakie imię powinno być

nadane dziecku. — Święta Ewangielia czyż nam nie przypomina mówiąc o rodzinie Zacharyasza, Elżbiety, imienia Jezus jako takiego, które zstąpiło z Nieba i przez Anioła przyniesionem zostało na ziemię? Ojcowie Kościoła w piérwszych wiekach z upodobaniem zastanawiali się nieraz nad wielkiemi imionami wielkich sług Bożych — każde imię oznacza ich cnotę. —

Melitus, mówi Św. Grzegórz Nazareński, miał imię miodu, które oznaczało godność i jego moralność. Święta Agnieszka nie nosi imienia ludzkiego lecz imię męczennika i ofiary t. j. jakby miły baranek przeznaczony na ofiarę, mówi Św. Ambroży. Imię zaś tego ostatniego Świętego mianuje wzniosłą i przyjemną wymowę. Godną jest rzeczą dla matki zajmować się imieniem chrzestném dziecka. — Wychodzimy przez chrzest z rodziny Starego Adama a wchodzimy do rodziny Jezusa Chrystusa, pozostaje w nas tylko ciało i krew. Nie jesteśmy już tylko ludźmi ale i chrześcijanami. Łaskę zaszczepiono na krzewie natury, który nie powinien nosić swego imienia, bo żadnego niema, ale odstąpić praw swego imienia dawcom łaski. Drzewo dzikie, na którém szczepi się inne drzewko traci swe pierwotne imię, a

przybiéra imię drzewa nowozaszczepionego. Przez ten obrządek Kościół chce zająć jeszcze młodego neofitę i zachęcić go do naśladowania tego Świętego, którego nosi imię, którego ma odtąd za wzór, za opiekuna. —

W myśl ducha Kościoła przybierać wolno na Chrzcie Świętym imię Świętego lub Świętej i od kilku wieków Biskupi surowo zakazywali używania imion pogańskich. Dziwna to rzecz zkąd dzisiaj weszło w użycie kilka imion dawanych dzieciom, chyba z marzeń i romansów minionej epoki. Jakaż to ciemnota i lekceważenie. Zkądże brać te imiona zapytacie zapewne? Czyż nie ma Świętych Patronów kraju lub dyecezyi albo wreszcie całego Kościoła Katolickiego? Czyż niema Świętego na każdy dzień roku przeznaczonego? Oto sposób najłatwiejszy do nadania imienia waszym dzieciom. Zajrzyjcie nietylko do kalendarza jaki macie przed oczyma, ale i do Martyrologium dnia, w którym się Wam urodziło dziecię. Jeśli piérwsze imię wam nieznane lub niepodoba się, to znajdziecie dziesięć, a nawet dwadzieścia innych. Chrzest z wody jest dobrym; sprawia te same skutki w duszy co i chrzest z ceremoniami Kościoła. Imię dane przy

chrzcie z wody, pozostaje nazawsze przy dziecku. Biskup przy Bierzmowaniu kapłan przy Sakramencie ostatniego namaszczeniu, używa go i potwierdza, przy ślubie małżeńskim podobnież to imię jest w użyciu. —

NAUKA VI.

Dziecię winno być karmione piersiami matki.

„Błogosławiony żywot który Cię nosił i piersi któreś ssał.“

Czy matka jest obowiązaną karmić swe dziecię? Odpowiadam bez najmniejszego wachania że zawsze jest obowiązana, chyba że nader wątły stan zdrowia lub chwilowa jaka niemoc stoi na przeszkodzie; w przeciwnym zaś razie żadne względy nie powinny być powodem do uchylania się od spełnienia obowiązku nakazanego zarówno przez prawa boskie jak i przyrodzone. — Pierwsza to i najważniejsza dań dla dziecka, która mu się słusznie od matki należy. U wszystkich stworzeń istoty żyjące karmią swe małe, nawet jak podróżnicy utrzymują, polipy na puszczy otwierają swe żyły dla zwilżenia krwią

swoją spragnionych wnętrzności dzieci. Tak, Opatrzność w swej mądrości zarządziła. — Kobieta więc mająca być najlepszą matką, jaką Bóg ze wszystkich stworzeń na ziemi chce mieć, nie może się uwalniać i wymawiać od prawa natury i od swych obowiązków. Czyż z kielicha uczty macierzyńskiej, którą jej zostawiła sama natura, nic się nie należy nowonarodzonemu biesiadnikowi? Wszak go sama matka wezwała na gody. Odmawiając mu pokarmu nie wieńczy własnego dzieła, nie uzupełnia go. Własność karmicielki nierozdzielną jest od własności matki. A czy może być większa radość i pociecha dla matki karmicielki nad myśl, że dziecię żyje dla niej i przez nią, że nikogo więcej nie zna tylko Boga i swą matkę. Jezus Chrystus odrodził nas na chrzcie Świętym przez siłę swego słowa i karmi nas swojém Ciałem i Swą Krwią w Najświętszym Sakramencie. Owoc nie rozwija się i nie dojrzewa nigdy, jeśli nie jest na tém samém drzewie, które go wydało; dziecko więc powinno karmić się źródłem tém, z którego wzięło życie bo nie jest zatrute i jemu szkodliwe. Tego tylko dopełnia matka własna karmiąca ciałem i krwią własną nowonarodzone, pochodzące z jej ciała i bę-

dące wej ciele. „Jesteśmy wielce dłużni dobroci Boga a dwa wielkie dobrodziejstwa rzekł żyd Filon – za to że nas z niczego wyprowadził i dał am byt, i za to że z łona matek naszych dwa źródła dla nas płyną.“ — „Czemżeby się stał rdzaj ludzki – zapytał się autor znakomitego dzieła: *Chrześcijanka naszych czasów* — jeżeliby ptrzeba było dwóch kobiet dla wychowania człowieka, jednej dla urodzenia dziecka, drugiej da wykarmienia tegoż? w takim razie byłby zamach na prawo natury i niebyłoby miłości na ziemi.“ —

„Bóg daje mléko matce dla karmienia swego dziecka — rzekła Blanka Kastylska — czyż sądzicie, że pobożna Pani z dworu francuskiego karniąc młodego Ludwika nie jest dumną? Gdybym nie karmiła, byłabym nie całą matką tylko pół matką!“

Święte kobiety w Biblii toż samo myślały. Sara karmiła Izaaka pomimo swej starości. Rebeka żywiła swą piersią Jakóba; Anna Samuela; matka Machabeuszów przez całe trzy lata karmiła każdego z siedmiu swoich synów. — Matka Św. Bernarda, chociaż budowy ciała słabej (pisze autor życia Św. Bernarda) nie chciała żadną miarą

zezwolić, aby jej syn przez obcą kobietę był karmiony, ale mlékiem macierzyńskiém cnotę niebieską weń wcieliła. —

Święty Dominik był karmiony mlékiem swej matki, bo nie chciała ona pozwolić, aby ina krew weszła w żyły jego. Czytamy toż samo o Św. Monice matce Św. Augustyna, że równie sama go karmiła. Zarówno więc Religia jak natura przemawiają za koniecznością karmienia ciecka przez własną matkę. — Czyż sądzicie że można bezkarnie zaniedbywać ten tak święty obowiązek? Czyż natura nie mści się bardzo często, . następstwa tej zemsty czyż nie są okropne? Dla czegoż tyle kobiet młodych staje się łupem boleści i nieznanych chorób, przedwcześnie zstępując do grobu? Ach z boleścią przyznać trzeba, że to słuszna kara! bo ileż to matek pod pozorem choroby i słabego zdrowia zaniedbują tak święty obowiązek, jedynie dla tego, aby się bawić i błyszczeć na wielkim świecie, a nie znosić trudów z macierzyństwem połączonych? Matka oddająca swe dziecię obcej karmicielce, dziecię które było w jéj wnętrznościach przez czas tak długi, że stało się połową jej jestestwa, ściąga na się srom, hańbę. Dziecię zna tylko tę, która je karmi. Odepchnięte od piersi macierzyńskiej,

pierwsze uczucia, pierwiastki miłości, oddaje obcej kolecie, cała ta na pozór podrzędna strona życia, obejście się z niem, sposób przemawiania, uśmiech, głos, ruchy wspólne wszystkim kobietom, w każdej objawiają się w sposób odmienny i właściwy jej naturze, a stósownie do niej oddziaływają odpowiednio na dziecko i wpływają a rozwinięcie jego własnej natury. Za to też pierwszy uśmiech radośny, pierwsza łza wdzięczności, pierwsze słowo uznania zwraca się do tej, która go wypiastowała i wykarmiła swoją piersią. Kiedy młoda córka po raz piérwszy zawiéra świadomie przymierze z Bogiem, przyjmując piérwszą kommunię, lub o własnych siłach po raz piérwszy wchodzi w świat życia ludzkiego, przyjmując pierścionek ślubny, kto będzie się chlubił z jej cnót niewieścich? Czyż matka będzie miała prawo odezwać się: dziewiczą jej cnotę i krasę skromności wykąpałam łzami memi, rozpromieniłam uśmiechem, wypiastowałam wśród nocy bezsennych?! A na kogóż spłynie chluba macierzyńska, kiedy młodzieniec przeleje krew swoją w obronie wiary lub ojczyzny? tysiączne wówczas dadzą się słyszeć okrzyki: „błogosła-

wione wnętrzności tej matki które wydały takiego męża. Czy matka będzie miała odagę zawołać: to krew mojego serca, to mleko nj piersi, jam to mu do tego dała siły i męztwo!!...

NAUKA VII.

Mamka dziecięcia.

Mówiłem w przeszłej nauce drogie matki, i teraz jestem gotów powtórzyć to samo że karmienie dziecka jest dopełnieniem macierzyństwa, i że ten pokarm wielce powiększa miłość Matek ku swym dzieciom a podwaja wdzięczność dzieci dla matek. Jeśli nierzadko widzimy oziębłość w rodzinie, pojawiające się niesnaski i zazdrość między braćmi a siostrami, to możemy być pewni, że najczęściej pierwsza przyczyna odnajdzie się jeszcze tam, iż każde z nich innemi wykarmiono piersiami. Jednakże gdy matka nie jest w stanie karmić, co bardzo rzadko się zdarza, swego dziecięcia i decyduje się na współ-udział macierzyństwa, na pół-zasługi ale też i pół szczęścia, w takim razie z największą bacznością zastano-

wić się należy nad wyborem mamki. Nie mówię tu o zdrowiu fizyczném, bo to jest konieczne dla mamki; ale chce się zająć jej stroną moralną i wykazać konieczność tej moralności. Rozum i doświadczenie, filozofia i historya przemawiają za tém, że usposobienie mamki udziela się zwolna z jej pokarmem dziecku. Dziecię z pierwszém pożywieniem zmieniać zaczyna istotę swą wziętą od matki a bierze charakter i skłonności tej kobiety, która je karmi. Dowiedzionem jest że zarody złych namiętności i chorób płyną z mlekiem mamki w krew dziecka. Doświadczenie zgodnie ze zdrową moralnością naucza, że cnota z pierwszym pokarmem wzrasta i swą czynność rozwija, biorąc wszystkie przymioty i własności ze źródła, z którego czerpie się pożywienie. — Są to tajemnice ukryte i zasłonięte przed nami, lecz bardzo oczywiste i cudowne sprawują skutki. Czyż nie widzicie jak to dziecię na łonie, na rękach tej mamki najętej daje jej swe pocałunki i spojrzenia i to wszystko co ta mamka posiada i umie, odbija się w sercu i życiu dziecięcia? Wszystko to znajdzie też miejsce w organizmie dziecka, co tylko mogło być w mamce; cnoty i występki idą z krwi; dziecię nabiéra

temperamentu i charakteru kobiety, od której bierze swój pokarm. Starożytni poeci domniemywali się, że ludzie odważni i bohatyrowie byli karmieni przez lwice i wilczyce, czyż to nie sprawdza naszego dowodzenia. Potrzeba więc dobry czynić wybór między mamkami. Przymioty mamki moralne powinny stanowić największą wartość, ponieważ dzieci dziedziczą tyle od matek rodzących, ile od matek karmiących. — Nie powierzajcie nigdy waszych małych aniołków matkom niezamężnym, których pokarm jak one same jest sprośny. — Gdyby nawet lekarze tak wam radzili nie słuchajcie ich, bo lekarze często zapominają i nie mają względu na moralną stronę, ale chodzi im tylko o ciało. Z małżeństwa prawnego bierzcie mamki mówi O. Jacek w swych konferencyach. Nie bierzcie rodzice mamek bez wiary, bez religii, bo takie są bez sumienia, bez poczciwości, nie znają obowiązków matki. Taka może wszczepić przez swój pokarm, przez swe spojrzenia w duszę waszego dziecka nasiona niedowiarstwa, taka może nadać dziecku wstręt do rzeczy boskich, słowem może udzielić pokarm zaraźliwy dla duszy. — Nie bierzcie kobiety pysznej, zazdrosnej, gniewliwej, bo taka może

usposobić dzieci wasze do siedmiu grzechów głównych. Wybierajcie i bierzcie o ile tylko możecie na mamkę kobietę chrześcijańską, cnotliwą, przystępującą do kommunii świętej, ponieważ modlitwa i Sakramenta dadzą jej słodycz przywiązanie, cierpliwość, łagodność, które to cnoty są jej niezbędne; a te jej uczucia przejdą przez nią do duszy karmionego dziecięcia. Pokarm mamki cnotliwej wzmocni dziecię na ciele i duszy, dziecię spoczywające na rękach i przy piersiach takiej mamki rokować może piękne nadzieje na przyszłość. Pierwsze słowa jakie od niej usłyszy będą chrześcijańskie, jego rozum i serce będą pełne wiary i uczynków dobrych. Historya nam mówi, że dzieci rodziców bezbożnych są często pobożne i religijne, bo od mamek cnotliwych przejęły te cnoty. Św. Regina urodziła się z rodziców bałwochwalskich; matka jej umarła, ojciec zmartwiony wybrał kobiétę cnotliwą i dał swej kochanej Reginie za matkę mamkę. — Ta mamka dopełniła swych obowiązków sumiennie, wlała wraz z pokarmem cnoty chrześcijańskie w duszę Reginy, i ta stała się Świętą Męczenniczką. Gdybyśmy zawsze mieli dobre matki i cnotliwe mamki, młode nasze po-

kolonie, stawałoby się coraz lepszém, bo dzieci dobrze wykarmione i wychowane, łatwiej mogą uniknąć zarazy wszelkiej.

NAUKA VIII.

Czynne wychowanie, jego potrzeba i sposoby.

Zostawiliśmy dziecię na kolanach swej matki, na rękach jego mamki, w całym śnie duszy nowonarodzonego. Piérwsze tygodnie powinny być poświęcone tylko staraniom około niego fizycznym, ponieważ stan niemowlęcia, dopóki ono jest takiém, innej pilności nie wymaga. Powiedzieliśmy już że człowiek, nie jest samym duchem, jego ciało, które później będzie mniej nas zajmować, ma także swe prawa i wymagania. Następną tedy naukę poświęcę uwagom nad wychowaniem fizyczném dziecięcia. Wychowanie aby było zupełném powinno zajmować się jednocześnie ciałem i duszą. Rozwijajcie więc matki jednocześnie życie naturalne i życie duchowe, pomagajcie dziecku wzrastać w mądrości i łasce na

wzór młodzieńca z Nazaretu, w miarę jego wzrostu i siły; oto dwoista praca na was matki włożona. Macierzyństwo jest kapłaństwem, kolebka ołtarzem, dziecię czułą ofiarą, a wy winnyście tę ofiarę złożyć Zbawicielowi. — Doświadczenie uczy że zmysły wpływające na wyrobienie charakteru naprzód się objawiają; jest więc najpierwszą koniecznością matki, aby je poznała, niemi się zajęła, aby z łatwością mogła niemi kierować. W drugim a z pewnością w trzecim zawsze miesiącu zjawia się w dziecku wola i chęć żądania czegokolwiek. Oto chwila bardzo ważna, w której usilność wasza matki, powinna być skierowana ku utwierdzeniu w dzieciach dobrych i pięknych stron, rozwijaniu szlachetnych, wesołych i miłych skłonności, a niszczeniu występnych. — Dzieci w tej porze podobne są do wosku miękkiego, wszystkie wrażenia odcisną się w nich z łatwością. Z ciężkim później mozołem przychodzi tępić wrażenia, które łatwo wsiąknęły w młode serce. Któż jest w stanie nadać pierwotną białość wełnie już zafarbowanej. Naczynie nowe przez długi czas trąci zapachem i smakiem napoju, którym było napełnione. — Pamiętajcie, pamiętajcie ciągle o tém Matki. Naśladujcie święte

matrony, o których nam historya mówi, że zostawiły przykłady tyle godne naśladowania. Człowiek jest istotą religijną mówi Stary Aristoteles; dusza jest chrześcijańską pisał Tertulian a tembardziej ochrzczona. — Duch Święty ogrzewając tę duszę ciepłem miłości, okrywa ją swemi skrzydłami, jak ptak swe małe ptaszęta; czynność Jego jest wszechmocna, lecz żąda pracy od was matki albowiem powiedziano „pracuj, a Bóg ci dopomoże.“ Nareszcie religia spoczywając w łonie nowonarodzonego, obudza się i raźniej w życie wchodzi przy waszej czynności. Chociaż nie potrzebuję was nauczać, jak znacznie wpływać możecie na dzieci wasze takiemi sposobami, jak słowem, spojrzeniem, pocałunkiem macierzyńskim nie uważam jednak za zbyteczne wspomnieć wam o nich.*)

*) **Modlitwa poranna.**

(Odprawiana w konwikcie X. X. Pijarów:)

W Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego — Amen.

Oto ja grzeszny człowiek, stworzenie Twoje, Wszechmogący, najlitościwszy i wszędzie obecny Boże, uklękam przed Tobą, cześć najgłębszą Ci oddaję, jako mojemu najdroższemu Stwórcy, Zbawicielowi, Pocieszycielowi, Ojcu i Panu. Dziękuję Ci pokornie za wszystkie łaski od Ciebie odebrane, a mianowicie za Stworzenie, Odkupienie, Poświę-

cenie i Zachowanie mię tej nocy od nagłéj śmierci, od grzechu i zarazem oświadczam przed Tobą, że pragnę zawsze żyć i postępować podług Twéj przenajświętszej Woli, i cokolwiek dziś i w całem życiu mojem myśleć, mówić, czynić i cierpieć będę; wszystko to ofiaruję na chwałę Twą przenajświętszą; postanawiając sobie szczerze wystrzegać się grzechu za pomocą Twoją najłaskawszą, o którą Cię najpokorniéj błagam, a przytem proszę Cię o wszelkie łaski nietylko dla mnie, ale i dla rodziców, krewnych, przyjaciół moich, Ojczyzny mojéj, dla kościoła katolickiego i dla wszystkich bliźnich moich, żyjących na tym świecie i zmarłych, których dusze w czyścu pozostają, a proszę Cię o to przez zasługi Jezusa Chrystusa — Amen.

Ojcze nasz. Zdrowaś. Wierzę i 10 przykazań. Na intencyą Rodziców Opiekunów, Ojczyzny i za duszę zmarłych. Ojcze nasz, Zdrowaś i t. d.

Modlitwa wieczorna.

O Boże Wszechmogący, wszędzie obecny, upadam na kolana przed Twym Majestatem, dziękując Ci za wszystkie Twe łaski, dawniej i dziś udzielone, a proszę Cię o oświecenie rozumu mego i wspomożenie woli mojéj, abym mógł poznać i szczerze obżałować grzechy moje przez zasługi nieskończone Jezusa Chrystusa.

Rachunek sumienia.

Kocham Cię, Boże mój nadewszystko, boś Ty jest najdoskonalszy, najlepszy, godzien największej miłości i dla tego właśnie że Cię kocham, żałuję serdecznie za wszystkie grzechy moje, brzydzę się niemi i mam szczerą wolę wyspowiadać się onych, wystrzegać się wszelkiego grzechu, na przyszłość już wolę umrzeć jak Cię więcej obrażać. O Boże przebacz i daruj mi nieprawości moje przez nieskończone zasługi Jezusa Chrystusa Amen.

Modlitwa do Matki Boskiej.

O! Najświętsza Panno Maryo, dziękuję Ci pokornie za Twą opiekę macierzyńską nademną a proszę Cię jeszcze o Twą przyczynę za mną do Syna Twego i wyjednanie mi łask potrzebnych. O! święty Aniele stróżu mój, dziękuję Ci za Twą troskliwość o zbawienie duszy mojej, a proszę Cię racz strzedz i bronić mię od złego i doprowadzić do żywota wiecznego. O! święty Patronie mój i wszyscy Święci wstawiajcie się za mną do najlepszego Boga i wyjednywajcie mi łaski potrzebne. — Amen.

NAUKA IX.

O wychowaniu fizyczném dziecięcia.

Wychowanie fizyczne czyli odnoszące się do ciała nadzwyczaj ważne a powszechnie u nas zaniedbane, potrzebuje także wielkiej troskliwości i pracy rodzicielskiej. Chociaż nie jest naszą rzeczą zbyt się rozszerzać nad tym przedmiotem, bo każdy światły lekarz dokładniejsze w tym względzie da od nas rady i wskazówki, nie możemy jednak ominąć sposobności wypowiedzenia i swoich słów kilka w tej mierze. Wychowanie fizyczne ma dwie strony, i stronę bierną i stro-

nę czynną. Piérwsza zależy na chronieniu dziecka od wszystkiego, coby mogło zdrowiu jego zaszkodzić, na pokonywaniu w niém zarodków choroby, jeśli się znajdują, na utrzymaniu ochędóstwa kolebki i mieszkania, na zachowaniu czystości ciała tak matki jakoteż i całej rodziny.*) Strona czynna polega na staranném rozwijaniu w dziecku wszystkich jego sił — przytém nie-

*) Narodowi naszemu, w ogóle mówiąc, nie można zarzucić braku rozmaitych pięknych przymiotów, jednak pod względem czystości i ochędóstwa we wszystkich mniej więcej stanach, jest jeszcze wiele do poprawienia. Pod względem czystości około siebie i w domu porównajmy się tylko z Niemcami, zwłaszcza w Holandyi, gdzie schludność domowa jest prawdziwie wzorową. — Niektóre naprzykład okolice naszego kraju przedstawiają widok godny politowania. Chatą naszego ludu, porządek w niej i życie są dziś jeszcze prawie temi samemi, jak były podczas XIV lub XV wieku. A jednak od tych epok odległych świat zrobił ogromny postęp we wszystkiém. — Miałem niedawno sposobność bliżej się przypatrzeć życiu ludu wiejskiego w okolicach górskich, a byt tamtejszy mało się różni od stanu wieśniaków innych części naszego kraju. Lud tam moralny, pracowity bo ma pasterza gorliwego, ale nędznie żyje i brudno mieszka. Chałupa jego przedstawia obraz ostatecznej nędzy i zaniedbania. Izba wewnątrz pusta, znajdujący się tam jedyny stół drewniany jest brudny a ławka posiekana — tuż skrzynka lub wieszadło zarzucone odzieżą, cztery deski zbite stanowią istny barłog do spania, chata dymna ciemna i nizka; małe okno na zachód — dziatki na wpół nagie; jedno z kartoflem w ręku — drugie z buzią kwaśném mlékiem zamazaną, rozczochrane, nieumyte i zaniedbane. Bydlęta, króliki i kury tuż koło kolebki brudnej, a w niej niemowlę blade, spokojne

zmierna uwaga zwrócona być powinna na to, aby się organa w dziecku rozwijały w należytej równowadze to jest żeby jeden organ zbytecznem rozwinięciem nie szkodził drugiemu.

Nie jeden gotów w tych słowach upatrywać przesadę i może mi zada pytanie — ażali z góry przypuszczam, że wszystkie dzieci rodzą się

---

z zapadłemi oczyma od dymu i wiatru. Oto obraz prawdziwej nędzy a jeszcze więcej zaniedbania ludu wiejskiego w jednej z dzielnic naszej Polski. Ileż to klasa ukształceńsza ma tu jeszcze do pracy, aby stan taki odmienić. Najważniejszą tu teraz rzeczą będzie podnieść porządek i czystość pomiędzy ludem naszym, lecz w jaki sposób należy przystąpić do tego, aby odnieść w istocie skutek dobry? — Otóż w tym to celu aby wsi i polskie miasteczka doprowadzić do porządku i ochędóstwa zrobiłem projekt, który piątego Sierpnia 1872 roku, jako w rocznicę rozbioru Polski, przesłałem na ręce Sekretarza Wydziału Towarzystwa Pedagogicznego w Tarnowie. Treść tego projektu jest taka: Aby uczynić lud polski godnym tych praw jakie dla niego zdobyto, aby dójść do tego, żeby Kościół i Szkoła na wsi rzeczywisty i całkowity pożytek przynosiły dla dzieci i całej gromady, potrzeba naprzód zacząć od tego, aby chałupę i jej mieszkańca przyprowadzić do ochędóstwa i czystości. Zdaniem mojém wypada aby wydział Towarzystwa Pedagogicznego jeżeli to jest w jego mocy, polecił z urzędu nauczycielom wiejskim pozawiązywać kółka z Matek i Gospodyń wiejskich, mających z natury pewną skłonność i chęć do porządku, czystości około siebie, dzieci i domu. Nauczyciel jako sam ojciec familii, przy pomocy godnych ludzi zamieszkałych w Gminie, zdoła w niedługim lat przeciągu, n. p. w przeciągu lat pięciu, każdą wiejską chatę przemienić w czysty dom mieszkalny, wybielony, ozdobiony obrazami treści religijnej i narodowej. W domu takim pano-

z defektami? Niestety! zgadzają się badacze na to, że śmiertelność w wieku dziecięcym przenosi liczebnie śmiertelność wszystkich późniejszych okresów życia ludzkiego, a znaczna większość dzisiejszych nowonarodzonych przychodzi na świat z zarodami rozmaitych chorób, które albo sprowadzają śmierć przedwczesną, albo wkorzeniwszy się w utrzymany przy życiu organizm czynią go na cały okres lat późniejszych wątłym i słabowitym. Zkąd to pochodzi? Wszak natura nic podobnego nie czyni dla zwierząt. To właśnie jądro zadania. Zbyt oddaliliśmy się od matki natury aby ona miała nas pielęgnować. Stworzyliśmy sobie sztuczne warunki życia gwałcące

---

wać będzie stale czystość pościeli, sprzętów i naczyń, obok ochędóstwa około siebie, czasami dość zaniedbanego dziś jeszcze u ludu. Kółka wiejskie podobnego rodzaju będą się mnożyć, a mogą też one mieć równocześnie na celu: powstrzymywanie się od pijaństwa i wzgląd na obyczajność w mówieniu. Za pomocą podobnego rodzaju stowarzyszeń po wsiach i małych miasteczkach można w niedługim czasie znakomite oddać usługi pod względem umoralnienia i ogłady ludu naszego. I dopiéro można będzie z ludem postąpić dalej, skoro się ten fundament położy, że rodzina wiejska będzie dbała o czystość w domu i około siebie. Wtedy to dopiéro szybszym krokiem pójdzie chrześcijańsko-narodowe wychowanie i oświata, a w ślad znów zatém nastąpi postęp w rolnictwie, przemyśle i dobrobycie nie tylko ludu ale i kraju całego, o co też zawsze nam chodzić powinno. —

często kardynalne prawa przyrody, ztąd wyrodzenie, karłowatość i słabowitość. — Dzięki Religii Chrześcijańskiej, społeczność dziś więcej niż dawniej troszczy się o los chorych i kalek; miłosierdzie i miłość bliźniego snadniejszy dziś przystęp znajdują do serc ludzkich, niż to było przed wiekami. My nietylko kalek i chorych nie topimy jak chińczycy, nie rzucamy wieprzom dzieci źle zbudowanych jak Chińczycy lub Indyjanie — ani ich nie zabijamy jak czyniono w Sparcie (Grecyi) ale wprost przeciwnie, do nich się więcej przywiązujemy, a o niedołężne i wątłe dzieci najwięcej mają matki troskliwości. Piękne to jest i słuszne; ale z drugiej strony ileż to dziś bożek wojny najlepszych i najdroższych synów zabiera i zabija? a tę młodzież zastępują z konieczności suchotnicy, skrofuliczni, ślepi, kulawi. Obowiązek więc czuwania nad zdrowem i rozumnem wychowaniem fizyczném dzieci staje się tém konieczniejszymi pilniejszym. —

NAUKA X.

Piérwsze słowo, — piérwsze czynności dziecka.

Jeszcze o piérwszym wychowaniu chrześcijańskiém z Wami Matki chcę dziś pomówić. Wspomniałem Wam w ósmej nauce o potrzebie i sposobie mówienia waszego z dziećmi — teraz nieco obszerniej zająć Was Matki pragnę tym samym przedmiotem. — Niedość skierować piérwsze uczucie i myśl dziecka ku Bogu, ale potrzeba je nauczyć, trzeba mu pomagać i starać się usilnie a ustawicznie o to, aby dziecię wymawiało święte i wielkie słowa. Prawda że matki starają się uczyć dzieci swe wymawiać imię *ojciec, matka,* lecz trzeba równocześnie nauczyć wymawiać imię Bóg, Jezus i słodkie imię Marya, Anioł, brat, siostra i t. d. przechodząc stopniowo od łatwiéj do trudniéj zrozumiałych, od podpa-

dających pod zmysły do więcej oderwanych, aż się dojdzie do słodkich imion poświęcenia, miłości kraju i ojczyzny. Te wyrazy przynoszą szczęście i błogosławieństwo osobom, które je wymawiają — one je uświęcają i zawsze dają odczuć wielkość i świętość do nich przywiązaną; a skoro dziecię pocznie już od kolebki do ich dźwięku przyzwyczajać się, można mieć nadzieję, że one będą ostatniemi przy jego śmierci. Imię *Jezus*, które całą moją nauką jest dzisiaj, mówi Śty Augustyn, wyssałem z całą słodyczą z piersi mej Matki i pozostało mi ono na zawsze w głębi serca.“ — Nie sądźcie abym przesadzał; zapytajcie Was samych, czy nie pamiętacie wyrazów z waszego dzieciństwa. Przysłuchajcie się waszym małym, jak wymawiają krótkie syllaby i krótkie wyrazy słyszane przez was. Och jak szczęśliwe jesteście, jak wasze serce musi być wzruszone na piérwszy dźwięk słowa dziecka Waszego! lecz głos to język człowieka, a ten język chwalić będzie Boga i całą Rodzinę Świętą. Jeśli więc Bóg kocha więcéj Wasze dzieci, niż Wy, dla czegóż dziecko nie ma naprzód wymawiać słodkiego imienia dzieciątka Jezus? Jeśli Aniołowie, jak nas uczy pismo Święte, biorą i za-

noszą do Boga nasze prośby, czyż możecie wątpić na chwilę, że i słowa dziecka nie wysłucha Bóg Ojciec? —

Wierzcie mi więc matki! uczcie zawczasu wasze dzieci tych wielkich imion, bo to są *imiona tkliwe* i streszczające w sobie pojęcia prawego wychowania. Powtarzając je często z szacunkiem, niech słyszą je kiedy się przebudzą i kiedy spać się kładą. Święty Augustyn mówi: „mój język „wymawiał Twoje Imię Zbawicielu Świata z wiel„ką radością, usta i wargi mej matki powtarzały „mi je bardzo często, dopóki serce i miłość uczuły „w swych wnętrznościach pociechę i wielką od„niosły z niego korzyść.“ — Jakże wy postępujecie Matki! zapytajcie się same siebie? Dziecię wasze już zaczyna samo się karmić i samo chodzi, a nie wié waszego imienia ani imienia Boga, Jezusa, Maryi i t. p. Zna tylko wyrazy nieprzyzwoite. Słyszycie tylekroć waszych pasterzy, jak was uczą i gromią, a nie ma w was żadnego ku dobremu postępu. — Oto słuchajcie, jak Śty Józef postępował z dzieckiem Jezus, ucząc Go stawiać piérwsze kroki. Jeden z Ojców Kościoła mówi, że Śty Józef postawił w oddali znak w postaci krzyża! Jezus przybliżając się sposo-

bem dziecka do tego znaku, uchwycił go rączkami i ucałował serdecznie, i to był znak bez wątpienia Jego poświęcenia.“ Pokazujcie i wy Matki dzieciom waszym krzyż, wymawiając z pobożnością imię *Jezus*, dajcie mu do pocałowania, zawieście Go nad jego łóżeczkiem, a na szyi jego medalik Najświętszej Panny — to będzie piérwsza lekcyja dana przez Was dziecku, i miłość ku Jezusowi, który wam serdecznie to wynagrodzi. Imię Bóg, znak krzyża to treść całego życia chrześcijańskiego. — Jakże pożądane są te piérwsze starania w wychowaniu! — Jeśli dzieci Wasze, Matki nie mają pojęcia odbicia się w ich duszy życia chrześcijańskiego; to śmierć waszym udziałem Matki! Cnota i pobożność powinny być wrodzone, jakby naturalne a z czasem w nich zaczynają się rozwijać i powiększać. Rozum, Wiara wzrastają wspólnie, jak dwie siostry — o tyle się jest człowiekiem, o ile jest chrześcijaninem, łaska Boża zaszczepia się mocno w naturze, dziecię nią żyć będzie i umrze, nie straciwszy jej tu na ziemi lecz z nią wejdzie do Nieba. —

NAUKA XI.

Modlitwa dziecka.

Dziecię rozwija się i wzrasta; jego język niemowlęcy powoli rozwiązuje się; te wyrazy, które dawniej wybąkiwał, wymawia dobrze i do znanych co raz więcej dodaje nowych. Nadeszła więc chwila stanowcza nauczania go pacierza; Ze wszystkich wiadomości, jakie tylko być mogą potrzebne człowiekowi, *znajomość modlitwy* jest najpotrzebniejszą dla człowieka chrześcijanina, narażonego na różne w tém życiu przygody i nieszczęścia. Najpotrzebniejszą, najużyteczniejszą dla dziecka jest miłość, chęć i zamiłowanie do modlitwy. — Na nieszczęście obowiązek i potrzeba modlitwy nie są dziś zrozumiane i niewiele czujemy potrzebę dla tego zapewne, że bardzo późno rodzice biorą się do nauczania jej

dziecka. — Nie bądźcie więc pod tym względem niedbałymi, ponieważ jesteście upoważnieni i przeznaczeni od Boga do nauczania dzieci waszych. Modlitwa żąda serca i z serca tylko płynie, a któż ma czulsze serce ku dzieciom nad matkę? Rzecz to dziwna, że w wyższych, bogatszych stanach Matki każą innym osobom uczyć swe dzieci modlitwy, a same są obecne i same się trudnią jego ubraniem oraz ułożeniem jego włosów! Ileż to czasu tracą na włożenie sukienki, paska; miesiące całe trawią na robieniu drugiej sukienki. Szczęśliwą się czuje matka, jeśli zobaczy nowy krój sukni dziecinnej na modelu; lecz aby jego duszę i serce podnieść do Nieba, na to mało lub nic nie zważają. Matki zaś z ludu wiejskiego wolą czas na obmowach, plotkach lub w szynkowni przepędzać, niż go poświęcić nauce, modlitwie i ochędóstwie ciała swego dziecka. Oto matki przy kolanach i na kolanach waszych, wasze kochane dziecię winno nauczyć się prosić Boga, te małe jego rączki są w mocy i rękach waszych! One opierają się na waszych piersiach; piersi wasze dla nich niech będą ołtarzem, a główka jego niech będzie wzniesioną do Nieba. Mówcie im i powtarzajcie tę czułą modlitwę. —

Którejże z pomiędzy wielu macie przedewszystkiém uczyć? Oto „Ojcze nasz, Zdrowaś Marya“ „Boże coś Polskę“. Niech wasze modlitwy będą krótkie, żywe, czułe, bo dziecko nie jest zdolne przez długi przeciąg czasu mieć natężoną uwagę. Uważajcie aby dziecię z przyjemnością i ochotą, a nie z musu lub z odrazą uczyło się modlitwy, a to dla tego, aby ta później nie była dla niego nienawistną i niemiłą; serce dzieka jest naczyniem, w które trzeba wlewać z uwagą kroplę za kroplą; namaszczenie modlitwy jest zbawiennem napojem bozkiej miłości. Nie chodzi tu zaraz na początku o te formy i reguły stałe a niezmienne, które później są potrzebne i przyjemne, bo wycisną dobry znak w pamięci dziecka, lecz od czasu do czasu idź matko za swojém natchnieniem i usposobieniem; wydobądź ze swego serca kilka pięknych, dobrych i uczciwych słów, ułóż sama modlitwę dla dziecka; naśladuj ptaka który pomału wzbija się w górę nad małemi swemi pisklętami, aby je latać nauczył. Znaczeniem słów modlitwy nie pogardzajcie, ale też jednocześnie zwracajcie uwagę waszą na głos, akcent, ułożenie, jakie przy modlitwie powinny być zachowane; potrzeba aby wszystkie wasze

zmysły się modliły, oczy ręce i usta. Bez wątpienia, że dzieci nie zrozumieją wszystkiego naraz, ale zrozumieją nieco później, na dziś potrzebném im *przyzwyczajenie!* Nie zapominajcie Matki że Duch Śty przebywa w sercu małego dziecka ochrzczonego, jako w nowym swym przybytku — niech będzie duszą Jego ducha i niech się ciągle odnosi do Niego. Ten duch nowy i czuły poruszany na zewnątrz przez Matkę a na wewnątrz przez Ducha Śgo odbije się i wyda akord harmonijny, który połączy serce z Bogiem; każda syllaba wymówiona jest jakby nutą chóru serafinów. Prorok król czyż nie powiedział: „to są pochwały z ust jeszcze niemowlęcych, a które są jeszcze przy piersiach“? Ex ore infantum et lactentium perfecisti laudem „z ust niemowląt i ssących uczyniłeś chwałę“. Czytamy w Księdze psalmów że Bóg słucha ryku lwiąt, które przez dziką i chrapliwą modlitwę żądają dla siebie paszy. Krzyk ptaszków dopiéro wylęgłych czyż nie zastanawia i niewstrzymuje przechodzącego? — czyż organ nie prosi pod palcami artysty? czyż arfa Dawida nie chwaliła Stwórcy. — A arfa, organ nie mają duszy, tylko odbijają ducha, który niemi kieruje, czemuż wy Matki nie

wyrabiacie dzieci waszych na czuły i harmonijny klawisz, któryby wydawał głos Waszemu podobny? Starajcie się i to zawczasu natchnąć dziecko wasze, tém co najlepszego macie, a szczególniej cnotami bozkiemi (teologicznemi) *Wiarą, Nadzieją i Miłością.* Kazać im powtarzać te krótkie słowa: O mój Boże! wierzę w Ciebie, mój Boże, mam nadzieję w Tobie, mój Boże, kocham Cię i czczę nadewszystko".— Wykładajcie im prosto użycie tych słów, wykażcie im uczucie chrześcijańskie zawarte w tych słowach, a i dusza przyjmie je do świadomości i stanie się powoli duszą chrześcijańską. — Ziarno słowa Bożego udzielane na chrzcie rozwinie się pod wpływem dobroczynnym, ponieważ wy jesteście kapłanami domowego ogniska. Aniołem stróżem familii i jej apostołem. Nigdy Matki chrześcijańskie, wasi synowi nie zapomną dobrych słów, których się nauczą przy waszych kolanach. Słyszałem ze wzruszeniem w mém mieszkaniu w Paryżu, jak starzec 80 letni powtarzał modlitwę dziecinną, jakiej się nauczył z ust i serca swej matki — Polki. Po takich przygotowaniach i próbach możecie je nauczyć nieco później modlitwy Pańskiej. — Pozdrowienia Anielskiego —

składu Apostolskiego, a wasza pobożność udzieli się ich sercu i nauczy znaczenia tych modlitw. To miłe imię *Ojcze Nasz* już mówi do dziecka! to „chleba naszego, który tak pożądany“! to zbaw nas ode złego, którego chcemy koniecznie uniknąć — i w Pozdrowieniu Anielskiém święte imię *Marya Matko Boża,* jakże wpada miło w ucho i serce dziecka i czyni go religijném! W nieszczęściach i klęskach publicznych, na jakie często możecie być narażone w swém życiu, nie zapominajcie że wasze dzieci są waszemi obrońcami i prawdziwemi zastępcami przed Tronem zagniewanego Boga. Czytamy w piśmie Świętém, że gdy Holofernes oblegał miasto Betulię, kapłani okrywszy się włosiennicą polecili, aby rodzice, zaprowadziwszy wszystkie swe dzieci do domu modlitwy, wspólnie z niemi zanosili prośby do Boga o wybawienie i ocalenie miasta zagrożonego. Te dzieci były tylko niewiernych rodziców dziećmi! Jeśli Niniwa ocalona, to winna swe zbawienie pokucie mieszkańców, lecz Bóg i prorocy zgadzają się na to, że w niéj wiele było dzieci, które nie mogły jeszcze rozeznać ręki prawej od lewej. Nie ociągajcie się Matki w nauczaniu modlitwy dzieci waszych. Dziecię dwuletnie lub

trzechletnie, które się modli za ojca, które powtarza w obec Boga imię swej matki, które mówi o swoich braciach i siostrach, może otrzymać łaski potrzebne dla całej rodziny — a dla niewinności dzieci Bóg przebacza winnym i kolebki mogą ocalić świat.. — Młodzi z rodziny są aniołami na ziemi. O jakże są szczęśliwi, że nie znają złego, a przez to są miłemi Bogu, znajduje się w nich źródło niewyczerpane dla Religii i Społeczeństwa. A kto nie używa modlitw dziecinnych na korzyść ogółu ten wiele winien w obec Boga. — Ucząc modlitwy małych, uczycie same i doświadczycie jej skutków a Zbawiciel was wysłucha. —

NAUKA XII.

Msza Święta małych dzieci.

Nie potrzeba długo czekać Matki z wprowadzeniem, albo raczej z przynoszeniem waszych dzieci do Kościoła. Dobrym jest zwyczajem, przechodząc z dzieckiem koło Kościoła, przedstawiać i pokazywać dziecku ów Dom Boży. Kościół jest dla niego drugim domem ojczystym, niech do Niego zawczasu przybywa, niech się do niego przyzwyczaja, niech do niego wzdycha, ponieważ w późniejszym czasie powinien często i zawsze tam przychodzić, bo w Kościele w obec Boga jest się jakby u siebie. Święty Józef i Święta Marya przynieśli dziecię Jezus do Kościoła w 40 dni po Jego urodzeniu, chociaż Jeruzalem było dosyć oddalone od miasteczka Dawida. W tym wieku dzieci wprawdzie nic nie

widzą w Kościele, nie słyszą co się mówi w tém świętém miejscu, lecz Bóg je zobaczy, a wy będziecie tłumaczem dla nich. Znaczcie ich czoło kroplą wody święconej, ofiarujcie je *Jezusowi*, poleccie je miłej i *Świętej Matce* i składajcie w ich imieniu małą jałmużnę dla biédnych dzieci — na ich oświatę i wychowanie — dla spracowanych i biédnych starców i t. p. Nieco później, kiedy dzieci będą dobrze widziały i odróżniały przedmioty z uwagą, to ponieważ w pewnych obrządkach kościelnych znajdują wielką naukę dla siebie, prowadźcie je więc na nie do Kościoła n. p. w Boże Narodzenie, kolebka dziecięcia Jezus zwróci na siebie ich uwagę. Obrządki Świąt Wielkanocnych tak wspaniałe, poważne i czułe uczynią na nich pewne wrażenie. Przytém my Polacy, mamy w tych Świętach obrządki religijno-narodowe. Nie zaniedbujcie Matki tego poważnego zwyczaju, jaki się odbywa w kółkach i ogniskach familijnych. Święto Bożego Ciała to święto dzieci. W każdą uroczystość Matki Boskiej, tej wspólnej wszystkim nam Matki, zajmujcie umysł dzieci i rozczulcie ich serca wskazywaniem n. p. na obraz lub statuę Maryi z dzie-

ciątkiem Jezus na ręce, opowiadaniem czegoś z Jej życia i t. p.

Kiedy dzieci będą przyzwyczajone do milczenia i spokoju, prowadźcie je z sobą coraz częściej do Kościoła, wiém że jeszcze nie są zdolne same do modlitwy, do słuchania Mszy św. lecz wystarczy sama ich obecność, która wtenczas nie zrobi już żadnej różnicy dorosłym. Obrazkiem książką i różańcem na ich ręku zajmiecie ich umysł, a przyzwyczajone do ciągłego w Kościele widoku swych matek nabiorą same chęci do bywania w Świątyni Bożej. W miarę rozwinięcia ich umysłowego wymagajcie od nich co raz to więcej — one uklękną koło was w każdym czasie. Głos dzwonka będzie rozrywką i użyteczną korzyścią dla ich umysłu. Konsekracya przybliża się na ołtarzu a słowa „Panie nie jestem godzien“ kiedy je kapłan powtarza, znaczą że Chrystus Pan z ołtarza schodzi do serc naszych. One was doskonale zrozumieją. A tak gdy przyjdą do lat rozumu, słuchać będą regularnie Mszy Św. i oddalać będą różne przeszkody wstrzymujące je od wysłuchania tej Wielkiej Ofiary. Rozważać będą i pytać was o znaczenie tak ważnych obrzędów. Słuchać będą organu i śpiewu

i powtarzać będą cicho modlitwy, jakich się nauczyły od Was — albo czytać modlitewki, które przy waszych kolanach pojęły. Pokażcie matki dzieciom ową chrzcielnicę, do której były przyprowadzone w waszej nieobecności i przez nią wcielone do społeczeństwa chrześcijańskiego, przy której otrzymały łaskę i znamię niczém niezmazane. — Pokażcie im waszego pasterza i biednych staruszków, którzy już nie mogą pracować. Widziałem w mieście Antwerpii w królestwie Belgijskiém obraz sławnego malarza Rubensa, przedstawiający Jezusa na krzyżu. Artysta przedstawił na Kalwaryi kobietę karmiącą swe niemowlę; dziecię na widok Boga ukrzyżowanego zda się w niemém zostawać zachwyceniu i zapomina o piersi swej matki, odwraca główkę i patrzy swemi oczkami na postać Chrystusa. —

Malarz ten miał wielkie pojęcie o mocy tajemnic Wiary naszej. Dzieci chrześcijańskie czują to, czego jeszcze nie rozumieją; odgadują, czego jeszcze nie widzą. Dajcie dzieciom zaraz pojęcie w krótkich słowach o znaczeniu krzyża.*)

*) W roku 1866 podróżując po Szwajcaryi bawiłem jakiś czas w Genewie dla zwiedzenia godnych uwagi tamtejszych miejscowości, pomników i budynków historycznych. W tém miejscu zauważyłem,

Chrystus na krzyżu — to poświęcenie za wszystkich ludzi — więc i one winny poświęcać się dla wszystkich bliźnich, a nogi ręce przebite gwoździmi, jego głowa ukoronowana cierniem, jest najlepszém objaśnieniem i najlepszym językiem mówiącym do serca dzieci. Ten krzyż przed którym kapłan odprawia Mszę Świętą, ten ornat który kładzie na swe ramiona, ta biała suknia, (alba) ta stuła — ten pasek — ten manipularz to wszystko oznacza mękę! te przerywania milczenia i mowy — ten ruch, ten kielich rozebrany — ta figura N. Maryi Panny, która zdaje się rozmyślać boleśnie tę scenę największą, te znów ręce wyciągnięte i przyklękania, wszystko to uderza, zajmuje młodych obecnych i staje się lub

---

że na świątyniach protestanckich tak na zewnątrz, jako też i wewnątrz, nie wznosi się znak krzyża. Udałem się zaraz z wielką niecierpliwością do głównego ich kościoła, aby dowiedzieć się dla jakich powodów i argumentów to Święte Godło chrześcijan nie wznosi nad ich świątynią. Odebrałem od samego głównego Pastora i przełożonego tegoż kościoła tę odpowiedź: „My protestanci od pewnego czasu znaku krzyża nie używamy, bo w dzieci nasze nie chcemy wpajać bojaźni i strachu.“ Przykre nader wrażenie zrobiły na mnie te jego słowa. Smutny też wyszedłem z ich świątyni, serdecznie bolejąc nad tak wielkiem zaślepieniem i wykrzywianiem pojęć rzeczy najczcigodniejszych i najświętszych. —

stać może dla dzieci bodźcem do nauki — Msza Święta jest pociechą starości i rozkoszą podniosłych umysłów. Znakomity pisarz chrześcijański rzekł przy schyłku swego życia „Wierzę tylko we Mszę Św., ponieważ znajduję wszystko w niej, czego nie mogłem znaleść na świecie; Msza już od dzieciństwa poczęła budzić i zachwycać duszę moją. To dziecko, które służy i odpowiada w imieniu całego zgromadzenia, jakże rozrzewniający przedstawia widok; ten maluczki udział jego w spełnieniu dokonywających się tajemnic jakże jest budującym.“ O Matki, Matki! prowadźcie więc dzieci swe przed ołtarz, składajcie ich serca na całopalenie Kapłanowi ofiary Nowego Zakonu, aby je błogosławił i łaską swoją natchnął ich duszę, to jest aby dla nich i dla was żądał zbawienia duszy i ciała w tém i przyszłém życiu.

NAUKA XIII.

Wykształcenie religijne dzieci i jego konieczność.

W chwili kiedy zaczynają dzieci podrastać najpierwszym obowiązkiem Matek jest dać im wykształcenie religijne, aby były dobrze wychowane. Dosyć wam dziś mówią o wykształceniu książkowém waszych dzieci; dzięki Bogu za to, bo dobra i zbawienna rzecz starać się przez nauki Bogu podobać; lecz wedle mnie oświata bez wychowania religijnego, żadnej korzyści nie przynosi, oświata bez wychowania religijnego to miecz w ręku szalonego. — My tu zresztą znajdujemy się w kościele a nie w szkole. Oświata szkolna należy do Ojców i profesorów, na tém zaś miejscu mowa o obowiązkach, które pełnić mają Matki chrześcijańskie przy wychowaniu swoich dzieci. Bóg jest początkiem i końcem wszech rzeczy,

jeśli więc uznajemy potrzebę poznania tych rzeczy, to czyliż nie pierwszym obowiązkiem winno być poznanie ich Stwórcy. Religia więc zasługuje na piérwszeństwo przy wychowaniu i wykształceniu dzieci, bo ona poucza człowieka o jego początku, jego naturze, jego obowiązkach, jego upadku i jego odkupieniu. — Benedykt IV papież, zastanawiając się nad korzyścią z wykształcenia religijnego płynącą, mówi: „że większa część ludzi ginie i pozostaje nieużyteczną społeczności z powodu niewiadomości religijnej braku poznania tajemnic Wiary Św, i żeby ocaleli na przyszłość koniecznem jest, aby nabrali wychowania religijnego.“ Religia, to siła społeczności, religia daje męstwo i wielkość narodowi, oto źródło porządku. — Jakimże sposobem mówić człowiekowi o pracy, wstrzemięźliwości, uczciwości — o porządku — jedném słowem o jego obowiązkach? jakim sposobem odezwać się do jego uszów o prawie, kiedy nie zna obowiązków względem Boga — względem Religii i moralności? Jakimże sposobem zachęcać go do cierpliwości, do poświęcenia bez mówienia mu naprzód o życiu przyszłem i nagrodzie wiecznej? trzeba więc nadewszystko wykształcenia religijne-

go, bo ono zastąpić może wszystkie nauki, a jego żadne inne nie zastąpią. —

To czego przez wszelkie nauki światowe dochodzimy pośrednio, przez naukę Religii uzyskujemy bezpośrednio. Przez poznanie n. p. wielkości czynów ludzkich w historyi uczymy się poznawać wielkość Boga — to prawda. Ucząc się z astronomii prawidłowości ruchu ciał niebieskich i ogromu przestworów Świata, uczymy się jednocześnie wielbić mądrość Boską i wszechmocność Stworzyciela nieba i ziemi. — Ale Religia daje nam w całej i skończonej doskonałości obraz majestatu Bożego, co gdzieindziej jest rozproszone — i niezupełne pojawia się w skupieniu i wykończeniu. —

Bóg na Was Matki chrześcijańskie wkłada Sam obowiązek wykształcenia religijnego dzieci waszych i pilnowania tego ducha odkupionego Krwią najświętszą Syna Swego Jednorodzonego, uświęconego łaską i przeznaczonego do utrzymania wieczności. —

Tu dusza ma wyrytą w umyśle i sercu miłość Boga i praw Jego. Matki więc jest powinnością zawczasu nauczyć swe dzieci zasad Wiary i Religii, to jest modlitwy Pańskiej, Pozdro-

wienia Anielskiego — Składu Apostolskiego — Przykazań Boskich — Sakramentów Świętych, Prawd potrzebnych każdemu chrześcijaninowi, od których wiadomości zależy zbawienie — 7 grzechów głównych, — tyleż cnót, — różne rodzaje grzechów. — Słowem, to wszystko, co Kościół przepisał dla dzieci. Nie odsyłajcie dzieci waszych do drugich osób po naukę małego katechizmu. Bez wątpienia, jeśli zaszczepicie w młodych duszach pierwsze nasienie prawdy, — jeśli wedle możności i wiadomości waszych nauczycie początków Wiary, nic lepszego zrobić nie możecie, jak posłać dzieci wasze po naukę religijną do kościoła. Kapłan jest i będzie organem urzędowym i kierownikiem, ale wy matki jesteście pierwszym nauczycielem dzieci; „jest to ślub natury — rzekł pewien kardynał — jest to prawo Religii, rozporządzenie Opatrzności, to jest wola Boga“.— Lecz niestety, cóż się dzieje na świecie? Otaczają dziecko wszystkiem, co mu potrzebnem, ale nie religiją! W wyższych stanach społeczeństwa ćwiczą pamięć dziecka bajeczkami, a tymczasem dzieci modlitwy jeszcze nie umieją, znają mytologją, a niesłyszą nic o św. Ewangielii, Dzieci znowu w stanach niższych miej-

skich i wiejskich powtarzają wyrazy przekleństw i złorzeczeń, wyrazy nieraz najnieprzyzwoitsze, a nie umieją wyrazów cnoty, świątobliwości, szlachetności. Matki, naśladujcie rodziców czystej Zuzanny. — O jakże oni byli pobożni i sprawiedliwi — mówi pismo św. — bo nauczali i wychowywali córkę swą wedle prawa Mojżesza. Naśladujcie św. Monikę; ona nie była szczęśliwą z początku w swych staraniach i pracy, jakie podejmowała względem swego syna, lecz nie ustawała w pracy; jéj też usilność i łzy zrobiły to, że miała za życia swego jeszcze szczęście i pociechę widzieć naprzód męża swego, a późniéj syna nawróconych i wierzących w Boga. Kształćcie więc wasze dzieci Matki, rozwijajcie w nich wiarę, jaką odebrali na Chrzcie świętym, dajcie im grunt dobrych obyczajów chrześcijańskich, a później wszystko pójdzie wam i im łatwiej! Tak szukajcie dla nich naprzód znajomości królestwa Bożego, prawdy i sprawiedliwości, ona bowiem uczyni ich mądremi szczęśliwemi i świętemi, a reszta będzie według słów pisma św. przydana im później.

NAUKA XIV.

Kiedy wykształcenie religijne winno się rozpoczynać.

Wykształcenie religijne winno się rozpoczynać jak można najwcześniej, przy kolanach matki i w pierwszych chwilach, kiedy pamięć i rozum dziecka zaczynają się rozwijać. Pismo Św. nam to zaleca: „Macie kształcić dzieci w pierwszych ich latach.“ Tobiasz stary tak czynił ze swym synem jedynakiem, zawczasu nauczył go bać się Boga i unikać złego. Wszyscy Święci, prawdziwi chrześcijanie również tak postępowali. Rozum sam nakazuje zawczasu rozpoczynać naukę prawd Świętej Wiary, bo przy wrażliwości, właściwej dziecinnym snadniej takowe wsiąkają do ich umysłu. A cóż czyżby mogło być zawcześnie mówić o tém co stanowi źródło pokarmu dla całego życia, co się stanie szczęściem dla

niego. Co wcześnie wyryto w młodocianém sercu, to pozostanie na długie czasy, a doświadczenie każdego dnia przekonywa o prawdzie przysłowia: „to czego się nauczyło w kolébce, trwać będzie do grobu.“ „Czém skorupka za młodu nasiąknie tém na starość trąci“ powiada słusznie nasze przysłowie. Nie przypuszczajcie więc matki ani na chwilę, że dzieci w tym wieku do niczego nie są zdolne, że niczego się nauczyć nie potrafią. Dzieci mają delikatne zmysły, łatwość z jaką uczą się mówić, czytać jest dowodem najlepszym mego twierdzenia. Kiedy chodzi o prawdy chrześcijańskie, tém łatwiejszą jest praca, bo łaska Boża jest w sercach dzieci. Pismo Św. mówi: „Błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądać będą„ a któż ma czystsze serce nad dzieci. Przez łaskę, dzieci mają wlaną wiarę; to prawda, ale ciągle liczyć na nią nie można; jest ona tylko niejako przygotowaniem i przysposobieniem cudownem do wiary czynnej; spowinowaceniem ducha z chrześcijanizmem. — Dzieci ochrzczone zwracają się ku prawdom świętym, jak roślina obraca się ku słońcu dla orzeźwienia się jego promieniami. Dzieci przez łaskę stają się dopiéro chrześcijanami. Są zdolne wówczas przyjąć światło boskie, jak

ich oczy mogą widzieć swe ciało. Duch Święty przebywa w nich ze wszystkiemi swemi darami, duchem mądrości, rozumu, siły, wiadomości i poznania! —

Dziecię uważane jako człowiek składa się z duszy i ciała, dziecię jako chrześcijanin składa się z ciała, duszy i ducha świętego, mówią nam Ojcowie Kościoła. Duch Boski działa na nich w ten sposób, że otwiéra im oczy na widzenie i zrozumienie tego, co jest nad ich siły i rozum dziecięcy. — Palec Boży wyraźnie widzieć się daje w postępie ich pamięci, objawia się w ich rozumie wyrytym w ich sercu. Tajemnice chrześcijańskie które łamią myśl pysznego i wywracają przez swą boskość pojęcia największych geniuszów — porywają młody gotowy umysł i uspasabiają go do posłuszeństwa sobie. Wierzcie mi Matki że te tajemnice Świętej Wiary naszej, za pomocą waszą, wejdą do serca dzieci waszych, jak promienie słońca wchodzą w głębinę ziemi.

Oto opowiem wam Matki zdarzenie prawdziwe które słyszałem z ust missjonarza z krajów pogańskich przybyłego do Paryża w roku 1870 w miesiącu Maju, w celu zbierania funduszów na

biédne dzieci z rodziców pogańskich. Missjonarz ów w Kościele Św. Bernarda miał przemowę do obecnych i dowodził, że Matka chrześcijańska może nauczać i oświecać swe dziecię *wszędzie wcześnie i zawsze.* Pod czas pobytu swego w Ameryce, puściwszy się ten missjonarz razu pewnego w podróż, obaczył dziecię siedzące spokojnie przy drodze, a matkę zajętą uprawą ziemi. Dziecię spojrzało na niego oczyma pełnemi rozumu i życzliwości; missjonarz przybliża się więc i zapytuje: umiesz ty moje dziecko uczynić znak krzyża Świętego? Dziecię uśmiecha się i zdaje się być zdziwione takiém prostém pytaniem. Matka słysząc to, prosi missjonarza, aby zechciał pytać jej dziecko z katechizmu. Dziecię odpowiada śmiało na zapytanie o początkach i tajemnicach Wiary, o zasadach i obowiązkach życia chrześcijańskiego stokroć lepiéj niż większa część naszych nauczycieli; zdziwiony missjonarz taką odpowiedzią, pyta się: ile moje dziecię liczysz sobie lat? matka na to odpowiada: będzie miało wkrótce trzy lata; w jakiż więc sposób Matko tego wszystkiego nauczyłaś swoje dziecko? cóż chcesz ojcze, bardzo naturalnie: skoro siedzi na moich kolanach, podczas ubierania się w koszulkę, albo kiedy mu

daję pożywienie, opowiadam i nauczam Religii, a ono powtarza wyraz za wyrazem i zachowuje w pamięci całą myśl matczyną. — Ach gdyby wszystkie matki tak czyniły, mielibyśmy wkrótce całe pokolenie dobrych chrześcijan. Zacznijcie więc jak najprędzej naukę Religii z dziećmi, liczcie na łaskę, na wiarę i na Ducha Świętego, a on będzie nauczycielem i pomocnikiem dzieci Waszych. —

NAUKA XV.

Nie można urywkowo uczyć Religii.

Kształcenie religijne! Niedosyć wiedzieć że ono jest koniecznem i że powinno być rozpoczęte zawczasu, trzeba wiedzieć jeszcze i to niezbędnie jakim sposobem wykładać i udzielać Religii dzieciom. O tem właśnie z wami kochane Matki w tej nauce pomówię. Naprzód trzeba się zastósować do piérwszego pojęcia dziecka, starać się przez nie być zrozumianym, rozpoczynać zawsze od rzeczy prostych, wznosić zwolna jego umysł i serce, dawać dziecku często przykłady pod zmysły podpadające; myśli swej nadać ciało i szatę; często dawać mu obrazy dobre, piękne, nie nużyć jego umysłu przez długie mówienie, o tém powinny dobrze wiedzieć matki z własnego doświadczenia, a nawet z instynktu rodziciel-

skiego. Ale jest jeszcze potrzebniejsza wiadomość od powyższych, a która w życiu rodzinném zupełnie jest zaniedbaną lub wcale nieznaną przez Matki, i o tej właśnie chcę Wam powiedzieć. Wszystkie prawdy religii naszej, powinny jedne z drugich wypływać; nauka więc powinna się zaczynać od łatwiejszych a zdążać do trudniejszych i mniej znanych prawd. Pozyskawszy naprzód zaufanie dziecka starać się następnie potrzeba o przywabienie go do nauki, a to przez wykład dostępny, miły i powabny, religia nie powinna mu się wydawać obojętną i przykrą, suchości wykładu jak najstaranniej unikać należy. Jeżeli we wszystkich naukach pojedyncze i oderwane zasady a pewniki zdają się być często niezrozumiałemi, i często wprowadzają w błąd oraz wątpliwości, to tém bardziej dzieje się w nauce prawd religijnych. Jeśli chodzi o zasady religii chrześcijańskiej przezorność i baczność jest bardziej konieczną. Jedna prawda chrześcijańska wzięta oddzielnie jest często zgubną, oddaloną od prawdy, z którą winna się łączyć i łagodzić; jeśli jest na swém miejscu jest prawdziwą i użyteczną, to w razie przeciwnym błądzi i oszukuje, wprowadza w niechęć i obojętność, zamiast ukształcać jest przyczyną

głupoty. Nie mówcie nigdy dzieciom waszym o słabości, o niemożności czynienia dobrze, ale jeśli potrzeba tego wypadnie, to zaraz powinnyście mówić o dobroci Boga o Jego pomocy, o skuteczności modlitwy, przez którą wszystko otrzymać można. Jeśli mówić wam wypadnie do nich o piekle, jednocześnie mówcie im o niebie otwartém dla ludzi nawet złych ale nawróconych. —

Mówiąc dziecku o grzechu pierworodnym i jego skutkach, zaraz mówić mu o chrzcie świętym i jego korzyściach. Jeśli stary Adam nas zgubił, Nowy Adam nas zbawił i ocalił, lekarstwo odpowiednie chorobie. —

Ucząc dzieci o naturze Boskiej, mówcie im, że w Trójcy Swiętej są trzy osoby, i że te trzy osoby są jednym Bogiem, że ten sam Bóg jest we trzech osobach: Ojciec Syn i Duch Św. Jezus Chrystus jest Bogiem i człowiekiem, synem człowieczym jak się Sam nazywa, trzeba im to często powtarzać. — Matki! skoro uczyć będziecie dzieci wasze Religii przywodźcie im na pamięć często: że Bóg dał nam wiarę i rozum na to abyśmy byli doskonałemi chrześcijanami. Wiara wpojona w umysł dziecięcia stosunkowo do jego pojęcia wejdzie do głębi duszy i nie ule-

gnie zniszczeniu, a w niej ze wzrostem i rozwinięciem dziecka dajcie mu nowe prawdy religii naszej, aby zawsze wasz uczeń znalazł pociechę i zasady gruntowne w swém życiu. —

Jakże bo to piękna ta Religia nasza, ta zasada chrześcijaństwa. Ona zaspakaja największe geniusze, podnosi i pociesza najsmutniejsze dusze i daje życie zwątpiałym umysłom W niej zawiérają się wszystkie dzieła Boskie, ona zawiera zresztą dwoisty charakter: prostotę i wzniosłość niezmierną. „Religia jak mówi Pismo Św. podobna „do tych rzek szerokich i głębokich, w których „słoń może się narazić na niebezpieczeństwo, a które baranek mały przejść może suchą nogą,“

Kształćmy się sami religijnie, kształćmy innych, to rzecz najmilsza i największa pociecha, sława i szczęście w tém, a zasługa w przyszłém życiu. —

NAUKA XVI.

Jeszcze o wykształceniu religijnem dziecka.

Wiémy że wielki Apostoł Święty Paweł szczycił się tém, że nauczał o Jezusie i o Jezusie ukrzyżowanym. Wielkie zgorszenie dla Faryzeuszów, szaleństwo niesłychane dla Pogan to zaś dla Pawła było mądrością i szczęściem, bo sam w listach swych pisze: „Święte Imię słowo stało się Ciałem“ bez ustanku jest na jego ustach w jego sercu i pod jego piórem. — Nie dziwię się temu zupełnie, bo Jezus Chrystus, to fundament budynku — to kamień węgielny, nie ma pod słońcem innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni; Jezus Chrystus to Bóg człowiek, Bóg widzialny. Bóg obecny na każdym kroku przy nas. Nie można znać Boga jeźli się nie zna Jezusa Chrystusa Syna Jego. „Nikt nie

przyjdzie do Ojca jeśli nie idzie przezemnie“ rzekł Sam Chrystus. Nie można inaczej poznać Boga wielkości, świętości, sprawiedliwości, a szczególniej Jego miłości jak przez Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus to przedstawienie prawdziwe, żywe wszystkich przymiotów Boga; te przymioty biorą ciało i w tém ciele przedstawiają się po ludzku. „Wszyscy ci — mówi Paskal — którzy szukają Boga bez Jezusa Chrystusa, nie znajdują żadnego światła zadawalniającego, prawdziwego i użytecznego, ponieważ albo nie przychodzą do Boga, albo przychodzą lecz bez korzyści dla siebie, gdyż nie mogą zawsze łączyć się z Nim“. Widzicie tedy, że dla ciągłej łączności Boga ze społecznością potrzeba pośrednika — a tym jest Jezus Chrystus, bo ten był wczoraj, jest dzisiaj i będzie jutro po wszystkie wieki.

Matki drogie, wpajajcie w dzieci wasze pobożną miłość ku Świętym, aniołom, szczególniej ku błogosławionej Pannie Maryi, jeśli to zrobicie, dobrze czynicie, lecz nie zapominajcie że pobożność ku Jezusowi Chrystusowi jest najpierwszą, to jest że ona jest fundamentem naszej wiary i zbawienia naszego. Uciekać się zawsze do Niego, rozmyślać nad Jego wielkością, karmić się

Jego nauką, wchodzić w myśl Jego tajemnic, uczyć się żyć według Jego przykładu, liczyć wiele na zasługi Jego krwi i poświęcenia — to najpierwszy obowiązek, to powinność nasza święta! Potrzeba więc ustawicznie odnosić dzieci do téj nauki, w myśl jej kształcić umysły dzieci, a dopiero takie kształcenie jest pewne i prawdziwe, takie dopiéro wychowanie daje miłość dla Jezusa, a w imieniu Jezusa dziecię staje się posłuszne rodzicom, przyjemne Bogu i ludziom, daje każdego dnia nowe świadectwo mądrości. Dziecię tak wychowane i wykształcone słucha mów Jezusa, uznaje Jego cuda, uwielbia dobroć. — Uczcie Matki dzieci wasze chwalić Boga Swórcę, lecz nadewszystko poznajcie wraz z dziećmi waszemi Boga-Zbawcę. Uczcie je kochać Jezusa w kolébce, Jezusa na Kalwaryi, Jezusa w Najświętszym Sakramencie! Pamiętajcie nakoniec, że Religia bez Jezusa, to Religia bez miłości, bez pokory i nadziei. Niechże Jezus będzie przedewszystkiém w waszej duszy, na waszych ustach, dla was i dla nich w tém życiu i w wieczności.

CZĘŚĆ II. WYCHOWANIA.

NAUKA XVII.

O uszlachetnieniu serca dziecięcia.

Z wykształceniem religijném umysłu dziecka powinno iść w parze i wykształcenie jego serca. Nim wejdę w szczegóły tej drugiej części wychowania, muszę zastanowić się nad niektóremi głównemi jego znamionami. Wychowanie nie powinno być łagodne stałe i miłe; a naprzód wychowanie powinno być razem ostre i łagodne. Nie potrzeba nigdy odstraszać dzieci od siebie w piérwszym ich wieku, chociażby one żądały tego, czego nie można im udzielić.

U dzieci wszysto jest lekkiém, niestałem, płochem; wedle ich dziecinnego serca, umysłu, pojęcia i charakteru. Potrzebują one ruchu, zabawek, gry i rozmaitych wrażeń. Potrzeba aby dziecko wyrytą miało na swej twarzy szczerą

wesółość, we wszystkich swoich dziecinnych zajęciach, a unikało najmniejszych zmartwień! Potrzeba aby dziecię bawiąc się rozweselało się, i aby w swych zabawach i zajęciach brało chęć z każdym dniem do coraz poważniejszych zatrudnień. — Użytecznem jest aby jego umysł zajmował się jakąś odpowiednią pracą, był skierowanym do zastanawiania się coraz poważniejszego. O tém rodzice bardzo często zapominają i jeśli z dzieci stają się ludzie lekkomyślni zabobonni lub obojętni na Boga i na święte rzeczy to wina i kara za to spada na rodziców, gdyż zaniedbali piérwszego uszlachetnienia serca swych dzieci. —

Wychowanie powinno być stałe i miłe, łagodne i ostre. Uważcie nie mówię stałe tylko, lub miłe tylko — te dwa przymioty powinny iść zawczasu wspólnie i być drogoskazem dobrego wychowania, tak jak Opatrzność czyni: „mocno i łagodnie“. One powinny wspiérać się nawzajem i przychodzić sobie w pomoc. Są to dwie wielkie rady i cnoty każdego dobrego rządu, a szczególniej dobrego wychowania dzieci. —

W wychowaniu największa doskonałość tegoż zasadza się na umiejętności łączenia ostrości

utrzymującej dzieci w karności a nieodstraszającej ich od siebie z łagodnością pociągającą do siebie dzieci bez uczynienia ich zniewieściałemi. Niech będzie sprężystość a nie ostateczność, niech będzie miłość a nie zniewieściałość. Z jednej strony *słodkość* ośmielająca dziecię do wykonania tego, co jest przykre i ciężkie, z drugiej strony *surowość roztropna* wstrzymująca lekkość, płochość i niestałość wieku dziecinnego. —

Surowość odrębnie użyta osłabia, gniewa, zaciemnia dziecię mające także swą miłość własną i poczucie godności, albo raczej niezależności. Słodkość sama przechodzi w słabość, gnuszność i niedbalstwo. Doskonałość więc wychowania zasadza się na ścisłém z sobą złączeniu słabości ze słodkością, surowości z czułością, energii z miłością. Rodzice bierzcie przykład i wzór postępowania z Waszemi dziećmi z Jezusa Chrystusa!

Od lat najpiérwszych dziécięcych rodzice powinni je usposabiać do chamowania kaprysów, a zastąpienia ich rozumnemi żądaniami, do usunięcia tego wszystkiego, co stoi na zawadzie dobrym nawyknieniom. Przy rozumnych żądaniach małych dzieci dochodzi się powoli do pojęcia

głównych i najniezbędniejszych obowiązków w życiu, a przyzwyczaiwszy się do pełnienia lżejszych, łacniej się osiąga łatwość w zadość czynieniu obowiązkom trudnym. —

Jest to praktyczna droga do zdobycia cnoty, zwłaszcza dla tych, którzy się nie zrodzili bohaterami ziemi lub świętemi Nieba. Tak dla rodziców, jak dla dzieci bardzo potrzebną cnotą przy wychowaniu jest stałość; widząc dziecko tę cnotę u rodziców zachowywaną wszędzie i zawsze nie posądzi ich o niestałość i niepewność ich własnych przekonań, a przeciwnie widząc ciągłą niezłomność, nabiéra wiary w ich nieomylność i siłę, zkąd pochodzi szacunek i to poddanie się kierunkowi starszych, które tém jest lepsze, im bardziej oparte na uznaniu samego dziecka. — Naturalnie nie ma tu mowy o niezłomności przekraczającej granice rozsądku, lub miłości. I owszem, niech ta rozumna niezłomność, oparta na najczulszej miłości, objawia się w ten sposób, aby dziecię było głęboko przeświadczone że się ją wykonywa nie ze złości lub zadosyć uczynienia zachciankom rodzicielskim, lecz dla dobra jego samego i przez miłość ku niemu. Bądźcie więc Rodzice czułymi, ale miłością męzką i sil-

ną, bądźcie stanowczymi, ale stanowczością czułą i łagodną, Bądźcie pewni, że przy takiém postępowaniu miłość dziecka dla Was zaszczepi się na szacunku trwałym i głębokim, a taka tylko miłość jest niezłomną i wierną. — Wyryje się nie tylko w pamięci, lecz i w sercu, a czyny całego późniejszego życia tak wychowanego dziecka na niéj się opiérać i z niej płynąć będą. — Z takich tylko dzieci złożona społeczność jest mocną, trwałą i pewną przyszłości szczęśliwej.

NAUKA XVIII.

O natchnieniu dziecięcia wstrętem do grzechu.

Zdaje mi się kochane Matki, że Bóg upoważniając Was i powierzając Wam wychowanie dzieci, zastósował do Was te same słowa, jakie wyrzekł do proroka: „Ja was posłałem do wyrywania chwastów i zasadzenia zdrowych ziarn, do burzenia starych i wznoszenia nowych gmachów.“ Celem też wychowania jest ta dwoistość zabiegów i usuwania zła a szczepienia dobra; niszczenie nasienia grzechu, będącego w nas od upadku pierwszych rodziców oraz sadzenie i pielęgnowanie nasion cnoty i łaski jakie odbieramy na Chrzcie św. — Obowiązkiem waszym wyrywać chwasty z pola duszy a zasiewać czyste i dobre ziarno, które powinno wydać obfity plon dla życia przyszłego, zwalczać występki, których

wiadomość, pociąg do nich w pewnym stopniu wrodzony jest w sercach waszych, a uczyć się z potem na czole cnoty, która jest celem życia, choćby nas to wiele trudów i pracy miało kosztować.

Dwie różne i odmienne przy wychowaniu czynności dostrzegać się dają: jedna przecząca i ta się zasadza na burzeniu i niszczeniu dzieł szatańskich czyli złego, a druga dodatnia, która polega na wznoszeniu i ustalaniu dzieł boskich (czyli dobrego). My zwracamy całą naszą uwagę najprzód na pierwszą część t. j. na oczyszczanie *gruntu* z chwastu złych namiętności i uczynienie go zdolnym do przyjęcia cnoty. Ażeby dokonać tak zakreślonego planem dzieła, potrzeba przygotowywać dzieci w ten sposób, aby czuły wstręt do grzechu i unikały takowego z wszelką usilnością. W tej myśli Tobiasz dał pierwszą przestrogę, lekcyę synowi swemu. „Strzeż się mój synu, abyś nie zezwolił na grzech. Nie lękaj się mój synu tego, że jesteśmy biedni, lecz będziemy zawsze bogaci, jeśli lękać się będziemy Boga i jeśli nie popełnimy złego.“ Od tych słów Blanka zaczęła wychowanie i uszlachetnienie serca swojego syna Ludwika: „Bóg mi świadkiem, że cię

kocham moje dziecię — rzekła ta pobożna matrona do syna, patrząc ze łzami na niego — Bóg mi świadkiem, że cię kocham nadewszystko, lecz wolałabym cię widzieć umarłego przy moich teraz nogach, aniżeli splamionego przez grzech śmiertelny.“ Oto prawdziwa Matka-chrześciańka. Młody Ludwik nie zapomniał też przez całe swe życie tych słów matki i zachował bez plamy suknią, którą przyjął na Chrzcie św. Bierzcie więc przykład z tej pobożnej Matki, niech jej słowa ciągle tkwią w waszej pamięci!

Grzech w swych skutkach jest najgorszym ze wszystkich nieszczęść, bo on nieszczęście człowiekowi, tak ciału jak duszy, tak w czasie jak i w wieczności przynosi. Unikaj grzechu mój synu — mów matko swemu synowi — jak widoku węża: zęby jego są zębami lwa — one zabijają duszę, miej więc ciągle wstręt do grzechu! Dajcie dzieciom to porównanie. Gdybyście siedziały na murawie, pięknemi kwiatami ubarwionej, a gdybyście na tej murawie zobaczyły węża czołgającego się i przybliżającego się ku wam, o jakiżby opanował was wstręt i bojaźń! tym wężem moje dzieci, jest każdy grzech śmiertelny. —

Mówcie dzieciom że od zła fizycznego, jest

stokroć gorszem złe moralne, a tem złem jest każdy grzech. — Bądźcie dla dzieci waszych surowszemi, gdy dostrzeżecie, że obrażają Boga, aniżeli wtenczas, kiedy zrobią wam jakąś szkodę materyalną. Karzcie dzieci więcej za kłamstwo lub nieposłuszeństwo, aniżeli za potarganie odzienia lub za stłuczenie naczynia wam potrzebnego; smućcie się nieskończenie więcej, skoro splamią duszę swą, aniżeli swe ciało. Kiedy się dowiecie, lub wasze dzieci będą wam opowiadały o jakiém nieszczęściu, o przykrem zdarzeniu, litujcie się sami! nie kryjcie przed dziećmi zmartwienia. Nauczać ich słodkiej cierpliwości, lecz zaraz dodawać, że grzech jest większem nieszczęściem niż to, co wam opowiadają. Gdy wasze dzieci objawiają zdziwienie z powodu jakiego smutnego wypadku, nie gańcie wprost, bo takie zdziwienie zawsze płynie z wrażeń zewnętrznych, lecz uzupełniajcie je własnem uczuciem dodatniéjszem nieco, a wówczas i wrażenia otrzymują z wewnątrz. Śmierć jest zapłatą za grzech. Stipendium penati! a więc jeśli wasze kochane dzieci płakać będą nad kolebką, w której widzą brata zmarłego, lub zobaczą trumnę dziadka — albo babki swej, nie zapominajcie im przypominać, że to grzech

zabija ciało jak i duszę. Krzyż jest najlepszém objaśnieniem i przypomnieniem wstrętu do grzechu „biczowany i raniony za nasze niegodziwości i zabity Chrystus za nasze zbrodnie.“ Unikajmy grzechu, pogardzajmy nim z całego serca naszego — lepiej przyjąć chorobę, a nawet śmierć, niż na grzech zezwolić.

Ach gdyby temi uczuciami były serca nasze przejęte, gdyby nie tylko na ustach rodziców spoczywały, lecz w czynie się pokazywały, wtedy z pewnością i młode pokolenia byłyby przejęte niemi. Św. Edmund wolał się rzucić w otchłań, niż zezwolić na występek lub popełnić go — ale Św. Edmund miał dobrą matkę. — Stary i doświadczony nauczyciel, bawiący w Paryżu, opowiadał mi następne zdarzenie, w którém brał udział w Warszawie, w roku 1828 z chłopcami pensyonatu chrześciańsko-katolickiego. Chłopcy tegoż zakładu wyszli na przechadzkę za mury Warszawy. Znalazłszy w Wielką Sobotę gniazdo ptasie, gdzie były jaja, podzielili się niemi; a kilku zaproponowało aby je zjeść — lecz jeden z tych chłopców przypomniał kolegom, że jaja były zabronione w tym tak wielkim dniu; najmłodszy chłopiec rzucił swoje, jeden znowu rzekł, że to

będzie tylko grzechem powszednim; chociaż to tylko grzech powszedni zawołał inny z zapałem, wolałbym stokroć umrzeć, niż ten grzech popełnić! Stary nauczyciel ucałował go i rzekł: Mój wychowańcze! będzie z ciebie dobry polak, bo masz stały charakter i wielkie religijne poczucie! Jakaż to piękna przyszłość z takiego dziecięcia. I nie omylił się ów stary pedagog w swém zdaniu, bo ściskał owego chłopca już jako obrońcę Wiary i narodowości w roku 1863.

*

NAUKA XIX.

O zwalczaniu pychy.

Natchnąwszy Wasze dzieci drogie Matki w ogóle wstrętem i odrazą do grzechu, potrzeba je leczyć z głównych grzechów w szczególności. Pycha jest najpierwszym ze wszystkich grzechów, więc też i od pychy potrzeba zaczynać. Pycha była pierwszym grzechem popełnionym już przez aniołów i na ziemi przez ludzi, z niej się rodzą wszystkie inne grzechy i dla tego Kościół słusznie umieścił ją na czele głównych grzechów. Wszystkich grzechów początek do niej najczęściej odnieść należy. Tak chciwość niczém inném nie jest jak tylko pychą pieniędzy i zbogacenia się. Zazdrość pychą pożądającą wszystkiego tylko dla siebie, z uszczerbkiem innych ludzi. Zbytek jest pychą ciała, obżarstwo i pijaństwo jest pychą

zmysłów, gniew jest pychą obrażoną, która znieść innego nie może; lenistwo jest pychą lubiącą spoczywać a nie znoszącą trudów, słowem, pycha jest grzechem najwięcej obrażającym Boga i Bóg dla tego najtrudniej przebacza pysze i to słusznie, bo jest najniebezpieczniejszą. — Jest to błąd wspólny wszystkim ludziom i każdy człowiek ma swoją pychę — pod różnemi imionami i różnemi szatami obejmuje ona całą ludzkość. —

Człowiek mając w swojem sumieniu sędziego, poddaje mu się, ale z trudnością słucha głosu i rozporządzenia jego; czując że był przeznaczony do rozkazywania, posłusznym się staje, ale ze smutkiem i żałością, nie mogąc zrzec się marzenia o pierwotnej godności swojej, szuka zewnętrznej wielkości, przynajmniej odziewa się dumą, jak ów książę w łachmanach wypędzony przez naród za swe złe i nieuczciwe życie. Człowieka w ogóle przyrównać można do owych nieszczęśliwych ofiar losu, których stanowisko było niegdyś świetne, a dziś zapełnione tylko ułudnemi wspomnieniami przeszłości. Ten grzech przychodzi na świat razem z nami, zauważyć go można w samych dzieciach. Pycha dziecka przebija się w jego oczach, w jego rozmowach i w najmniej-

szych szczegółach jego zachowania się. Ono pragnie i szuka najpierwszego miejsca, kaprysi, gdy widzi się posadzoném niżéj od innych dzieci; jeśli się bawi w żołnierza chce być jenerałem, jeśli mówi do więźnia, chce być jego sędzią, jeśli z innemi dziećmi przybiega do ojca lub matki, chce być pierwszém i t. p, Jest to skłonność objawiająca się w tysiącznych sposobach i przemianach, a wy Matki powinnyście ją znać i sprawdzić. Oznaki jej są tak różne, jak nasiona pychy, a zawsze spoczywają w głębi natury ludzkiej. Lecz na nieszczęście Matki zamiast zwalczać tę pychę rodzącą się i oddalać to wszystko, co może ją żywić i rozwijać, pracują i czynią bardzo często tak, jak gdyby chciały ją powiększać, i istotnie powiększają z każdym dniem w duszy dziecka. Matki chwalą dzieci, dziwią się ich rozumowi, a nawet podniecają same ich błędy i stają się powodem do wzrostu pychy. To co w młodości dziecka jest zboczeniem lekkiém, w młodzieńczym już wieku przechodzi w występek; to co pobudza dziecię do śmiechu w 7 roku, może stać się przyczyną łez w piętnastym roku jego życia. Radźcie się waszego rozumu, bądźcie sprawiedliwemi dla dzieci waszych. Dajcie im

do zrozumienia, że jeśli co dobrego uczyniły, to z obowiązku, a postępujcie w ten sposób dla tego, aby nie wpadły w pychę,; lecz znów nie zmniejszajcie ich zasługi zbytecznie, by nadal nie zostały obojętnemi. — Jeśli pokora zasadza się na cnocie, to pycha na kłamstwie, — a tém samém jest nieuczciwością i kradzieżą, potrzeba być sprawiedliwym w oddaniu każdemu, co mu się należy. My nic z siebie nie mamy, chyba nicość, ponieważ nieistnieliśmy a przez grzech staliśmy się winnymi; jeśli żyjemy teraz, jeśli jesteśmy stworzeniami boskiemi, to Bogu należy to przypisać. — Przyzwyczajajcie nadewszystko dzieci wasze sądzić rzecz każdą z punktu widzenia wiary, mówcie im, że Bóg sprzeciwia się pysznym, a łaskę daje pokornym, że dziecię Jezus wiedziało wszystko, mogło wszystko, a ukryło swe szczęście w skromności i w posłuszeństwie. Przypominajcie im, że Pismo św. mówi, iż pycha jest niemiłą, nieznośną w oczach ludzi i w oczach Boga, że pycha rani i wyszydza to wszystko co do Boga należy i t. p. Zważajcie na słowa dziecka, na jego ruchy i czynności, jeśli w uczynkach lub pragnieniach objawia się próżność, to takową poprawiajcie, a największą oddacie im

usługę. — Któż jest najnieszczęśliwszym na świecie, jeżeli nie pyszny? bo takim Jezus Chrystus i ludzie dobrzy pogardzają — Poskramiajcie od czasu do czasu ich ciekawość, miłość własną, a tym sposobem pracować będziecie skutecznie dla ich uszczęśliwienia tu na ziemi i w niebie.

Ale o ile trzeba niszczyć w dziecku pychę, o tyle trzeba wpajać w nie godność osobistą, bo jak pycha wiele złego czyni, tak też brak w człowieku poznania godności osobistej przynosi wielką stratę i upadek społeczności. Pobudzajmy więc dzieci do poznania tej godności osobistéj, do odwagi, bo nie masz bez nich cnoty, wolności ani prawdy; a z temi dopiéro cnotami dziecko stanie się kiedyś mężem, dla którego wszelka służba publiczna, wszelka ofiara i poświęcenie nie będą obcemi lub niepodobnemi, ale staną się koniecznością jego usposobienia, Nie masz może znowu narodu, któryby bardziéj potrzebował tego poczucia godności osobistéj i tego wyrobienia charakteru w sobie, jak nasz naród polski.

NAUKA XX.

O unikaniu próżności.

Pycha ma różne gałęzie i na nieszczęście bardzo naturalnie w człowieku rozwija się ona wedle sił jego, rozumu, energii, charakteru i wreszcie stanowiska, jakie on zajmuje w społeczeństwie ludzkiém. Na próżność najczęściej chorują kokiéty; ta moda podsycana spaczonym gustem i przecenianiem wyższości własnego umysłu, wydaje się im własnością zupełnie naturalną co jednak nie zawsze zgadza się z prawdą. Powiém wam Matki kilka słów o próżności kobiét, szczególniej młodych dziewcząt, a to w tym celu, abyście umiały tę próżność zwalczać i wykorzeniać z waszych córek. Próżność pochodzi z pychy, jak zmysłowość z obżarstwa i pijaństwa, jest to latorośl z drzewa przeklętego. Próżność

zasadza się zwykle na jakiem zdarzeniu niezwykłem, przynoszącem korzyści, często bardzo smiszne, na troskliwości nadzwyczajnej, zajmującej się wszystkiemi przyjemnościami, pragnącej pochwał, żądzy wyniesienia się i zwrócenia uwagi na siebie. Próżność jest pychą kobiét, jest wadą szczególniej uderzającą w młodych dziewicach. One się rodzą z żądzą podobania się.

Drogi prowadzące mężczyzn do godności i powagi są już stałe i utarte, kobiéty nie mogąc iść temi drogami, starają się wynagrodzić to sobie przez przypodobanie się wdziękami zewnętrznemi ciała, z czego powstają żądze wyniesienia się strojem lub figurą swoją. Jedne z dziewcząt przynoszą wraz z urodzeniem nasiona próżności, w innych powstaje ona ze złego wychowania. Nic nie ma smutniejszego nad to, że próżność rozwijają same matki, jak gdyby to była cnota, zasługa i obowiązek n. p. gdy młoda córeczka pojawi się w jakiem kółku lub na jakiem zebraniu, i zachwyci obecnych tam urodą swą, mową lub postawą, to zdaje się słyszeć wybuch radości, szmer zadziwienia, wszyscy podziwiają, wszyscy chwalą, bez żadnej obawy a pod pozorem że tego młode dziewczę nie rozumie, wielbią je

głośno, — lecz trzeba wiedzieć, że chociaż to dziecię zdaje się niby nie rozumieć, ale pomimo to wszystko dobrze czuje, a w jego serce wchodzi ta próżność, ta pycha i w dalszych dopiéro następstwach objawia się przed matką i rodziną. O matki zwracajcie uwagę na tę stronę wychowania córek, przedewszystkiem nie zapominajcie, że wszelkie pochlebstwa zawsze psują dzieci. Nie prezentujcie ich zanadto wiele, jeśli spostrzeżecie w nich jaką próżność, zgromcie je, wystawcie im, że wielkie niebezpieczeństwo im grozi. Nie na otwartém morzu ale w porcie zaopatruje się okręt w to wszystko, co mu może być przydatném do wytrzymania długiej podróży, do stawienia czoła wiatrom i burzy. Bądźcie roztropnemi i loicznemi i nie budujcie tego coście powinny zawczasu burzyć, nie rozwijajcie w nich smaku i szczególnego zamiłowania do strojów oraz ubiorów, aby ze stworzeń ludzkich nie stały się potém pośmiewiskiem ludzi rozsądnych. Zajmowanie się ciągłe strojami tworzy rozliczne potrzeby a zmniejsza ducha ewangielicznego; pozbawia człowieka tej małej prostoty, która przy skromności czyni go pożądanym w towarzystwie, wyradza miłość własną wygórowaną i przygoto-

wywa pożądany łup dla czychających na niewinność. Ileż się to widzi młodych dziewcząt, które będąc od kolébki przozwyczajone do kaprysów i próżności, w latach późniejszych nie mogą się łatwo rozstać z nawyknieniami dawnemi li tylko przez brak mocnej woli, która nie może pokonać słabostek i próżności, mijają się z sumieniem i utracają honor uczciwego człowieka. —

Nie przyzwyczajajcie córek waszych do sądzenia ludzi z zewnętrznych pozorów i postaci, mówcie im, że wszystko może się zmienić, zniknąć, że prawdziwe i stałe wdzięki zasadzają się jedynie na przymiotach chrześcijańskich. — Och nie przygotowujcie rodzinie, społeczności i Kościołowi owych kobiét lekkich, próżnych umysłowo-błędnych, które nic nie widzą w całem swem życiu poważnego, które nie umieją przez pięć minut zastanowić się nad prawdą najpotrzebniejszą, a które całe dni przemyśliwają, jakby ubrać swe ciało, jakiego koloru wziąść suknię i jakiego trzeba użyć ułożenia dla przypodobania się na ulicy. Czyż to takie zajęcie, pytam się was Matki, przystoi istocie stworzonej na o-

braz Boga — chrześcijance? — Tej wadzie nieszczęsnej nie ma granic i końca; widzieć się często daje, że kobiéty tracą czas najdroższy, przeznaczony na udoskonalenie rozumu i serca na próżne zbytki i niedorzeczności, a to aby tylko zadość uczynić swej próżności, marnują one nieraz całą ojcowiznę. — Nie starzeją się one, nie poprzestają na pewnym czasie, ani też widzą, że wiosna, lato i nawet jesień ich życia przemija, że siwe włosy pokrywają ich głowę, a zmarszczki i plamy powiększają się jeszcze na twarzy z nadużyć różnych olejków. —

Dzieci są skłonne do pochwał, potrzeba więc starać się unikać tej słabostki, bo przez łatwo dawane pochwały tracą odwagę i nigdy nie są zadowolnione, skoro jej drugi raz nie otrzymują. Chociaż pochwały są czasem potrzebne, powinny jednak być bardzo rzadkie i połączone z bojaźnią, a używać ich należy w celu dodania odwagi, a nie próżności! „Używaj czasem pochwały, ale nigdy nie nadużywaj“. —

Potrzeba rozwijać w młodej dziewczynie smak piękna i dobra, aby mogła wypełnić obo-

wiązki, jakie ją czekają, skoro dojdzie do dojrzałości, aby była użyteczną familii, społeczności i Religii. —

NAUKA XXI.

Łakomstwo.

Mówiliśmy Matki, że zawczasu potrzeba wszczepiać w dzieci wstręt i odrazę do grzechu i nauczać ich unikania złego; jest to najskuteczniejszy środek zapewnienia im i Wam szczęścia na ziemi. Oby owe siedm grzechów głównych w szczególności zawczasu dalekiemi były od nich. Jużeśmy wskazali, że pycha jest pierwszym ze wszystkich grzechów. Drugi grzech łakomstwo jest raczéj grzechem starości, niż młodego wieku. Młodość zwykle bywa rozrzutną, ma serce na ustach a woreczek w ręku. Młodość nie liczy, nie jest przezorną w używaniu, żyje z dnia na dzień, i nie myśli o jutrze, takie jest życie jednych dzieci. Drugie trzymają się znów innej ostateczności. Nic nie chcą innym udzielić, pożyczyć,

wolą raczéj stracić jakąś rzecz, niż wypuścić z rąk swoich; ręka ich jeśli się otwiéra, to raczéj do brania, a nigdy do dania czegoś drugim. Udarowane, jakby naturą chciwego człowieka, popełniają ten błąd nawet bez swéj wiedzy. Jest to znak chorobliwy i straszny; nie wolno zamykać oczu rodzicielskich na takie nieszczęście. Ta zła skłonność nie może przynieść dobrych skutków, ale przeciwnie w przyszłości gotuje straszne występki i zbrodnie. Potrzeba więc takową skłonność zawczasu niszczyć, skoro jest jeszcze w samym zarodzie. — Dawajcie takim dzieciom zaraz z początku przykład szlachetnéj bezinteresowności; nie mówcie im o bogactwach; nie pokazujcie im złota ani srebra i nie mówcie im, że takowe jest warunkiem szczęścia. Wykażcie im że oszczędzony grosz jaki widzą u Was, to tylko przez *potrzebę* i *konieczność*, a nie przez namiętność i chciwość składacie. Mówcie im: „trzeba dzieci starać się o skarby cnoty, zasług i nauki, bo takiego skarbu nikt nie może złupić, skraść i odebrać wam nigdy“. Powiedźcie im, że chciwość jest źródłem wszystkiego złego. Znajdujemy też piękny przykład w Dziejach Apostolskich, że lepiéj dawać niż brać; przyzwyczajajcie

dzieci wasze do chętnego ratowania biednych, niech jałmużna wasza przechodzi przez ręce dzieci waszych, niech się dzielą często różnemi rzeczami z innemi dziećmi; a takie przyzwyczajenie wejdzie w ich krew i udzieli się teraz, a w przyszłości pójdzie za niemi i ręka.

Jeśli się daje ubogim, to niedosyć jest dawać, ale trzeba jeszcze chętnie im dawać, kto prędko daje, ten dwa razy daje, powiada tak trafnie przysłowie. U ludzi bogatych często bardzo pierwszy ruch ręki nic nie znaczy; kiedy się żąda od nich pomocy, to są niechętni, dają bez woli — czoło ich się gniewem marszczy, dopiéro jak dają drugi i trzeci raz, wtenczas znajdują przyjemność wewnętrzną, bo zapobiegli nieszczęściu i wyratowali osobę lub familią z nędzy oraz upadku.

Ta trudność nie miałaby nigdy miejsca, gdyby zawczasu w wieku dziecinnym przyzwyczajanym był człowiek do udzielania pomocy bliźnim. Takie więc —matki — wczesne przyzwyczajenie dzieci do niesienia pomocy innym, jakąż to wielką korzyść przynosi społeczności! a to zależy od was matki. Działać przedewszystkiem

przykładem własnym, to najsilniejszy czynnik wychowania.

Niech dziecko, o ile może, przyzwyczaja się do oddawania usługi innym, niech wcześnie pozna, że prawo każdego kończy się tam, gdzie naruszone jest drugiego; niech wcześnie zrozumie jak wiele społeczeństwo mu daje i jak wiele społeczeństwu się winno.

NAUKA XXII.

O Nieczystości.

Święty Jan Apostoł w trzech słowach dosadnie odmalował wszyskie złe żądze człowieka z natury zepsutego: „wszelką pychę życia odnieść należy do pożądliwości *ciała, oczu i myśli.*“ Te więc trzy pożądliwości są zasiane w sercu każdego z nieszczęśliwych dzieci Ewy; rozwijają się one wcześniéj lub późniéj, razem wszystkie, lub każda z osobna. — Mówiliśmy już o dwóch pierwszych, o pysze i łakomstwie, a teraz wypada nam powiedzieć jeszcze o trzeciéj, czyli o nieczystości. Przykro mi bardzo, że muszę was Matki zajmować tym występkiem, który niepowinien mieć miejsca między chrześcianami, lecz cóż kiedy potrzeba o nim mówić, ponieważ najczęściej zniesławia familię, niszczy społeczność,

zabija duszę, zaludnia piekło. Tu więc Matki, zwracam waszą uwagę i czuję potrzebę zawołać głośno na Was: Pilnujcie skarbu, jaki wam został powierzony, a tym skarbem jest niewinność, czystość waszych dzieci! ten bowiem skarb najdroższy, ale najniepewniejszy, wymaga jak największej waszej baczności. —

Niech jak najdłużej trwa w dzieciach sen głęboki niewiadomości o tym zmyśle; szczęśliwe dzieci jeśli tak są wychowane. — Trzeba unikać wszystkiego, coby mogło go przebudzić, ta bowiem niewiadomość nie jest grzechem, ale cnotą i szczęściem. — Do tego zaś trzeba wielkiéj baczności Matki! trzeba aby ich myśli, słowa, spojrzenia, oddech, wszystkie ich ruchy ducha i ciała były wam dobrze znane, trzeba abyście kierunek ich przeczuwać nawet mogły. Czuwajcie więc od samej kolébki, czuwajcie nad ich niańkami i służącemi, bo te nie są na to baczne, a często same pozbawione cnót chrześciańskich.

Z początku złe przyzwyczajenia płyną ze zmysłów, ale wielkie to nieszczęście, kiedy one biorą ostatecznej przewagi nad dziećmi, bo w ich wieku umysł i pamięć jeszcze nie zupełnie roz-

winięte i chorobliwe, nieraz nie pospieszą z pomocą, bo same zostają pod ich wpływem. — Rzecz to dowiedziona, że występki młodzieńca często zstępują z nim razem do grobu. — Przyzwyczajajcie więc wasze sługi i samych siebie uważać dzieci za przybytki ducha boskiego, bo zła i niebaczna straż tych przybytków nie zdoła ich uchronić od burz i samemu życiu groźnych wpływow wewnętrznych. Wpajajcie w dzieci poczucie honoru, jeśli bezpośrednio wlać w nich chcecie poczucia obowiązków. Poczucie własnej godności równie ochronić zdoła od skalania się nieczystością. Lecz dla tego potrzeba, abyście i sami zachowali się względem wielu z godnością. — Starożytni mawiali: „dzieciom należy się wielki szacunek.“ Maxima debetur puero reverentia. A więc chrześcianie nie powinni zapominać tego, co nawet sami poganie dobrze rozumieli. Niechże nigdy żadne słowo brzydkie nie wychodzi z ust waszych, niech mowa wasza nie obudza zbytecznej ciekawości, aby wyobraźnia dzieci nie przekroczyła granic niewinności. Niech dzieci nie bywają na nieprzyzwoitych komedyach i sztukach łamanych, na weselach i w cukierniach, niech mają o ile można zawczasu osobne mieszkanie —

oddzielne łóżka. Niech nie przebywają w tém samém mieszkaniu, w którém wy zwykle spoczywacie lub bieliznę przemieniacie, zostawiam zresztą pamięci i dobremu sercu macierzyńskiemu, wszystkie inne okoliczności, któreby mogły być przyczyną ich zgorszenia. Ach ileż to razy nieostrożność rodziców stała się wbrew ich woli powodem zgorszenia dla dzieci. — „Oczyść mię Panie z grzechów, których nie znałem i przebacz mi te, które popełniłem, będąc przyczyną do nich“ tak powinni rodzice zawołać nieraz!

„Wolno wam wszystko, co się nie sprzeciwia prawu bożemu, ale wiedzcie, że nie wszystko jest przykładném i budującém“ — mówi Paweł święty. — Powinniście zwracać uwagę waszą na obrazki, ryciny, figurki, książki, jakie są w domach Waszych rodzicielskich. Czuwajcie tedy, ale czuwajcie roztropnie i zawsze z ostrożnością, bo często nieroztropność i zbyteczna nieufność bywa przyczyną do wprowadzenia dziecka na złą drogę, którejby nie znało, gdyby ojciec lub matka nie naprowadziła go na nią. Bierzcie matki i ojcowie przykład w takim razie z dobrego ogrodnika, który baczy ciągle na te kwiaty, które lubi, chce zachować jak najdłużéj ich świeżość

i zapach; obawia się aby nie miały zbytecznego ciepła we dnie, lub zimna w nocy, osłania ich od różnych owadów, od zmiany powietrza i od pyłu z drogi. — Czystość jest jakby lilia, którą się podpiéra, aby nie upadła pod nogi, jest to skarb kosztowny, niczém nieopłacony. — Bez wątpienia niewiadomość w tym przypadku nie jest cnotą we właściwém tego słowa znaczeniu, szczególniéj u dzieci, lecz jest opatrznościową protektorką i strażniczką niewinności.

NAUKA XXIII.

Zazdrość.

Po trzech głównych grzechach następuje czwarty — zazdrość. W zazdrości znajduje się pycha, nie mogąca znieść starszych, a nawet i równych; w zazdrości znajduje się łakomstwo, chciwość, pożądająca dobra drugich tylko dla siebie; zazdrość zaś w miłości zmysłowej staje się największą, najgorszą, najbardziej zbrodniczą. — Zastanówmy się więc nieco nad zazdrością. Wy to wiécie i rozumiecie Matki, że zazdrość powinna być zwalczaną i tępioną w dzieciach, dla tego potrzeba, aby była poznaną dokładnie. Zazdrość nie zasadza się. — jak niektórzy błędnie utrzymują, na chęci widzenia swoich projektów, swych usilności, swych prac uwieńczonych powodzeniem i pochwałami, w takiej mierze, jak

na to zasługują, a w jakiej pozostają plany i prace innych. Jeśli kto ma takie chęci, to nie grzech, to nie jest zło ale cnota, dobro godne pochwały, to współubieganie, dążenie do dobrego i taka chęć powinna mieć miejsce w młodych i uczących się. —

Zazdrość w prawdziwém znaczeniu to występny smutek na widok cudzego dobra i szczęścia, jest to pragnienie skryte do posiadania a zarazem i niszczenia w drugim dobra jego. Zazdrość to żądza podziału dobra bliźniego, bez żadnej ze strony zazdroszczącego usilności i pracy, pragnie ona monopolu we wszystkiém; zazdrość to samolubstwo w całej swej brzydocie, to pycha najczarniejsza i najbardziej godna potępienia. — Jakaż to hańba dla ludzkości, być w takim błędzie, w takim brudzie występku! jakiż to dowód upadku i grzechu pierworodnego. Jest to rzecz tak obrzydliwa, tak upokarzająca, że nawet sama nie chce się pokazać oczom ludzkości, ale chce być ukrytą. — Są często grzechy, z których się ludzie chwalą i szczycą, a z grzechu zazdrości nikt tego nie czyni nigdy. — Każdy zazdrośnik pragnie, aby tę żądzę ukryć i ubarwić różnemi kolorami lub szatami. Jest to usta-

wiczny nieprzyjaciel cnoty; wszystko to co ludzie chwalą, cenią, on to gani i wyszydza; nieprzebacza najmniejszej niewiadomości, staje się pogardą wszystkich czynności innych ludzi, pragnie aby jego tylko praca odnosiła pochwałę lub nagrodę; przekręca to, czego nie może zniszczyć, pobożność nawet dobrze wypróbowana niczém inném dla zazdrośnika nie jest, jak obłudą dobrze ułożoną; zdolność wielka w oczach zazdrośnika, — ambicyą i miernością niedostateczną; szacunek najpewniejszy — błędem publicznym. — Słowem, nie ma występku, któregoby zazdrość nie popełniła; ona przywiodła szatana do kuszenia piérwszych naszych rodziców, ona to przyniosła śmierć nam wszystkim, zazdrość to udusiła łagodnego Abla — sprzedała niewinnego Józefa — prześladowała młodego Dawida — zawiesiła na krzyżu Jezusa Chrystusa. Ona nie tylko czyni winnym, ale i nieszczęśliwym człowieka; jest to nieustająca męka dla duszy; gryzie i psuje nawet kości. „Putredo ostium invida“. Zazdrośnik jest dla siebie katem — schnie z zawiści — jego byt zatruty. Kaina poznano z nędznej twarzy i ze smutku na niej odbitego, często bowiem ten występek maluje się na zewnątrz.

Dziecię nawet nie jest od niego wolne i wyjęte; Święty Augustyn, w swych publicznych spowiedziach mówi nam, „że widział często dzieci pełne zazdrości; dziecię nie mówi jeszcze, a już spogląda oczyma blademi, pełnemi złości". Trzeba więc badać i szukać zawczasu w tych czułych duszach Wam powierzonych, a za które musicie zdać rachunek Bogu, tego złego nasienia, tego występku zazdrości. Powtarzajcie im często co Pismo Św. mówi: „Moje dziecię odrzucaj zdaleka od siebie to uczucie zazdrości, ponieważ zazdrośni nie są dziedzicami Królestwa Niebieskiego". Czyż Bóg nie jest Panem Wszechmocnym w udzielaniu każdemu co Mu się podoba? Myśmy obowiązani naszych braci kochać i cieszyć się, jeśli im się dobrze powodzi. Upominajcie i karzcie ich, nie spuszczajcie żadnej okoliczności, jaką Wam mądre doświadczenie nadarzy, aby z nich ten występek wyrugować; unikajcie z troskliwością wszystkiego, coby mogło zrodzić lub rozwinąć ten smutny błąd w łonie familii waszej. Nie bądźcie nigdy niesprawiedliwemi dla dzieci, kochajcie zarówno wszystkie wasze dzieci, dawajcie im te same potrawy, te same ubrania. *Te same potrawy*! przypominajcie

sobie przypowieść o synu marnotrawnym, o ile starszy brat stał się zazdrośnym względem młodszego, dla którego zabito ciołka tłustego, a dla niego chociaż był wiernym nie było kozła chudego. *To samo odzienie!* ponieważ Jakób dał Józefowi szaty bogate i piękniejsze jak innym synom swoim, zaraz stał się rozbrat pomiędzy braćmi; Jozef był sprzedany Izmaelitom, a Jakób tyle na starość doznał przykrości, i łzami zlał tę suknię krwią oblaną. — Bez wątpienia możecie być więcej uczuciowemi dla tego, który zasługuje się lepiej, lecz na zewnątrz bądźcie jednakiemi dla swych dzieci; powiedzcie im, ten lub ów zasługuje na nagrodę za swe postępowanie. Bądźcie sprawiedliwemi jednak zawsze tak w naganach, jak też i w pochwałach, nie bądźcie nigdy stronniczemi i zaślepionemi, bo dzieci są zwykle więcej widzącemi niż się to nam zdaje na pozór: umieją one odróżniać dobrze prawdziwość i słuszność sądów waszych w wymierzaniu kary lub nagrody od słabości i jednostronności waszych. — W chorobach dziecka waszego bądźcie łagodnemi, i troszczcie się o jego zdrowie, aby mogło powiedzieć: „moja matka jest dobrą dla mnie — bo chociaż niekiedy była ostrą i surową, to zapewne zasłużyłom na to“.

Wy Matki, które idziecie drugi raz za mąż, winnyście wielce pracować nad sobą, abyście mogły połączyć uczucia wasze z uczuciami dla dzieci mężów waszych. — Zasłużcie sobie na to, aby dziecko powiedziało: nie macochą ale dobrą matką byłaś dla mnie — mniejsza gdzie będzie się znajdował syn lub córka, ale świadectwo ich zrobi Wam większą nagrodę, niż szumny napis na wspaniałym a zimnym nagrobku. — Może się zdarzyć, że większe uczucia miłości objawią się ku tym dzieciom, które odpowiadają charakterowi i usposobieniu waszemu, lub ich rysy twarzy są podobniejsze do Matki lub Ojca; ja to rozumiem, bo jest coś co przyciąga, co robi więcej sympatyi, lub antypatyi, ale trzeba walczyć z sobą w takim przypadku, a jeśli mimowoli okażecie taką stronność, to niesprawiedliwe jesteście w waszém postępowaniu. —

NAUKA XXIV.

Obżarstwo.

Piąty grzech główny obżarstwo, jest wadą właściwą i zwyczajną dziecku; dziecię w takim razie może najmniej winno, ponieważ pokarm i napój, jeżeli są koniecznemi dla utrzymania i zachowania życia, to tém więcéj są potrzebne dzieciom dla ich rozwijania się fizycznego. W tym peryodzie wzrostu dziecię instynktowo szuka i bierze wszystko, co mu podpada pod zmysły i dla tego jest wytłomaczone, kiedy się oszuka lub nadużyje. Obowiązkiem tedy matki nauczyć je zawczasu, zastósować i urządzać potrzeby dziecka tak, aby te pokarmy i napoje nie wzięły góry nad niém. Dzieci z natury są materyalne, jeśli więc obżarstwo weźmie górę i w nich się rozpanoszy, to czerstwość ciała upadnie, umysł stę-

pieje, zmysły napotkają wielką trudność w działaniu i rozwijaniu się. Życie umysłowe moralne i religijne nie uczyni żadnego postępu; zwierzęcość weźmie górę.

Trzeba więc dobrze czuwać i zwalczać w dziecku wadę obżarstwa, ponieważ bardzo rzadko znajdzie się między dziećmi drugi Św. Mikołaj. Brewiarz nam mówi, że ten Święty we środę i piątek brał mléko mamki swej raz tylko dziennie nad wieczorem. Jest to wyjątek, nie można go tedy zastósować do wszystkich dzieci. — Naprzód starajcie się Matki, o ile w mocy Waszéj, aby dzieciom na niczém nie zbywało, nie róbcie gwałtu naturze, bo ona ma swoje prawa; trzeba zaczynać stosunkowo do wieku i usposobienia dziecka, trzeba pamiętać, że nadużycie pokarmu, już jest złém i godném nagany. Następnie trzeba uwzględniać jego apetyt naturalny a nie sztuczny; niech pokarm dziecka będzie przedewszystkiém prosty a zdrowy, unikajcie zaś wyszukanych i sztucznych potraw. Niech się dzieci pryzwyczajają zadawalniać tém, co im dajecie; niech nie żądają i nie naprzykrzają się innych potraw, które zobaczą, a gdy naprzykrzać się będą, bądźcie ostremi — lepiéj niech głodem

przyjdą i proszą Was o te same potrawy, których nie chciały przed tém pożywać.

Nie trzeba dziecka przyzwyczajać do trunków, a szczególniéj trunków rozpalających i t. p. Matki czuwać powinny, aby żołądek i podniebienie dziecka nie stały się dla niego Bogiem. Nie trzeba im dostarczać łakoci i przysmaczków, aby nie były w przyszłości zmysłowemi. Dzieci nie powinny żyć aby jadły, ale tyle jeść, co im potrzeba do życia. Nie trzeba aby człowiek zeszedł do pokarmów, lecz trzeba podnieść pokarmy do człowieka. Spartańczycy upajali niewolników w tym celu, aby młodzież grecka przejęta wstrętem ich dziwactw i głupstw, wyrzekła się pijaństwa i obżarstwa a nabrała cnoty wstrzemięźliwości. Spartańczycy źle postępowali, bo nie wolno nigdy czynić źle, aby mieć rezultat dobry, lecz wy kiedy przypadkiem spotkacie jaką osobę w tym smutnym stanie pijaństwa lub obżarstwa, przyprowadźcie do niego wasze dziecko, aby skorzystało z tego wypadku. Przypomnijcie dziecku Ezopa , sprzedającego swe prawa starszeństwa za miarę soczewicy, — jedynie dla tego, aby zadość uczynił swej żądzy.

Nie zadawalniajcie się tem, żeście uniknęły tych występków upadlających, lecz przyzwyczajajcie dzieci do pozbywania tych nawet rzeczy pozwolonych i trzeba starać się od czasu do czasu wyżej nad potrzeby dziecka. To jedyny sposób, zwycięstwa, kiedy oswoimy dzikie zwierzę które się zowie głodem i kiedy panujemy nad ciałem, i kiedy trzymamy go w jarzmie. Odmawianie sobie przyjemnych rzeczy bardzo użytecznem jest i zbawiennem pod każdym względem. Pokuta, będąc pierwszą z cnót chrześciańskich — i umartwienie są niezbędnemi do pozbycia się występków, i do przeszkodzenia ich powrotowi; powinny być praktykowane, abyśmy się z niémi oswoili, a tém samém i dzieci do nich przysposabiali. — Zawczasu przyzwyczajone dzieci do dobrych zwyczajów, mogą późniéj z łatwością zwalczać i odpierać różne pokusy i występki.

NAUKA XXV.

Gniew.

Mówić mamy o gniewie — tém jak starożytni się wyrażali, krótkiém szaleństwie — tém krótkiém uniesieniu, jakie opanowywa częstokroć najcierpliwsze i najłagodniejsze dusze. To jest szósty grzech główny, który bardzo często staje się przyczyną wielkich występków i niezmiernych nieszczęść. Czuję się w obowiązku Wam Matki coś o nim powiedzieć, gdyż dzieci wszystkie, więcej lub mniej są gniewliwemi. Dzieci doświadczają tysiącznych pragnień, są wystawione na niezliczone przeszkody, a słabość i nieudolność ich wieku nie pozwalają zadosyć im uczynić, lub ich uniknąć. Dzieci są pełne porywczości, goryczy, gniewu, unoszą się krzykiem nienaturalnym i płaczem gniewliwym. — Uwa-

żajcie więc Matki na te ich burzliwe wzruszenia, aby nie przeszły te uniesienia w gniew i zemstę. Nie przyzwyczajajcie ich w młodocianym wieku do mówienia słów niemiłych tym, którzy się im sprzeciwiają; nie pozwalajcie tém bardziej uderzenia żartem sług, i nawet aby dzieci nie wywierały swej zemsty na rzeczach nieżywotnych, ponieważ to na pozór śmieszne ich zadosyćuczynienie doprowadzić może do gniewu. Niech nie naśladują onego szalonego Króla Perskiego który kazał biczować morze, za to, że bałwany morskie niepokoiły jego flotę i oblewały królewskie statki. Dziecię zaczynające bić i mścić się na naczyniu stojącém mu na przeszkodzie, uderzy też wkrótce swego brata, siostrę i samą matkę nawet — kiedy mu w czém nie dogodzą i sprzeciwiają się. — Potrzeba przeciwnie oswajać dzieci od kolebki do znoszenia cierpliwie różnych przeciwności i kar, do przebaczania i godzenia się z innemi dziećmi. Trzeba umieć odmawiać ich żądaniom, a to wykazując niesłuszność onych w tym celu, aby przyzwyczaiły się do różnych przykrości jakie napotkać mogą w życiu. Dzieci są z natury uparte, naprzykrzające się bez ustanku, gwałtowne, — gdy więc spostrzegą, że się z pośpiechem zaspakaja ich nieuzasadnione żą-

dania, nadużywają powolności rodziców. — Nie mniemajcie wtedy, jakoby rychłém i ustawiczném zaspakajaniem żądań można było uśmierzyć te bujne natury. Jeśli ich woli oraz żądań nie zmniejszycie i nie ukrócicie, to zapalicie w nich nowe pragnienia i żądania, gdyż dzieci z natury do niczego stale się nie przywiązują, nie zadawalniają się niczém, tylko zwolna nabiérają złych lub dobrych nałogów — gniewu lub dobroci. Zaklinam więc Was Matki, abyście te żądze, złe charaktery uśmierzały i przygłuszały, są to rumaki gwałtowne, nieujeżdżone, potrzebują raczej wędzidła niż ostróg. — Stawiajcie ich zawsze pod jarzmem bojaźni Bożej, rodziców, nauczycieli, niech się przyzwyczajają do zaparcia samych siebie. To stósować się powinno przedewszystkiém do dzieci bogatszych rodziców, gdyż wszystko co ich otacza napawa pychą i niezależnością, zkąd niesforność duszy i serca. —

Wielka liczba domowników, pochlebców obcych domowych, daje im sposobność do zadosyćuczynienia swoim dziecinnym zachciankom przez co też wzrastają w pychę i nieposłuszeństwo. Te małe despoty zapalone gniewem a kaprysami, stają się później obrzydliwemi i nieznośne-

mi w społeczeństwie ludzkiém. W miarę rozwinięcia umysłu i rozumu dziecka dajcie mu przykłady różnych nieumiarkowanych, niegodnych występków z gniewu wynikających; niech wiedzą, że wszyscy ludzie porządni unikają człowieka gniewliwego. Dla tego wielce skuteczną jest rada Pisma Św. „nie bądźcie przyjaciołmi człowieka gniewliwego, nie miejcie stosunków z człowiekiem szalonym, popędliwym.“

Gniew jednak, jako uczucie naturalne, może być użyteczny, konieczny, ale utrzymany w pewnych granicach, kiedy idzie o dokazanie pewnych czynów męztwa i cnót jak n p. żywości, energii, podtrzymania karności w podwładnych, w karaniu innych, przy oburzaniu się przeciw występkom; w tém znaczeniu mówi Prorok i my śpiewamy w naszych nabożeństwach „gniewajcie się lecz nie grzeszcie.“ Irascimini et nolite peccare. Jest także gniew Święty, jak n. p. Mojżesz, Dawid i Jezus Chrystus w świątyni, czyliż nie byli wzruszeni gniewem na niegodziwych i przewrotnych ludzi?

Nie trzeba znów ugaszać i niszczyć w dzieciach żywości wzruszenia, aby się nie stały na

wszystko oziębłemi i niezdolnemi do żadnego ruchu, żadnych uniesień, żadnych szlachetnych porywów.

Dzieci powinny umieć wyciągnąć z pochwy miecz gniewu, ale też wiedzieć winny, kiedy go użyć i z jak wielkiém umiarkowaniem, aby rozum zawsze i zupełnie nad namiętnościami panował. —

Kiedy się zobaczy w dziecku charakter gwałtowny, temperament gniewliwy, trzeba użyć wszelkich środków do przerobienia tegoż na łagodny. Nie potrzeba pozwalać, aby wybujał do ostateczności. Udaj matko że nie widzisz, że nie słyszysz, abyś nie była zmuszoną ciężko karać, naśladuj Boga, ukrywającego grzechy ludzkie, mówi Pismo Św. a to w tym celu, aby nie był w konieczności ich ukarania i aby dał sposobność do poprawy oraz czynienia za nie pokuty".

Kiedy gniew wybuchł gwałtownie, a niemogłyście przeszkodzić temu pożarowi, nie przeszkadzajcie lecz pozwólcie, aby sam przeszedł. — (Date locum irae), nie powinno się obchodzić z młodém dzieckiem z jawną gwałtownością, bo to może złamać lub zagłuszyć słabą jego naturę; dziecko potrzebuje przyjścia do rozumu, aby

mogło pojąć, co jest złe, które ono uczyniło w gniewie. Jest to zasada medycyny, że nie można dawać lekarstwa choremu na febrę wówczas gdy napad gorączki nastaje. —

Często są sposoby fizyczne, których trzeba użyć do wyleczenia z gniewu dziecięcia małego, albowiem gniew powstaje z ciała i duszy, powstaje z krwi, a więc trzeba ubezwładnić ciało, odświeżyć i jego głowę, oczyścić z tych krost, jakie często na małych główkach się znajdują i pochodzą z nieczystej krwi, wzruszyć zastosowaniem prądu elektrycznego jego nerwy, a zwolna uspokoi się w nim świat duchowy i zapanuje błogi porządek.—

NAUKA XXVI.

O próżniactwie.

Próżniactwo czyli lenistwo jest siódmym i ostatnim z grzechów głównych. Dzieci czasem z natury są leniwe a często, idąc za przykładem Rodziców, nabiérają nałogu w tym grzechu. —

Co to jest zawoła przyszłe nasze pokolenie, które żyjąc w kilkadziesiąt lat po nas, nie będzie nas znało tak, jak my się znamy, i nowa potwarz na nieszczęśliwych, nowe urąganie ojczystemu nieszczęściu! nuż rozgłaszać że są ludzie chrześcijanie, Polacy, którzy nie chcą dla swej rodziny, dla Kościoła i kraju nic zrobić wtedy, gdy tyle potrzeb z każdym dniem powstaje. Kiedy my sami oceniamy tak dobrze przodków swoich, aż do pogardy nawet ich potępiając, to sąd przyszłości jeszcze surowszym będzie dla nas. —

Bo niepodobna zaprzeczyć, że wielka liczba próżniaków znajduje się na naszej ziemi. Któż ich nie zna? Kto nie widział choć jednej próbki? Kto nie wie, że na nieszczęście nasze tak o nich łatwo, jak o grzyby w mokrym lesie? A różne też są i rodzaje owych próżniaków. Są bowiem jedni próżniacy z powodu arystokratycznego pochodzenia swego, drudzy dla swego talentu, inni znowu ze ślepej służalczości, która ma ich niby uwalniać od wszelkiej pracy; zwierzchnik niech za nich robi, ich rzeczą słuchać tylko, czekać i próżnować, będą robić, ale aż pan rozkaże. —

Są próżniacy, zakrywający się religią, zdający wszystko na Opatrzność, na cuda dla nich umyślne. Są próżniacy z tchórzostwa, robiliby, gdyby robota tak była bezpieczna, jak ziemia, na której leżąc, potłuc się nie można. — Są próżniacy spekulanci, i oniby oddali się zajęciu, gdyby to zajęcie przynosiło taki przynajmniej procent, aby wygodnie i przyjemnie żyć można było. Są próżniacy z niedbalstwa i braku poczucia miłości Boga oraz bliźniego, z braku poczucia obowiązku swego. Zresztą są jeszcze innego gatunku próżniacy..... ale gdzież jest moralista,

któryby te wszystkie gatunki próżniactwa obejrzał i wyliczył. W ogólności my wszyscy jesteśmy mniej lub więcej leniwymi tak do pracy umysłowej jak ręcznej. Dzieci przecież mają upodobanie w grach — w odpoczynku i mają pociąg do lenistwa; te nawet z nich, którym nie brak pewnej energii, czynności i żywości temperamentu, często bardzo czują wstręt do nauki i zajęcia pożytecznego. —

Dajcie Rodzice zrozumieć zawczasu dzieciom waszym, że ani żadna godność, ani urodzenie, ani bogactwa nie są wyjęte od pracy i upoważnione do próżniactwa: rzućcie swemi oczyma na około siebie, a zobaczycie, że wszystko w naturze jest pełne ruchu i działania, od gwiazd na firmamencie, aż do najmniejszych owadów czołgających się na ziemi, nic się nie oddaje próżniactwu. —

Człowiek szczególniej jest zrodzony do pracy, mówi Pismo Św., jak ptak do latania a ryba do pływania, i niesłuszną jest rzeczą, jeśli kto chce korzystać z pracy innych, a sam nic za to nie daje z pracy rąk lub głowy swojej. — Św. Paweł mówi: „Kto nie pracuje niech nie je“.

Każdy więc w swém życiu obowiązany jest pracować w miarę sił i zdolności otrzymanych od Boga. Posyłajcie Matki próżniaków waszych do szkoły, te istoty po za obrębem ludzkiego świata będące. Idź do mrówki leniwcze mówi Pismo Św. zauważaj ich zajęcie i naucz się być pracowitym, one nie mają nad sobą naczelnika, ni pana ni księcia, a zgromadzają pod czas lata pokarmy porzebne na zimę i czas słotny. — Do jakiegoż to jeszcze czasu spać będziesz o próżniaku? kiedyż przebudzisz się z tego letargu? dość już naspałeś się, dość namarzyłeś, dość nazakładałeś rąk jednę na drugą dla smacznego wypoczynku, dziś gorzka przychodzi na ciebie nędza, jako podróżny niespodziany, ubóstwo otacza cię jak nieprzyjaciel armię nieoględną. — Ach gdyby tylko bieda i nędza materyalna była towarzyszem próżniactwa! lecz smutniejsze następstwo czeka, bo zepsucie serca! Lenistwo uczy człowieka wiele złego; woda stojąca bardzo rzadkò utrzymuje pierwotną swą czystość. Jeśli więc Rodzice chcecie aby dzieci zachowały swą niewinność, czystość i były waszą i ludzkości podporą, to niech będą one ciągle zajęte w nieustannéj pracy!

Powiedzcie im że są skazane na pracę w osobie piérwszego Adama, który w pocie czoła pracować musiał na kawałek chleba, bo była to pokuta włożona na niego i potomków jego. Mówcie im, że Bóg dobry przyszedł na ziemię, był dzieckiem, jak i one, żył z pracy rąk własnych — nauczył się rzemiosła w warsztacie Św. Józefa. On mówi nam przez usta proroka „Ubogi jestem i w pracy od młodości mojej. Pauper sum ego et in laboribus a juventute mea.“ Zbawca nasz kochał tych, którzy noszą jak i On jarzmo pracy — a potępia srogo i nielitościwie sługę nieużytecznego i skazuje go na ogień wieczny, przeklina figę nieurodzajną. Odetchnienia rozrywki i zabawy są pożyteczne i konieczne, na to się zgadzam, bo człowiek tak nie może być ciągle i ustawicznie naprężony, Święty Jan miał swego gołębia. Lecz nie można spoczywać, skoro nie jest się zmęczonym; praca jedna i zatrudnienie daje prawo do zabawy i czyni ją przyjemną; Nie ma prawa do zabawy, niepowinien cieszyć się odpoczynkiem ten, kto nie dopełnia swej pracy i swych obowiązków. —

Niech Was więc Bóg broni Rodzice, abyście w obec dzieci waszych, mówili, że czujecie wstręt

do pracy, lecz owszém winniście się do pracy zachęcać, dodawać odwagi, ułatwiać ją sobie i obudzać w dzieciach zamiłowanie do tejże, bo przecież nikt się nie rodzi pracowitym, tylko z czasem nabiera się ochoty do pracy. Stosunkowo jednak do sił i wieku dziecinnego wymagajcie pracy, nigdy nią dzieci nie przeciążajcie. Zaczynajcie od małych rzeczy a skończycie pomyślnie i otrzymacie bardzo dobry skutek. —

NAUKA XXVII.

Znaczenie cnót głównych.

Skończyliśmy naukę o siedmiu grzechach głównych, których zarody znajdują się w sercu każdego dziecięcia i wykazaliśmy, że obowiązkiem Waszym powinno być wypełnianie i wykorzenianie ich stamtąd.

Lecz niedość mówić i wiedzieć o części ujemnej wychowania, to jest o sposobach unikania złego, trzeba albowiem i na drugą stronę, niemniejszą skierować uwagę, na część *dodatnią*, zasadzającą się na praktyce czynienia dobrze. — Dopiéro obie te części w połączeniu stanowią prawdziwe wychowanie chrześciańskie. —

Niedość bowiem jest pozbyć się występków, potrzeba posiadać cnoty. Te dwie części postępują zwykle razem z sobą; należy je jednak

odróżniać i osobno koło nich pracować. O tém mówią nam nasze psalmy: „Chcecie aby wasze życie było dobre i dni wasze szczęśliwe, unikajcie złego a czyńcie dobrze;“ unikaj więc naprzód złego, a dopiéro czyń dobrze; declina a malo et fac bonum. Zbawiciel upoważnia zarówno proroków i matki nie tylko do *wyrywania* i *burzenia*, ale także i do *zasadzenia* i *budowania*.

Cnoty umoralniające w ogóle człowieka zowią się cnotami głównemi (kardynalnemi), czyniące zaś człowieka chrześcianinem przyjęto nazywać cnotami boskiemi (teologicznemi) a te są: wiara, nadzieja i miłość.

Pierwsze nazywają się cnotami głównemi, ponieważ są jakby osią, za pomocą któréj postępujemy i prowadzimy życie prawdziwie godne imienia człowieka wedle serca Bożego. Tych kardynalnych cnót jest cztery. Roztropność, Sprawiedliwość, Wstrzemięźliwość i Męztwo. Trzeba koniecznie o nie starać się, bo są początkiem wszystkich innych cnót; trzeba czuwać i pracować, aby zło nie zajęło miejsca, i nie zapanowało nad *dobrém*. Ach ileż to razy wychowanie mija się ze swym celem i grzeszy brakiem podstaw koniecznych, jedynie przez niewiadomość

tych cnót. — Wychowują dziś dzieci wedle opinii przesądów i zwyczajów niechrześciańskich — a tak budynek stoi na piasku, nie na fundamencie stałym i dla tego też prędko się zapada. —

Dusza dziecięcia jest, że tak powiem, kruszcem roztopionym, trzeba więc jak najprędzej na nim wycisnąć obraz, ślady uczuć i cnót, które powinny pozostać na zawsze. Kiedy chcemy pieczętować pismo nasze, to korzystamy z miękkości laku, powstałej przez roztapianie go, bo wówczas z łatwością odciskamy nasze cyfry lub herby familijne. Tak też i dzieci są tym lakiem, bo w ich wieku cała istota przez powiew Boży staje się miękką, poddającą się. Śpieszcie się więc Matki, wyryć na niém pieczęć i znamię człowieka prawdziwego, znak i herb istoty na na obraz Boży stworzonéj, a nigdy nie jest zawcześnie do rozpoczęcia dzieła tego. Czynność ta jest wielka, praca ciężka, ale użyteczna i piękna, jeśli nie stracicie z uwagi waszej aż do ukończenia tego dzieła. Pocieszajcie się Matki, jak on malarz starożytności, pragnący zachęcić siebie do pracy. „Maluję dla wieków przyszłych, dla potomności.“ To co było dla artysty marzeniem, pychą, dla was niech będzie *prawdą zasadniczą,*

ponieważ mówię wam, że przyszłość jest w rękach waszych, pracujecie dla wieczności! — Kiedy wasi synkowie przyjdą i zasiędą na ławkach szkolnych, przejdą w ręce majstrów i nauczycieli, kiedy wasze córeczki wejdą w stan przez Opatrzność im wskazany, już nie będzie czasu, już zapóźno.

Życie anielskie waszych dzieci, ich serca tak czułe, to najpiękniejszy dla was widok i nagroda. — Zbawiciel wam dzieci oddał w opiekę, jesteście jego pomocnikami. Jakaż to piękna nagroda i zapłata czeka Matki za ich macierzyńskie wychowanie. Wy dziś macie wiele trudów i mozołu, ale możecie dziś lub jutro umrzeć, a za wasze prace niebo osiągniecie. —

NAUKA XXVIII.

O cnotach głównych.

Jak biedny paralityk ewangeliczny był przyniesiony przez czterech tragaczy do Jezusa, tak wasze dzieci powinny być utrzymywane, kierowane i noszone przez cztery cnoty główne na drodze życia ziemskiego. Te cztery cnoty powinny być dla nich wodzem i przewodnikiem, bo mówi św. Ewangielia: „A quatuor portabatur — od czterech był niesionym.“ Naprzód nim na każdą w szczególności zwrócimy naszą uwagę, musimy pomówić o nich w połączeniu, w ogóle. Zalecamy Wam w tym celu dzieło pod tytułem: „Uwagi św. Bernarda,“ w którém to dziele ten wielki Święty dowodzi potrzeby i konieczności połączenia tych cnót, i pokazuje niezmierne korzyści z tego wynikające. Ach te cztery cnoty:

męztwo, roztropność, sprawiedliwość i wstrzemięźliwość, są to cztery punkta główne, wśród których wyrabia się harmonia świata moralnego. — Te cztery cnoty powinny łączyć się, podawać sobie ręce dla udoskonalenia życia chrześciańskiego t. j. rozwinięcia cnót boskich: Wiary, Nadziei i Miłości. — Koniecznem jest, aby te cnoty jedna w drugą wchodziły, rozwijały się w nas pojedynczo i razem całość stanowiły, i to tak, aby każda z nich, nie przestawała być cnotą; cnota trzyma środek, a nie krańce, *in medio virtus.*

Męztwo jest cnotą bez żadnej wątpliwości, cnotą konieczną i godną podziwienia. — Brak tej cnoty dzisiaj czuć się najbardziej daje, gdyż jest straszny upadek charakterów. Męztwo powinno mieć za towarzysza i przewodnika roztropność; bez roztropności męztwo zamienia się w zuchwalstwo, a więc już nie jest męztwem, odwagą, energią, ale zuchwalstwem, i czystém brutalstwem, a to nie tworzy, nie zwycięża, lecz skrzywia wszystko i naraża na zgubę.

Roztropność robi się sędzią, łącznikiem, między przyjemnością a potrzebą, między żądzą a koniecznością; roztropność daje granicę, zgadza

się na potrzebę a odrzuca, co jest szkodliwem. — Ta znów cnota rodzi trzecią cnotę. —

Wstrzemieźliwość, która pilnuje, baczy, i zarazem jest tłómaczem między koniecznością a zbytkiem. Wstrzemieźliwość nie tylko zasadza się na oddaleniu tego, co jest nieużytecznem, ale wskazuje, co jest nieuniknioném, ona ma za regułę złote słowa: „Wszystko z umiarkowaniem byle nie zanadto.“ W każdym przypadku wstrzemieźliwość nie może iść raz na prawo, drugi raz na lewo, ale zawsze w pewnym kierunku, wskazanym potrzebą. Ostateczności są zawsze błędem a po części i zgubą — są to własności słabej natury ludzkiej, gdyż one posuwają dobroć aż do słabości, ostrość aż do nieczułości, roztropność aż do nieczynności. — Sprawiedliwość jest cnotą główną, ale i ona nie może iść i postępować sama odrębnie; Sprawiedliwość wzięta sama w sobie staje się bardzo często niesprawiedliwością, trzeba koniecznie aby sprawiedliwości towarzyszyły trzy poprzednie cnoty: wstrzemieźliwość niech miarkuje i wskazuje jej granice, aby nie wpadła w nadużycie. „Nie bądź nadto sprawiedliwym“ mówi mędrzec, „noli nimium esse justus“ — a przez te słowa daje do

zrozumienia, aby nasza sprawiedliwość była umiarkowana i ograniczona. Nie sądźcie moje matki, aby powyższe słowa mędrca należały tylko do prawa niedostatecznego Starego Testamentu; Św. Paweł czyż nam w imię Boga nie mówi: „nie można być mądrzejszym nad rozum, a sprawiedliwość wasza niech będzie umiarkowaną.“ Jezus Chrystus potępił tych, którzy pościli i suszyli dla oka ludzkiego. Faryzeusze byli bez wątpienia wstrzemięźliwsi w pokarmach, lecz nie mieli sprawiedliwości, bo nie szukali chwały Boga, ale tylko szacunku u ludzi i mieli na widoku siebie samych, czyż wstrzemięźliwość i sprawiedliwość mogą żyć bez męztwa. — Czyż nie potrzebują siły i czujności do dopełnienia swych obowiązków i do uzupełnienia tego wszystkiego, co jest w granicach sprawiedliwości. — Sprawiedliwość i wstrzemięźliwość bez męztwa wpada w nieporządek i wygórowane popełnia niedorzeczności. — Św. Augustyn mówi nam o ewangeliach, że są raczéj cztery książki jednej i tejże saméj ewangelii, chociaż praca ewangeliczna czterech uwidocznia się. Podobnież te cztery cnoty główne, są to cztery strony jednej

cnoty; nie może jedna bez drugiej postępować; powinny zawsze podawać sobie ręce, i wspierać się nawzajem, Sprawiedliwość szuka zawsze *miary*, roztropność umie zawsze ją znaleść. — Męztwo broni ją i zachowuje. — Wstrzemieźliwość dopiero ją postrada i oddziedzicza a wszystkie te cnoty łączą się w miłości. —

„Wszystko na tej ziemi zasadza się — mówi św. Augustyn, na kochaniu tego, co się powinno kochać; wybór tego przedmiotu daje roztropność, przywiązanie do niego lub oddalenie od tego przedmiotu robi męztwo — pogardzenie fałszywemi i szkodliwemi rzeczami, któreby mogły zepsuć i skazić ten przedmiot, wskazuje wstrzemieźliwość, a niekłaść swej *osoby*, lub swego *ja* wyżej nad to, co się winno kochać, to stanowi sprawiedliwość.“ Uczcie się matki i każcie naśladować dzieciom Waszym te cnoty, natchnijcie je z głębi serca waszego, aby wspólnie te cztery cnoty, rozwijały się w Was i w Waszych dzieciach. Dusza każda prowadzona temi czterema cnotami, stanie się doskonałą. Gdyby jeden z tych czterech tragarzy zgiął się, cofnął się, naówczas biedny słaby paralityk upadłby na

ziemię; tak podobnie i my upadniemy, kiedy nie postaramy się o te cztery główne cnoty i o to, aby one wspólnie w nas się rozwijały.

NAUKA XXIX.

Sprawiedliwość.

Pierwszą z cnót głównych, jaką Wam zalecam Matki, jaką rozwijać powinnyście w sercach dzieci jest miłość *Sprawiedliwości.* Ta cnota jest najpotrzebniejszą człowiekowi żyjącemu w społeczeństwie ludzkiem. Apostoł pisząc do swego ucznia Tymoteusza, żywo go zachęca do Sprawiedliwości, aby się w niej doskonalił, wedle niej żył i wprowadził ją w praktykę życia między ludzi: tectare justitiam. Sprawiedliwość, jak my ją uważamy, a nie zaś jak pewne ustawy państw despotycznych, lub stanów uprzywilejowanych, zasadza się na *oddaniu* każdemu, co mu się należy. Cnota ta spoczywa cała, wedle woli Bożej na zasadach prawa natury: „Nie czyń drugiemu tego, czegobyś nie chciał aby czyniono

tobie.“ Ten obowiązek został potwierdzony, wyszczególniony, objaśniony i ogłoszony w dekalogu Mojżesza. (w 10 przykazaniach Boskich) „Nie kradnij.“ Non furtum facies. Sprawiedliwość wzięła i w Ewangelii jawne swe i pewne uświęcenie, nowe rozwinięcie, ponieważ nasz Zbawca Jezus Chrystus chce abyśmy kochali naszego, bliźniego, jak siebie samego, abyśmy mu życzyli i przygotowywali to wszystko czego my sami pragniemy i co dla siebie samych przygotowujemy. — Ta cnota nawet po upadku Adama zostawiła ślady głębokie w umysłach wszystkich, nawet w sercach małych dzieci.

Dzieci w tym punkcie są więcej skrupulatne, więcej widzące jak się zdają; umieją pospolicie rozeznawać i odróżniać sprawiedliwość od surowości i miary niesprawiedliwej, mogą się skarżyć gdy cierpią; i w gruncie widzą sprawiedliwość, wyznają w cichości słuszność; jest w nich coś instynktownego, co ich nie myli. Sumienie zachowało wszystkie swe prawa, pomimo grzechu pierworodnego, jeśli go występne lub złe wychowanie nie przekręciło i nie sfałszowało. Zawsze dzieci szanują i kochają więcej tych rodziców, przełożonych, nauczycieli, którzy są

sprawiedliwymi, stałymi i surowymi, niż tych, którzy ich psują, zezwalając na wszystkie ich działania, a dorosłszy buntują się, upominają się od rodziców wynagrodzenia im szkody, jaką przez opieszałość i niesprawiedliwość rodziców poniosły. Rodzice na nieszczęście nie są nieomylnymi, mogą się czasem oszukać lub być oszukanymi, a więc uciskają i karcą ze wstydem, lub chwalą i nagradzają bez potrzeby. Gdy położycie rękę waszą, przełożeni i rodzice na sercu dziecięcia, na tej ofierze waszego błędu, i uniesienia, uczujecie odepchnięcie jej z oburzeniem, bo ono się czuje ranionem do żywego! Dziecię nie wie jeszcze, że nie ma zupełnie nikogo na świecie niewinnego, że plama grzechu pierworodnego pozostaje, i że jeżeli nie jesteśmy winni rozmyślnie, to jesteśmy winowajcami z niewiadomości. Jedna tylko sprawiedliwa Opatrzność nigdy omylić się nie może. Dzieci nie mogą zrozumieć, że Bóg posługuje się niesprawiedliwością ludzi, aby wykonać swą świętą sprawiedliwość; one nie są zdolne zrozumieć tej wysokiej filozofii, unoszą się gniewem, kiedy stają się ofiarą złej żądzy lub omyłki. Czytałem w życiu

pewnego uczonego męża*) opisującego swą młodość: Pewnego dnia w 9 roku życia swego, cieszył się niewymownie, że mógł wraz z matką chodzić na spacery, lecz na nieszczęście oskarżono go o pewien niedobry uczynek. Przekonany usilnie o swej niewinności, bronił się z początku ze spokojem i łagodnością, lecz wszystkie okoliczności mówiły przeciw niemu i matka nie wierzyła jego słowom; rozgorączkowany, uniósł się na służącego i zaprzeczył mu słowami brutalnemi. Matka czuła się w obowiązku za gwałtowne postąpienie syna, ukarać go, odmawiając mu spaceru. Młody Bernardin protestuje nie miłym krzykiem i łzami się zalewa, za co zostaje osadzony w areszcie, aby tam miał czas do uspokojenia się i przyznania do winy. Zmieszany chłopiec nie traci odwagi, rzuca się z ufnością i zapałem do modlitwy, z takiem uniesieniem i czułością serca, że mu się zdawało, iż w tej chwili drzwi aresztu jego powinny się były otworzyć i sam Bóg okazać jego niewinność przez cud umyślny. A tymczasem godzina przechadzki minęła i cudu Bóg nie uczynił; a więc nieufność

*) Bernardin de Saint Pierre.

opanowała biednego więźnia; podnosi się, szemrze głośno przeciw Opatrzności, patrzy w Niebo ze złością i oskarżając Boga o niesprawiedliwość, wykrzykuje, że świat widomy i niewidomy powstał na zgubę jego. Po chwili niejakiej promień jasnego i ciepłego słońca wkrada się przez szczeliny okna aresztu jego, na ten widok, mały niewierny więzień upada na kolana, oburza się na siebie za swą wątpliwość, prosi gorąco Boga o przebaczenie i upokarza się. — Tym promieniem słońca to wasze Matki spojrzenia! tak czułe, czyste a zdolne uspokoić największy gniew i pocieszyć dziecię we wszelkich jego boleściach i smutkach. — Uważajcie za każdym razem, aby nie ranić dobrowolnie, a tem bardziej nie psuć wrodzonego poczucia sprawiedliwości w dzieciach waszych. Nie mówcie nigdy przed niemi, ani gdzieindziej o niesprawiedliwości i niesumienności drugich. Niech wasze rozmowy nic takiego nie zawierają, coby mogło bluźnić przeciw cnocie, o której mówimy. Postępujcie zawsze tak, aby czyny wasze były stósowne do mowy waszej. Bądźcie uczciwemi, sprawiedliwemi dla wszystkich, uprzejmemi dla domowników i sąsiadów, a szczególniej względem waszych dzieci.

Nie pozwalajcie im mówić takich słów i czynić takich rzeczy, któreby mogły ranić i naruszać prawo własności drugiego; niech nie dotykają się kwiatu, owocu, ziarna cudzego bez pozwolenia właściciela. Przypomnijcie dzieciom prawo naturalne, które nam zabrania czynić bliźniemu tego, co nam nie jest miłe. A skoro tak będą dzieci Wasze wychowane, to potem doszedłszy pełnoletności, będą kochać sprawiedliwość, przeszkodzą zawsze złemu, a sprawiedliwość podniesie, uszlachetni rodzinę i naród. —

NAUKA XXX.

Męztwo.

„Któż znajdzie niewiastę mężną?“

Któż znajdzie mężną kobietę? zapytał się Mędrzec Pański. Oto na szczycie Kalwaryi znalazła się, Kościół ją nam wskazuje. Jéj serce przeszyte siedmioma mieczami, cała boleściami znękana, a te Jej boleści i męczarnie tak wielkie jak morze, a odwaga Jej jeszcze większa; słońce zakrywa się zasłoną żałoby, aniołowie płaczą, skały pękają, groby się otwierają, ziemia się rzęsie i cały świat wzruszony, a Ona tam stoi spokojnie. Jej też przykład został naśladowany i męztwo Jej prawdziwie nadludzkie przeszło do płci waszej Matki drogie! i kiedy chodzi o cierpienie i miłość, kobieta jest mężną, jako matka, małżonka lub wdowa, umie cudownie

zdobyć się na nieocenione męztwo i poddanie się Woli Boga. Brak jej jednak bardzo często stałości przy wychowaniu dzieci i ztąd to pochodzi owa ustalona już opinia: „słaba matka.“ —

Męztwo jest cnotą moralną, która nas podnosi nad wszelkie trudności, napotykające się w czynieniu *czegoś dobrego,* daje rezygnacyą do znoszenia wszelkich przykrości tego życia. Zasady męztwa, spoczywają w duszy człowieka nawet najbardziej wątłego ciałem, przywiązanie się doń i inne szlachetne przymioty, wspaniałomyślność, cierpliwość, stałość, zapał do dobrego i wytrwałość. Męztwo jest warunkiem nieodbicie potrzebném każdej innej cnocie, ono jest koniecznem wszystkim ludziom, gdyż nikt nie będzie uwieńczony chwałą, jeśli nie staczał mężnie walki. Królestwo Boże gwałt cierpi i nikt do niego nie wejdzie, kto nie znosi mężnie wszelkich przeszkód. Słabość gubi więcej dusz, jak zepsucie i złość. Męztwo jest szczególniej niezbędne matkom chrześciańskim, gdyż wychowanie dobre jest pracą długą, zawikłaną i trudną, pełną przykrości, i jeżeli dusza matki lub nauczycielki nie jest męztwem zahartowaną, to zachodzi wielka obawa, że się nie ośmieli rozpocząć i nie ośmieli dalej prowa-

dzić wychowania, a tém bardziéj niezdatna dokończyć swego wielkiego dzieła. Nie trzeba zapominać, że ta cnota pochodzi od Boga. Zbawiciel sam jest naszym męztwem, rzekł prorok. „Dominus fortitudo mea.“ Śty Paweł mówi: „Mogę wszystko uczynić za pomocą Tego, który mnie umacnia.“

Starajcie się pokrzepiać i wzmacniać odwagę Waszą przez *modlitwę;* kiedy poczujecie, że upadniecie, że wasza cierpliwość upada, mówcie z prorokiem ten wiersz psalmu, przez Kościół bezustanku powtarzany: „Boże wejrzyj ku wspomożeniu memu. Panie pospiesz na ratunek mój.“ Deus in adjutorium meum intende. Domine ad adjuvandum me festina. Modlitwa więcej warta, niż wszystkie rozumowania filozoficzne, i rozprawy mówców. Napróżno samemu się pobudzać i robić bokami; bez łaski poświęcającej nic zdziałać nie można. Dobrém jest i konieczném posiadać energię umysłu i charakteru, gdyż na takiém dopiéro usposobieniu Duch św. wleje i zaszczepi męztwo nadnaturalne. Z samą tylko odwagą ślepą, można być omylonym, popaść w nieład, bo ludzie najodważniejsi stają się chwiejnymi, jak owe trzciny wodne, lepiej uważać

się słabszym, a mieć sumienie, któreby wiedziało, że za pomocą Boga i modlitwy mężnym się staje. Msza św. dobrze wysłuchana, kommunia dobrze przyjęta, podnoszą ducha. Męztwo nie jest to nieczułość stoicyzmu pysznego, może podpadać rożnym zamiarom i cierpieniom. Mamy serce z ciała. Samo ciało nasze nie jest z bronzu i budowa nasza ze stali; nie możemy więc przeszkodzić czasami ustom naszym i zabronić oczom naszym łzę niekiedy uronić. Jezus Chrystus się żalił, płakał; Najświętsza Panna, Królowa Męczenników, była w wielkich przykrościach, lecz umiała panować nad sobą. Naśladujcie ją Matki! Bądźcie mężnemi, szlachetnemi w stosunkach z dziećmi waszemi, uważajcie dobrze, abyście przez nie prowadzonemi nie były, trzeba umieć przyzwyczajać je w pewnych razach do różnych cierpień. — Nauczcie je, aby nie upadały i nie traciły odwagi w pierwszych wypadkach nieszczęśliwych. Kto się boi je zasmucać, kto chce im wszelkiej oszczędzić przeciwności i przykrości, ten się źle przysługuje dzieciom, bo ich serce niewieści i wskazuje tylko róże życia, a ukrywa ciernie, takie dzieci zostaną bez odwagi i cierpliwości. Niech się hartują, zarówno ciałem jak

duchem, by nie zostały generacyą słabą, nie zdolną wytrzymać trudów, a tém samém niezdolną dojść do czegoś dobrego. —

Aby być dzisiaj dobrym chrześcianinem, i ochronić się od różnych złych nauk, trzeba posiadać odwagę męża pewnego w całém znaczeniu tego wyrazu. — Poganie mawiali, że Achilles był karmiony w dziecięctwie przez lwicę na puszczy, a to dla tego, aby nabrał trochę męztwa i odwagi. Karmcie Matki wasze dzieci pokarmem Ewangelii — wielkiemi zasadami objawienia, a będziemy mieli ludzi mężnych z serca i umysłu, gotowych każdej chwili przelać krew swą dla wiary i w obronie praw swego narodu. —

NAUKA XXXI.

Roztropność.

Tryumfem to jest Ewangielii, że jednoczy i kojarzy przymioty zkąd inąd zostające z sobą w sprzeczności. Ludzie gonią zwykle za ostatecznością i dla tego popełniają różnego rodzaju błędy; Ewangielia trzyma się drogi pewnej i prostej, to jest środka pełnego mądrości, stanowiącego cnotę i doskonałość. Ewangelia nie chce, aby roztropność ubliżała prostocie, lecz także nie pozwala, aby prostota wypędzała roztropność, i dla tego nierozdzielne są ze sobą. W tym duchu mówi też ona: „Bądźcie więc roztropnymi jako węże a prostymi jak gołębie.“ Prostota sama bywa łatwo oszukaną, staje się narzędziem piérwszego lepszego przybysza. Roztropność znów sama wyradza się w chytrość, zdradę i przestaje być cnotą.

Pięknie napisał Św. Franciszek Salezyusz do Św. de Chantal: „Biedne małe i ładne gołębie, są przyjemniejsze od węży i aby połączyć przymioty jednych z przymiotami drugich, potrzeba ominąć największe trudności! nie chciałbym dać wężowi żadną miarą prostoty gołębia, ponieważ nie przestałby być wężem, lecz z ochotą wielką dałbym gołębiowi roztropność węża, ponieważ gołąb nie przestałby być pięknym.“ „Nie wiem, rzekł gdzieindziej tenże sam Święty — nie wiém, co mi zrobiła ta cnota roztropność, jeśli ją kocham, to kocham z *konieczności*, gdyż ona jest solą i pochodnią życia — lecz piękność prostoty zachwyca mię, i dałbym z ochotą sto wężów za jednego gołębia.“ Bądź jak bądź roztropność jest nauką praktyczną wskazującą co czynić, a czego unikać w życiu teraźniejszém. Roztropność poucza nas rozróżniać i poznawać szczegóły w zastósowaniu, daje sposoby najwłaściwsze dla osiągnienia Boga. —

Wady przeciwne roztropności są: zuchwałość, wystawiająca się na niebezpieczeństwa, nagłość, która się nie zastanawia. Roztropność jest najpotrzebniejszą cnotą dla człowieka. — Zycie jest drogą śliską i zdradziecką, trzeba więc po

niéj krocząc z ostrożnością — umieć się orjentować, jeśli się nie chce zbłądzić i narazić na zgubę. — Roztropność nadewszystko potrzebna tym, którzy się zajmują wychowaniem i kierowaniem drugich. Nigdy jej być nie może za nadto, bo niewiadomy czas i miejsce dla okoliczności, w jakich się człowiek znaleść może. Bądźcie roztropnemi Matki z waszemi dziećmi, roztropnemi w waszych słowach, rozmowach, pamiętajcie że dzieci słuchają wszystkiego, chociaż nie pokazują tego na zewnątrz, a nawet jeśli nie zrozumieją dzisiaj, to ich ciekawość do tego popędzi i znajdzie się sposobność zaspokojenia ich żądzy. —

Bądźcie roztropnemi w waszych odpowiedziach; dzieci chcą wiedzieć wszystko, kładą i dają pytania najkrytyczniejsze i bardzo delikatne, bądźcie gotowemi zawsze do odpowiedzi, aby nie obudzić podejrzliwości w nieszczerość. Bądźcie roztropnemi w waszych czynnościach i waszém zachowaniu się. Nie można tego mówić, czego nie wolno czynić chrześcijaninowi. Baczcie, abyście nie zgorszyli tych małych, które wierzą we Mnie mówi Zbawiciel, ponieważ ich Aniołowie stoją w obec mego Ojca, który jest w niebiesiech. Wiém ja, i to powtarzam, że niewiadomość nie

jest cnotą i że ta nie może trwać bezustanku; lecz w wieku młodym w wielu razach jest łaską, szczęściem, póki rozum wszystkiego nie rozjaśni sobie, nie zrozumieć należycie, naówczas przy pobożności, cnoty prędko się zakorzeniają, dobre nałogi zmężniają, światłość stopniowo zapanowuje, i wiara żywa powstaje, a zapomocą tych łatwo można poznać *zło* i *dobro*. Bądźcie roztropnemi w czytaniu Waszém, jakaż to trucizna w złych książkach a z doświadczenia wiémy, że książka lekka łatwo przemawia do ducha młodego — to jak iskra, która wszczyna wielki pożar. —

Bądźcie roztropnemi w wyborze osób, które chcecie przyjmować do domów waszych, gdyż one jedném słowem przywieść mogą do zguby rodzinę waszą. — Uczcie się być roztropnemi dla ich własnej korzyści; mówcie im że roztropność jest matką bezpieczeństwa, ten kto kocha niebezpieczeństwo w niém zginie; że trzeba często szukać zbawienia w ucieczce, ponieważ są pewne walki przez złych ludzi wywołane, w których ocalenie się ucieczką, a raczej ustąpienie placu boju nieprzyjacielowi mniej jest nieuczciwém,

niż sama walka z nim. Pragniecie zapewne, aby dzieci były roztropnemi w zachowaniu zdrowia fizycznego, to tém więcej powinny być roztropnemi w zachowaniu zdrowia duszy. —

NAUKA XXXII.

Wstrzemieźliwość.

Wstrzemieźliwość jest to cnota, która kieruje i zakreśla przyzwoite granice w użyciu tego, co może podniecać naturę i zmysły. Nie zabrania ona pewnej przyjemności, lecz nie dopuszcza tego, co nie jest zgodném z rozumem i prawem Boga, nie zezwala na wybryki. Grzeszyć można dwojako przez ilość i przez jakość. — Główniejsze wymogi tej cnoty są: umartwienie ciała, czystość, skromność i umiarkowanie w jedzeniu i piciu. W ścisłém znaczeniu wyrazu - wstrzemieźliwość jest: powstrzymanie umiarkowanego zmysłu *smaku*, nad umiarkowaném użyciem jadła i napoju.

Wstrzemieźliwość w różnych okolicznościach i stopniach jest tak potrzebną, jak sprawiedliwość, męztwo i roztropność. Codziennie trzeba

wpajać w dzieci tę cnotę, gdyż dziecko rodzi się ze zmysłami, które niém wyłącznie i niepodzielnie władają, aż do chwili dojścia do rozumu; cała istota oprzéć się im nie zdoła bez obcej pomocy. Trzeba czuwania czynnego i pracy wielkiej, aby żądze i pragnienia zwierzęce uskromić w człowieku; mówią księgi Święte. przyzwyczajajcie więc dzieci wasze do skromnego życia, i chrońcie od nadużycia we wszystkiém; bądźcie bacznymi na użycie napojów gorących przedewszystkiém, które jeżeli dorosłym szkodzą, to dla dzieci są zabójczą trucizną. — Pozwalać na takie napoje to toż samo, co na ogień lać olej — to samo co podpalić Etnę — jak mówi Św. Hieronim. Niech wasze dzieci jedzą zawsze te same potrawy, co i wy, i razem z wami, aby widziały na oczy was toż samo czyniących. — Przyzwyczajajcie dzieci do użycia pokarmów prostych; łatwy to środek do wdrożenia ich w cnotę wstrzemięźliwości. Oprócz tego, że wstrzymują one człowieka, od nadmiernego użycia jadła, co odpowiada skromnym a zarazem właściwym potrzebom organizmu, nie pozostają one także bez wpływu i na duchową stronę dziecka. Widząc przed sobą potrawę skromną, niewyszukaną, która je zadawal-

nia w zupełności, dalekim się ono staje od gonienia za zbytkiem, i od sztucznego wywoływania potrzeb, a raczej kaprysów, które nie służą organizmowi, lecz organizm biorą w swoją usługę.

NAUKA XXXIII.

O Wierze w ogólności.

„A teraz Wiara Nadzieja i Miłość, a z tych trzech największa jest Miłość.“

Mówiliśmy w krótkości o czterech cnotach głównych niezbędnych każdemu człowiekowi, teraz zwrócimy uwagę na trzy cnoty Boskie (teologiczne), które robią człowieka *chrześcijaninem* i streszczają w sobie całość zasad naszej religii. *Wiara* tworzy i zapewnia nam cel życia, *Nadzieja* podtrzymuje siły w dążeniach ku temu celowi, a *Miłość* ożywia istność całą człowieka, który bez niej kroczyłby do wskazanego celu li tylko obowiązkowo, bez ciepła i zapału w sercu.

Wszystkie one razem wzięte stanowią całość warunków żywota chrześcijańskiego. Za pomocą tych trzech cnót urządza się tu na ziemi i kieruje

się niemi Kościół Święty, za pomocą tych cnót każda dusza przychodzi do doskonałości i otrzymuje Niebo! — Zaczynamy od Wiary. —

Wiara poprzedza nadzieję i miłość, ponieważ naprzód powstaje w naszym sercu; bez niej nie ma nadziei i miłości: nie można oczekiwać tego, czego się nie zna i nie wie się o jego istnieniu; nie można témbardziéj kochać, ani przywiązywać się do osoby lub rzeczy, których nie znamy. — Apostoł nas zapewnia, że bez wiary niepodobna podobać się Bogu i że piérwsze poruszenie duszy, chcącej przyjść do Boga i znaleść w Nim swój przytułek, musi być wiarą w Niego. Wiara więc dla chrześcijanina jest tém, czém rozum dla człowieka. — Jest ona rozumem wyższym, którego światłość podtrzymuje, uzupełnia i wzmacnia światło umysłowe. Okiem nagiem samego rozumu nie widzimy dzieł głównych Boga, bo przed niemi znajduje się niezmierna liczba innych, które znikają nam, lecz z teleskopem wiary widzimy je doskonale, widzimy nawet to, co bez wiary zaledwie czuć można. Z wiarą otwiérамy cały szereg prawd, które były dla nas zakryte. — W tej myśli Król Prorok rzekł: „Niewiadome i skryte rzeczy Mądrości Twojej objawiłeś mi. Incerta et

occulta Sapientiae Tuae manifestasti mihi. "Wiara; ten wyraz najlepiej charakteryzuje dzieci Boga. Oto Święty Augustyn nam mówi: że nie nazywamy się mądrymi, ale *wierzącymi*, wiernymi Kościołowi; to imię prawdziwie maluje, że idziemy za wiarą i za jej światłem. Dzieci przynoszą już z sobą na świat zaród i skłonność do tej cnoty, idzie więc o to, aby jej tam nie przygłuszać, lecz owszem dać swobodę rozwijania się, a nawet starać się kierować nią tak, aby co raz więcej potężniała i wzmacniała się. Małe dzieci ochrzczone spokrewnione są cudownie z prawdami chrześcijańskiemi, których jeszcze nie znają. — Ta wiara utajona, ta religia nieoświecona wystarcza dla nich; one wierzą sercem Kościoła i sercem Waszém Matki. Lecz kiedy rozum się w nich obudzi, kiedy zaczną wchodzić w społeczeństwo ludzkie, obowiązane są wzbudzić akt wiary jawny i całkowity. To wasz obowiązek Matki — śledzić piérwsze obudzenie się i rozwinięcie ich rozumu — i tak pracować, aby pogodzić w sobie mogli prawdy jego z prawdami objawionemi. Zapewne w pierwszych chwilach tej pracy znajdą się trudności, lecz nie cofajcie się przed niemi, bo jak pod promieniem słońca śnieg taje tak pod

tchnieniem waszej miłości i one ustępuje. Dusza dziecięcia z łatwością przyjmuje pokarm szczerze podany i z ufnością go pożywa, byle tylko zaskarbić tę ufność, a wówczas przystąpienie jego do wiary jest szczere, zupełne, ani mu na myśl przyjdzie, aby wątpić o prawdzie słów waszych. Oczy dzieci zwracają się bez żadnego wysilenia ku światłu Boskiemu, ich usta szukają instynktowo piersi Matek. — Dusza dzieci przejęta łaską wzdycha do prawd świętych, przyjmuje i znajduje upodobanie w nich. Prawdy owe czynią z tej duszy istotę dobrą, zadowolnioną, doskonałą, a to stanowi szczęśliwość prawdziwą. —

Uczcie ich nauki wiary stosunkowo do ich rozwiniętego umysłu, przedstawiajcie im rzeczy odpowiednie, dawajcie im przykłady, porównania. Nauczajcie religii drogą opowieści, przeplatając ją niekiedy czystymi dogmatami; opowieść zawsze podniecać będzie ich uwagę i odświeżać fantazyę, a niewielka ilość dogmatów łatwo zachowa się i utkwi w pamięci. Prawda więc wejdzie do duszy, którą namiętność i przesądy jeszcze nie opanowały a bogata tym skarbem wiary, zatamuje zawsze drogę do wszelkich złych nałogów.

Uczenie Wiary we właściwem znaczeniu powinno się zaczynać zawczasu, ciągnąć się długo i nigdy się nie kończyć, tak jak się kończy na przykład kazanie w Kościele. Nie dosyć, aby nie mówić im, coby mogło być przeciwne wierze i nauce Kościoła, lecz nie trzeba nic takiego robić, coby raniło wiarę serca, ręce winny się zgodzić z ustami. Rozwijajcie wiarę w dzieciach waszych całą siłą woli, całą surowością serca, niech wszystkie zwyczaje waszego życia, jako też i wasz język głoszą Ewangielię; duch chrześcijański niech wchodzi w serca dzieci wszystkiemi porami ciała, aby oddychały tylko tchnieniem boskiém. —

Niech Was Bóg broni Matki, abyście posługiwały się w nauczaniu wiary, zabobonami, przesądami i ciemnotą. —

Wyobrażenia fałszywe i błędne nie prowadzą do niczego dobrego, jeśli wydadzą się użytecznemi na chwilę, to choćby później fałszywość i szkodliwość ich była ujawnioną, dziecię pójdzie za piérwszém wrażeniem i położy artykuł wiary na równi z bajkami i legendami. Zostańmy przy prawdzie, bo ona ma zawsze dosyć każdego dnia obrońców i wyznawców. — Prawda nie potrzebuje uciekać się do podejrzeń i śmiesznych legend.

Bajka jest zawsze bajką, i nie powinniśmy jej brać na pomoc, lub chwilowe twierdzenie. —

Są pewne punkta fundamentalne w Wierze Św., na których bez żadnej obawy oprzeć się możecie i takowych nauczać dzieci waszych jako to: wiary w Opatrzność Bożą, wiary w obecność Boską, wiary w nieśmiertelność duszy, w życie przyszłe, wiary w Trójcę Św. wiary w Najświętszy Sakrament — i t. p.

NAUKA XXXIV.

O nadziei.

Mówiliśmy o wierze; mówiliśmy o niej dość obszernie, ponieważ wiara jest korzeniem i fundamentem wszystkich innych cnót, ona umożliwia poznanie innych, albo raczej każe wzrastać w nas innym cnotom. Człowiek z wiarą prostą, żywą, zupełną, działającą uniknie zawsze złego, postąpi w dobrém i nic dla niego nie będzie niemożliwém. „Z wiarą przenosi się góry.“ Przygotujmy z dzieci ludzi wiary, a staną się ludźmi mężnymi, pełnymi poświęcenia. Społeczność ludzka nie będzie się ich bała, ale owszem wiele liczyć na nich będzie.

Jednakowoż wiara sama nie wystarcza, nie jest ona cnotą jedyną, ale jest ich *trzy*. Nadzieja jest drugą cnotą i to trzeba Wam Matki wiedzieć,

że wyraz wiara w bardzo wielu miejscach Pisma Św. wzięty za wyraz nadzieja, ponieważ mieć dobrą wiarę znaczy tyle co ufać i zwierzyć się zupełnie Bogu z duszą i ciałem. Lecz co jest właściwie nadzieja? Jest to cnota która nam każe z ufnością pewną oczekiwać Boga i dóbr, jakie nam obiecał, łaskę na tym, a Niebo w drugim świecie. —

Weźmy to pod rozwagę i chciejmy zrozumieć. Nadzieja jest tém uczuciem, przez które człowiek, zapewniwszy sobie lepszą przyszłość, godzi się z teraźniejszością, — wytężywszy wzrok jego ku lepszym światom, wlewa ona w serce człowieka odwagę i siły do zwyciężenia tych wszystkich przeszkód, które mącą widoki szczęścia. Och jakże piękna jest religia nasza, bo jej Stwórca dał nam nadzieję za obowiązek i konieczność. Zostawszy nieszczęśliwymi przez zbieg przeciwieństwa tego świata, ludzie znajdują ucieczkę w nadziei; ona osusza ich łzy, podtrzymuje i oddala kielich goryczy. Czyż nasze powieki nie są pełne wilgoci, piersi bolów, a ramiona czyż nie są obciążone krzyżem? a za pomocą tej silnej nadziei kotwicy możemy przetrwać wszelkie zło, i uniknąć burzy. Jest jeszcze jedna strona

nadziei. My wszyscy chwilowo na ziemi jesteśmy niecierpliwi i chcianoby, aby wszystko zło przeminęło jak błyskawica lub lokomotywa w ruch wprawiona, a nadzieja każe nam oczekiwać, — a cóż to jest oczekiwanie? Uczucie przy którém czując brak pożądanego przedmiotu, pragnie się go prędzej lub później posiadać. Wszelkie zaś posiadanie niszczy nadzieję, jak jasna i widoma rzecz niszczy wiarę. — Nadzieja więc i dla tego jest potrzebną, że człowiek nie mając pożądanej rzeczy (jak n. p. szczęścia na ziemi, zbawienia w przyszłém życiu) lecz dopiéro wyczekując takowéj, nie zasypia w gnuśności i zadowolnieniu z osiągniętego celu, lecz wszystkie siły swoje do tego kieruje, aby go osiągnąć. —

Nadzieja i Wiara jako cnoty Boskie mają za fundament pewny słowo Boga. Bóg rzekł, Bóg nam obiecał i Jego obietnice się sprawdzą, bo nie może Bóg nie dotrzymać słowa, On jest wierny, nie może oszukiwać, a przedewszystkiém zasługi Jezusa Chrystusa choć nieskończone do nas zupełnie należą, bo dla nas je położył, On, który nas tak bardzo umiłował, który dla nas, dla zbawienia naszego zszedł na tę ziemię, On wszystkiego żądał dla nas na krzyżu. Krew Jego

jest nieskończonej ceny a od nas wymaga tylko naszej obecności, przyjęcia i odebrania tych łask, jakie nam są potrzebne. —

Jeśli czasem nieco później nam daje, to dla tego, że szuka chwili lepszej, chce abyśmy byli więcej godnymi i zdolnymi do tych łask i błogosławieństw. —

Nadzieja jest cnotą, która ostateczny cel uczuć naszych każe odnosić do Boga; ach tak do Boga, ponieważ od ludzi nie można wiele się spodziewać i oczekiwać, często ludzie nie mogą, oni są ubodzy i biedni; często nie umieją bo są ciemni; często nie chcą bo są serca twardego i nieczułego. — Ten, który opiéra się na ramieniu ludzkiém, jak mówi Pismo Św., opiéra się na trzcinie, która łamie się i kaléczy rękę. — Oczekujemy więc wszystkiego od Boga, od Niego samego, ani Najświętsza Panna, ani Święci Pańscy, nie są ostatnim kresem naszych nadziei; Ona i Oni nie mogą sami przez się, lecz Bóg sam jest dosyć bogatym, mądrym, dobrym, spełnia to wszystko, co nam obiecał. I cóż nam obiecał? Naprzód *łaskę na tym świecie.* Oto największa i najważniejsza obietnica! Dla życia zaś obecnego możemy żądać od Boga innej rzeczy. On jest

dosyć miłosiernym, może nam udzielić, lecz w zasadzie nie możemy pewno liczyć na to i nie możemy żądać w sposób nieomylny, niezależny. I jeśli tej rzeczy, o którą prosimy nie otrzymujemy, to nie mamy prawa żalić się i szemrać przeciw Bogu, gdyż w zamiarach Jego może nie leżała obietnica ziemskich szczęśliwości, przemijających dóbr świata tego, lecz szczęśliwość przyszła, którą często po za szeregiem cierpień otrzymujemy. Do dóbr więc przyszłego świata ściągają się słowa Pisma Św. „Szukajcie a znajdziecie, żądajcie a otrzymacie — pukajcie a będzie wam otworzono“. Łaska Boża nigdy nie przyprawi człowieka o szkodę, lecz korzyść przyniesie, bo z nią możemy zawsze dopełnić święcie naszych powinności, a przez to zdobyć Niebo, które nam w oddaleniu wskazuje i obiecuje Nadzieja.

Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni. Jezus Chrystus, odchodząc, rzekł. „Chcę Wam przygotować miejsce, o nic nie chodzi z Waszej strony jak tylko je objąć i zasiąść“. Oto w tych krótkich słowach prawdziwa mieści się nadzieja. Wzmacniajcie się więc nią matki, wzmacniajcie nią dzieci Wasze, wzmacniajmy się nią wszyscy codziennie, a ona towarzyszyć nam będzie, jako

prawdziwa pocieszycielka na drodze życia, a dopiéro u progu mieszkania wiecznego nadzieja nas pożegna, będziemy się mogli z nią rozstać i złamać kotwicę, bo stanie się nieużyteczną i zniknie na zawsze, bo się stanie ciałem, urzeczywistnieniem szczęśliwości. —

NAUKA XXXV.

O miłości Boga.

Oto trzecia cnota Boska (teologiczna) Miłość jest piérwszą przez swą wielkość i przez swą trwałość, lecz miłość z porządku jest trzecią, gdyż powstaje z wiary i nadziei. Nie można kochać bez wiary, nie można kochać bez nadziei; wiara i nadzieja złączone razem rodzą wcześniej czy później miłość i ta dopiéro wieńczy i stanowi całość doskonałości chrześcijańskiej. —

Miłość jest jedną *w zasadzie*, nie ma dwóch miłości, jest tylko jedna, lecz zarazem podwójna w zastósowaniu i ze względu na swój przedmiot, a tym przedmiotem miłości Bóg i bliźni. Bóg naprzód, Bóg nadewszystko; Miłość nasza wprost od Boga pochodzi, pobudka miłości bliźniego powstaje z miłości Boga. Zastanówmy się w tej

nauce nad piérwszym punktem i poszukajmy jakim sposobem miłość może się rodzić i rozwijać w nas i w małych dzieciach. —

Wszelkie nieszczęście na świecie, źródło wszystkich błędów i występków powstaje z niekochania Boga. Nie kocha się Boga zwykle wtedy, gdy się nie wierzy w istotę mającą być ukochaną. Z tego powodu powstaje w głębi człowieka straszna nieufność i niewiara. Gdyby było pewne przekonanie, wewnętrzne przeświadczenie o prawdzie, że Bóg nas na zawsze ukochał i że nas kocha pomimo naszej nędzy, i pragnie zawsze kochać, to wówczas byłby przedmiotem kochania i nie możnaby się od Niego było odłączyć. Nasze serca są czułe i zdolne przejąć się miłością ku tym, którzy nas kochają, bo miłość tworzy miłość, jak ogień podpala ogień — to prawo natury, to prawo serca. Nie zaniedbujcie więc matki żadnej sposobności dla zapalenia w sercach dzieci waszych miłości ku Bogu, a to przez pokazanie i udowodnienie im, że Bóg jest dobrym i pamięta o nich, a kiedy uwierzą w miłość Boga, nabędą miłości ku bliźnim. Mówcie, że Bóg ich stworzył dobrowolnie na obraz swój, wyniósł ich nad tysiące innych istot, które nie zobaczą światła i

pozostaną wiecznie w przepaści nieprzebytej. Jest zaledwie kilka lub kilkanaście lat, jakeście niczém nie były, nie miałyście miejsca na tym świecie ani waszego ogniska rodzinnego, a *dziś, teraz* jesteście, mówicie, chodzicie, oddychacie, myślicie, kochacie i utrzymujecie się. Na wzór Matki Machabeuszow mówcie dzieciom waszym: „Ja nie wiém jakim sposobem powstaliście w łonie mojém — rzekła, nie ja wam dałam ducha, duszę i życie, nie ja ulepiłam wasze ciało, złączyłam wasze członki, lecz dobry Stwórca świata to uczynił. — I święty mąż Hijob przed swoją śmiercią rzekł pocieszając się: „To Twoje ręce Stwórco uformowały moje ciało, ułożyły wszystkie części. Tyś panie uczynił ze mnie naczynie gliniane, rozlałeś we mnie istność, jako mléko, odziałeś mnie ciałem i skórą, wzmocniłeś kości i nerwy, dałeś mi życie, a miłosierdzie Twoje utrzymuje mego ducha.“ —

Mówcie im często śmiało: moje dziatki, otwórzmy wspólnie oczy, przebiegnijmy świat nam znany, podziwiajmy tak piękny widok, jaki się nam przedstawia i jak wszystko jest z sobą złączone; świat trzyma się na *nitce* pająka a z taką mocą i siłą, że pcha lub odpycha planety do

słońca; to wszystko, co widzicie w górze, na ziemi i pod ziemią, wszystko to stworzone przez Boga dla nas. —

Dajcie dzieciom poznać, dla czego Stwórca ich wybrał nad inne istoty, które mogłyby być lepszemi od nich? dla czego uczynił taki wybór, kiedy mógłby na twe miejsce wziąść kogo innego? Oto uczynił przez miłość swą dobrowolną, a za którą powinieneś mój synu lub córko nieskończenie dziękować; przecie Bóg wystarcza dla Siebie na zawsze, nie brak Mu chwały dla Swego szczęścia, nie potrzebuje naszego mienia, a przecież spogląda na nas okiem łaskawém, stworzył nas dla tego, że nas ukochał i pragnie nas uszczęśliwić. Przez swą dobroć nadał nam taką wieczność, jaką Sam posiada, że żyć będziemy na wieki. O jakże Bóg jest dobry, że dał Wam moje dzieci życie! To jest dobrodziejstwo nieocenione z Jego strony. Was jeszcze nie było na świecie, a Bóg uczynił wszystko gotowe, wszystko co macie, macie ze szczodrobliwości Boga.

Jakże nie uznać obowiązku, jakże można zapominać o Tym, który nam dał życie, ruch i byt. Skoro zobaczycie na ulicy, w Kościele lub w mieście małe słabowite, garbate dziecko jakie

macie sposobność mówienia waszemu zdrowemu i miłemu dziecięciu o dobrodziejstwach Boga, gdy On go nie uczynił tak nieszczęśliwém, a więc za to powinno mieć ku Niemu miłość i ustawicznie dziękować Bogu za dobre zdrowie. Skoro spotkacie ślepego mówcie, och moje dziecię jakież szczęście otrzymałeś przez wzrok, — spójrzcie w Niebo wasze oczy są czyste i piękne, lecz za to waszych ócz powieki winny zwilżać się łzą miłości Boga, bo jakże to musi być przykro w pełny dzień nie widzieć dzieł Boskich. —

Każdy moment, każda godzina dnia może Wam Matki dostarczyć sposobności do okazania miłości Boga i do wzbudzenia dobrego uczucia w duszach waszych dzieci. Matki, macie wiele przykładów z prawa natury do wpojenia w dzieci wasze miłości Bożej, a cztery pory roku ileż wam dają myśli i wzorów do mówienia o Bogu dzieciom waszym.

Święta Ewangelia, czyż nie mówi o tej Boga miłości. Każda karta, każdy wiérsz, każdy wyraz tej księgi życia napełniony miłością Boga ku ludziom. My chrześcijanie rządzimy się prawem miłości, a więc tém samém obowiązani jesteśmy kochać Boga. Będziesz miłował Pana Boga twego,

ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej. Nauczcie dzieci tych pięknych słów. Błogosławcie Pana, wszystkie dzieła Pańskie, wynoście Jego wielkość, oznajmiajcie Jego potęgę, ogłaszajcie Jego wspaniałość, chwalcie Go i błogosławcie na wieki. A Święty Augustyn jakże pięknie napisał: Przykazujesz mi mój Panie, ażebym Cię kochał, i grozisz mi nieszczęściem, jeżelibym Cię nie kochał, lecz możeż być większe nieszczęście nad to, aby Ciebie nie kochać. —

Kto kocha Boga, zachowuje Jego przykazania, a kto ich nie zachowuje, ten Go też nie kocha. Nie mówię ja tu, jakoby miłość Boska miała nas czynić już wolnymi od grzechu, nie! Miłość Pana Boga wpaja w nas wstręt do grzechu i czyni człowieka bacznym, ostrożnym na wszystko.

NAUKA XXXVI.

O miłości bliźniego.

„Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego“.

Dziś to prawo stare jak świat, święte jak Bóg, przez ludzi jest nicowane, przekręcane i zaniedbane, albo jedni tłómaczą je podług własnego zdania, ograniczają je do pewnych tylko osób, wyłączając innych; drudzy zakładają je tylko na samém okazaniu grzeczności i powierzchownem ułożeniu, inni używają go w celu wyzyskania z bliźniego największej korzyści. Wszędzie miłość własna samego siebie stłumiła miłość bliźniego. Bracia rzekli braciom: my nie z tego samego rodu, co wy; nasza krew jest czystszą, nie chcemy jej mieszać z waszą; wy i wasze dzieci przeznaczeni jesteście do służenia nam

wiecznie. Gdzieindziej przeprowadzono różnicę opartą nie na urodzeniu już ale na majątku, na pieniądzach; ile masz majątku? tyle i tyle, to zasiądź do uczty wspólnej; ty zaś co nic nie masz, oddal się i t. p. Nie wyliczyłbym do czego dziś ludzie przez swą namiętność, egoizm i zapomnienie dochodzą, a to wszystko przez niewypełnianie owego świętego prawa: Będziesz kochał bliźniego jak siebie samego. Dziś tworzy się wielka przepaść i niezgoda między pokoleniami i ludami, narodami, które zamiast się trzymać tego prawa Bożego, zamiast podać sobie rękę, zamiast wspiérać się nawzajem, myślą tylko o szkodzeniu sobie: wszystko to pochodzi z niewypełnienia tej świętej zasady: kochaj bliźniego jak siebie samego. Ach boska miłości, czyż już zupełnie będziesz wywołaną z ziemi; czyż masz pozostać tylko wspomnieniem synów piérwszych powstającego Kościoła, między którymi było tylko jedno serce, jedna myśl, żyli jak bracia w domu Ojca Świętego, Boga. Czyż miłość pozostanie tylko w księgach Św. tylko w ustach pewnych ludzi, którzy na świat wołają, jak niegdyś Jan Święty na uczniów swoich: „Kochajcie się nawzajem.“ Od Was Matki zależy wpoić tę miłość w dzieci wasze;

obowiązane jesteście odwalić ten kamień nieszczęść i niedoli, a na jego miejsce zasiać w dzieciach waszych miłość bliźniego. Oto od piérwszych chwil mowy dziecka, skoro rozum rozwijać się zacznie, uszy zaczną słyszeć, natychmiast prawo to, jak świat stare „będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego“ winno być powtarzane przez Matkę dziecięcia.

Matka jest obowiązaną mówić i nauczać dzieci swe, że wszyscy powinni używać przynależnej im wolności działania, ażeby mogli osiągnąć swój cel, kształcąc się bez przerwy. Potrzeba więc szanować zobopólnie prawo jednych i drugich Tu jest początek powinności i sprawiedliwości, tu się pokaże Matce, że sprawiedliwość nie zaspakaja jeszcze potrzeb ludzkich. —

Pod jej wprawdzie panowaniem używałby każdy w zupełności swojego prawa, lecz zostałby odosobniony od reszty świata, pozbawiony wsparcia i pomocy, potrzebnych ciągle dla wszystkich. Gdyby kto nie miał chleba, powiedzianoby o nim; niechaj sobie na chleb zarabia, alboż ja mu przeszkadzam? Każdy stara się o siebie i pracuje dla siebie; to samo przecież Kain rzekł: „alboż ja mam jaki obowiązek względem brata mego?“

Wdowa, sierota, chory, słaby, wszyscy byliby opuszczeni, nikt nie miałby prawdziwych związków, wspólnych cierpień i uciech; życie zamknięte w głębi każdego serca, trawiłoby się w niém samotnie, tak jak się wypala świeca w ciemnym grobie oświecająca tylko szczątki człowieka. Człowiek bez sumienia, nieznający politowania, współczucia, miłości, czémże jest inném, jeżeli nie ruszającym się trupem. —

Niech Matka naucza dziecko, że cała natura wykazuje nam niezbędną potrzebę istnienia jednych dla drugich. Wszystko co około nas widzimy, przywodzi nam bezustannie na pamięć przykazanie boskie o wzajemnej pomocy, poświęceniu i miłości. Spostrzegłszy n. p. jaskółkę, mówcie im o jéj wędrówce do ciepłych krajów, stworzenia te wspiérają biédnego, chorego towarzysza, biorą po na swe skrzydła i nie opuszczają go przez cały czas podróży. Miłość bliźniego złego nie czyni; wypełniać powinność, jest to coś użytecznego dla drugiego działać. Miłość bliźniego powinna być bez granic, powszechna, niewyłączająca nikogo. Miłość ta powinna być czuła i czynna, każdy człowiek każdemu człowiekowi jest bliźnim. —

Pytagoras zalecił miłość bliźniego mówiąc, aby się inaczej nad swoimi nieprzyjaciołmi nie mszczono, jak starając się ich uczynić swoimi przyjaciołmi. —

Sokrates potępiał tych, którzyby się mścić chcieli za doznane obrazy. Dyogenes zapytany, jak się mścić należy nad nieprzyjaciołmi, odpowiedział: stając się od nich cnotliwszymi i czyniąc im dobrze. —

Mojżesz, nakazując strofować jawnie wykraczającego bliźniego i nie dopuszczać mu grzeszyć mówi: „Nie mścij się i nie chowaj gniewu przeciw synom ludu twego, ale miłuj bliźniego twego jak siebie samego.“

Salomon nie pozwala nawet odgrażać się zemstą. Chrystus Pan gromiąc swoich, skorych do zemsty uczniów rzekł do nich: nie wiecie jakiego ducha jesteście; syn Boży nie przyszedł zatracać ale zbawiać, miłujcie nieprzyjacioły wasze; kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem, a jeśli cię kto uderzy w policzek, nadstaw mu drugiego.“ — Poznał to dobrze Paweł Św., że ten, który ma tęż samą naturę, jest ten, którego Bóg kochać rozkazuje, a widząc że w oczach Boga nie masz różnicy między Scytą a barba-

rzyńcą, między obrzezanym i poganinem, między żydem i samarytanem, wolnym i niewolnikiem, nie wyłącza on żadnego od miłości swojej i zalecając piérwszym chrześcijanom miłość podobną, nikogo im wyłączać nie każe, ponieważ wszyscy w szczególności jesteśmy braćmi. —

Tertulian wskazuje, jakim to sposobem jesteśmy braćmi, abyśmy się wszyscy kochali. „Oto z natury, która jest matką powszechną wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy mamy jednę naturę, wszyscy jesteśmy ludźmi, a zatem wszyscy jesteśmy braćmi, bo jesteśmy dziećmi jednej natury.

Święty Augustyn tłómaczy nam, że Bóg stworzył jednego tylko człowieka *w zamiarze*, aby wszyscy ludzie od niego pochodzili, a następnie aby wszyscy między sobą miłość i jedność zachowali, jako dzieci od jednego Ojca pochodzące.

Święty Chryzostom tłómaczy nam tę prawdę, żeśmy się powinni miłować, ponieważ Bóg wprowadził nas do jednego domu, którym jest świat, gdzie wszyscy umieszczeni jesteśmy; jeden dach nad wszystkiemi głowami naszemi zawiesił, jednem nas wszystkich słońcem oświecił, i przy

jednym stole zasadził, gdzie powszechna Jego Opatrzność wszystkich ludzi karmi. —

W jaki to sposób wlać w serca dzieci miłość bliźniego, to uczucie i serce wasze Matki chrześcijańskie najlepiej i najprędzej uchwyci i znajdzie sposób, bo jak trudno na morzu wskazać drogę rzeki, lub na niebie drogę, którą szła gwiazda, tak trudno wskazać drogę, którą miłość wchodzi do serca ludzkiego. Jak zaś powinniśmy kochać bliźniego, to Święta Ewangelia daje *miarę jasną* a dobitną — jak siebie samego. —

*

NAUKA XXXVII.

O pierwszej Spowiedzi.

Jak jedném prawem Kościoła obowiązani jesteśmy słuchać Mszy św. we wszystkie niedziele i Święta przepisane, tak drugiém ciąży na nas obowiązek do spowiedzi rocznéj. — Kościół nakazuje i obowiązuje także dzieci, w których rozwinięty już jest rozum do wyznania wszystkich grzechów przed trybunałem pokuty. — Dzieci obrażają na nieszczęście Boga przez przestąpienie przykazań Boskich. To prawda, że wiek, lekkie usposobienie, niewiadomość, często tłómaczą ich winy, ale są takie okoliczności ważne, że spowiedź dla nich jest konieczną, a przytém zawczasu przyzwyczajać się powinny do pokory i do wypełnienia prawa Kościoła: „Ze wszyst-

kich grzechów spowiadaj się przynajmniej raz na rok około Wielkiej Nocy.“ —

Do was więc należy Matki chrześcijańskie, aby dzieci wasze przygotowane były do pierwszej Spowiedzi. Zrozumieć powinnyście, że trzeba przewidzieć obudzenie ich namiętności — zasiać w młodych sercach cnotę, wykorzeniać złe, nadać kierunek ku dobremu i ku Bogu. — Dziecko jest jakby rolą i pokładem ziemi, którą trzeba uprawiać! A któż ma do tego szczególniej powołanie i łaskę bożą, jeśli nie kapłan-spowiednik on tę obowiązuje się do wejrzenia aż w głąb serca tych małych, do przenikania i do naprowadzenia ich na dobrą drogę — do ustalenia w ich sercach poznania Ewangelii Św.

Niech ta spowiedź, ten kierunek, ta wewnętrzna pociecha ma miejsce raz na rok naprzód, później, co trzy miesiące, a potem co miesiąc regularnie. —

Pierwsza Spowiedź nadewszystko, powinna zrobić epokę w życiu dziecka, potrzeba tę Spowiedź pierwszą zapowiedzieć dzieciom na kilka miesięcy lub tygodni, aby pragnęły jej i do niej przystępowały z odwagą oraz szacunkiem bo to czyn przyjemny Bogu i wielce użyteczny dla nich,

podwyższa ich w oczach wszystkich, wówczas zaczynają już wychodzić z waszych rąk rodzicielskich, a przechodzą w ręce Religii i Kapłana. Do pierwszej Spowiedzi, do aktu miałyście matki prawo wiedzieć wszystko, co one robią i myślą, lecz po pierwszej spowiedzi już ustaje wasze prawo. — Ale i w tym przypadku cieszcie się; spowiednik jest ich ojcem, on je wam zwróci lepszemi i godnemi Was. —

Spowiedź dzieci jest radością, kwiatem naszej Wiary. Dzieci są szczere, nie obawiają się niczego, ich pierś otwarta, ich serce na ustach ich wyznanie proste i naiwne; przy konfesyonale skoro staną, nie przebierają się w maskę obłudy, nie znają podstępu i to powiedzą, co czują złego. — One wam powiedzą, że nic im nie przeszkadza powiedzieć wszystkiego. Nauczcie je czytać w swém sumieniu, przejdźcie z niemi rachunek sumienia, przypomnijcie im wszystko na pamięć. Zwróćcie uwagę na ich wady, okoliczności, w jakich popełniły grzech i was obraziły — i zaręczcie o łagodności i sekrecie Spowiednika. — Natchnijcie w nich uczucie żalu i mocnego postanowienia.

Przy spowiedzi są pewne reguły i formy niezbędne, takowych obowiązkiem waszym ich nauczyć, n. p. ułożenie ciala, mówienie modlitwy — spowiedzi powszechnej: „Ja grzeszny człowiek“ i t. d. trzeba im powiedzieć, żeby spowiadały się ze wszystkich grzechów śmiertelnych i powszednich w szczególności, a skoro wyliczą, które pamiętają, iżby dodawały: „i z tych, których nie pamiętam.“ —

NAUKA XXXVIII.

O Pierwszéj Kommunii.

Oto czynność, zajęcie Matki najpotrzebniejsze, najuroczystsze w wychowaniu Waszych dzieci Kommunia! bo ten akt otwiéra młodzieży wstęp dobry do całego życia, pierwsza Kommunia przygotowuje szczęście wasze i waszych dzieci tu na ziemi i w wieczności. Piérwsza Kommunia! na to słowo serce bije, dusza się unosi, oczy zachodzą łzami radości. O pierwszéj Kommunii wartoby cały rok przemawiać do Was Matki, a ja zaledwie pewną część godziny chcę *nią* was zająć. Wyręczcie mnie Matki, w tém tak wielkiém dziele, mówcie dzieciom swoim o Niéj długo przed przyjęciem Najświętszego Sakramentu i dość długo potém. —

Tak, mówcie o niéj zawczasu, przyzwyczajajcie ich dość długo przed czasem, przedstawiajcie dzieciom pierwszą Kommunią jako cel i nagrodę za ich pracę i usilność. Wskazujcie i mówcie im o tym dniu, chwili, w której przyjmą do serca Stwórcę, i to — kiedy będą starszemi, mędrszemi i lepszemi. Trzeba, aby wszystkie ich myśli, wszystkie westchnienia skierowane były do tej pierwszej wielkiej uczty. Nauczcie je, jak się mają przygotować do tej wielkiej i radosnej uroczystości; niech przygotowują kwiatki z ogrodów i pól na ten wielki dzień Bożego Ciała; niech rękami swemi ścielą drogę, którą będzie szła processyja z Najświętszym Sakramentem. Mówcie im, że te świece zapalone, które widzą w waszych rękach, że to wszystko na uczczenie Boga utajonego. Mówcie im, że dobry Bóg cztery tysiące lat przygotowywał świat na przyjście Messyasza, że to ten sam Bóg jest czczony i przyjmowany przez ludzi; że śluby Patryarchów, te wzniosłe proroctwa, te wzdychania i pragnienia sprawiedliwych przechodzą do serc, do ust i do wiary dobrych dziś ludzi. Wszystkie wypadki w starym testamencie były tylko drogą przygotowawczą dla Zbawiciela.

Z okazyi pierwszéj Kommunii, wzbudźcie w dzieciach poprawę ich małych błędów i uczyńcie ich godnemi tego wielkiego gościa, jakiego chcą do serca przyjąć, aby miejsce pychy, gniewu, lenistwa, lekkości i innych grzechów, których zaród tkwi w ich duszy, mogło zastąpić ziarno cnoty i miłości Bożéj; oby góry upadły, pagórki wyrównały się, ścieszki skrzywione wyprostowały się! Zachęcajcie ich do praktyki obowiązków swego wieku. Ach jakże te dzieci przygotowane dobrze, oczekiwać będą ze świętą niecierpliwością dnia tak wielkiego, jakim jest piérwsza Kommunia; ileż to żądzy świętéj w nich powstanie! Święta Magdalena de Pazze miała największe pragnienie Św. Kommunii w wieku najmłodszym; nie pozwalano jej uczestniczyć, a to miejsce zajęła pociecha widzenia kommunikujących osób, przepędzała całe godziny na przypatrywaniu się téj uczcie świętéj. Żywość jej wieku uśmierzyła się widokiem tych wiernych, którzy przyjmowali Boga. Kiedy jej matka powracała od Świętego Stołu, co się bardzo często zdarzało, dziecię to przez cały ten dzień nie porzuciło ani na chwilę matki swej, siadywało na sukni materyalnej, chcą przez to podzielić

się świętém uczuciem, które zagościło w sercu po Św. Kommunii. Matka postępowaniem tej świętej córeczki zdziwiona, pyta się o przyczynę, Św. Magdalena rzekła: „W tobie Matko czuję Jezusa.“ —

Kiedy dziecko przygotowane uczyni ten wielki akt przyjęcia Najświętszego Sakramentu, przybliżcie się do niego z wielką czułością, dajcie mu do zrozumienia, że przez zetknięcie się z Bogiem staje się dojrzałym człowiekiem. — Jeżeli czasem przymuszeni jesteście dotknąć się kielicha, w którym jest Najświętsza Hostya, to czujecie świętą bojaźń przez szacunek, a więc Matki, pierś tych młodych kommunikujących się, staje się ciborium żywém Jezusa, przybytkiem Hostyi świętej; widok ten powinien was wzruszyć i zobowiązać do strzeżenia w nich wielkiego skarbu, jaki otrzymały. Już dwa tysiące blisko lat, jak Bóg w różny sposób udziela światu zasługi Jezusa Chrystusa, to przez Jego narodzenie, Jego życie i śmierć, i te zasługi nie są i nie będą wyczerpane, a więc niech te lata młodzieńcze, lata dojrzałe i lata starości będą ozłocone tym pięknym dniem pierwszéj Kommunii. Trzeba, aby wszystko w waszych dzieciach, ich myśli, ich

słowa, ich czynności godne były tego Sakramentu Najświętszego; niech ten Sakrament umysł ich oświeca, sumienie odnawia, i oby ich duch ciągle się wzmacniał i wydawał owoc zbawienia, łaski, jakie ten Sakrament na nié ściągnął; oby był wielbiony i czczony Jezus Chrystus przez nich i przez Was. —

NAUKA XXXIX.

O Katechiźmie niedzielnym.

Jeżeli chcecie widzieć owoce dobre z pierwszej Kommunii Waszych dzieci i widzieć je dobrymi chrześcijanami, polecam Wam, drogie Matki, bardzo skuteczny środek, jest nim zaś uczęszczanie na katechizm niedzielny. Zwyczaj ten bardzo jest użyteczny i potrzebny, bo dopełnia dopiero wychowanie chrześciańskie. —

Kościół nauczający, widząc chrześcian wystawionych na różne próby i niebezpieczeństwa, daje im różne środki i tarcze dla ich bezpieczeństwa. Katechizm, o którym mówię, przynosi pociechę i nadzieję, ponieważ odpowiada cudownie potrzebom wieku, w którym żyjemy. Dwie władze ducha w waszych dzieciach są narażone i wystawione na różne niebezpieczeństwa w świe-

cie: umysł i serce — wiara i obyczaje, dla których właśnie skuteczną obronę znajdziecie w katechiźmie niedzielnym, ponieważ dla serca i umysłu daje stósowne nauki i środki zaradcze przeciw niebezpieczeństwu. —

Naprzód umysł znajdzie w tych braterskich, miłych zebraniach naukę, a naukę stósowną do potrzeby waszych dzieci. W katechizmach mniejszych uczy się dziecko literalnie, pamięciowo, rozum mniej rozwinęty, charakter więcej zmienny nie pozwalają mu się zastanawiać nad rzeczą głębiej i możnaby to powiedzieć do dzieci, jak Jezus Chrystus rzekł do swoich apostołów: „Mam jeszcze wiele rzeczy was nauczyć, lecz nie jesteście zdolni ich zrozumieć.“ „Dałem wam dotąd mléko;“ mówi Paweł św. Po pierwséj Kommunii, dzieci widzą lepiej, że Zbawiciel łagodny, religia miła, a jarzmo jéj lekkie — potem Duch św. zstępuje na nich w dzień bierzmowania ze wszystkiemi łaskami i darami, a przez to ich umysł i rozum nabiéra światła dla dokładniejszego utwierdzenia się w Jego nauce. Religia przez katechizm wielce korzysta, bo bywa lepiéj poznaną. — Nie opiera się ona na zewnętrznych tylko ceremoniach, ale jest wiadomością

któréj trzeba koniecznie się uczyć. — Ludzie dziś bluźnią i sarkają na religijność dla tego, że bliżej nie znają nauki Chrystusa, lecz sądzą z pozorów, z opinii innych, z praktyk zewnętrznych. —

NAUKA XXXX.

Pierwsze rozłączenie.

Jeśli jest jaki wyraz bolesny w mowie ludzkiej, szczególniej dla serca matki, to pewnie wyraz rozłączenie! Jakże to boleśnie i smutno wówczas, gdy kochając kogo i przez długi czas z nim żyjąc, jest się zmuszonym rozstać z przedmiotem tak tkliwych uczuć. Serce się kraje, łzy z oczu płyną, nawet pomimo zapewnień, że rozłączenie się nie jest zupełném. Takiemu wypadkowi, wcześniej czy później każda matka lub ojciec podlega, musi nastąpić rozłączenie dziecka z rodzicami, już dla kształcenia dalszego, już to na służbę, już wreszcie przy wydaniu córki za mąż. Nie każdy dom rodzicielski może zadość uczynić potrzebom dzieci dorosłych do wieku młodzieńczego. Dla rodziców zajmujących się

uprawą roli, kupiectwem, urzędowaniem, nie podobna zajmować się dalszém kształceniem córek i synów. Biedna wdowa obarczona kilkorgiem dzieci zmuszona jest już to stroną materyalną, już przyszłym losem swych dzieci rozłączyć się z niemi. Rodzice nawet bogaci, ale pragnący widzieć dzieci swe użytecznemi społeczeństwu, muszą je wysłać na wyższe publiczne nauki. — Ach jakaż to smutna konieczność powierzać w obce ręce, co jest najukochańszego w świecie! Jakież to obawy, przykrości, w tej stanowczej chwili ogarniają dobrą matkę? Pilnowała swego dziecka, jak źrenicy oka, a teraz zmuszona rozłączyć się z niém i rzucić go daleko od siebie.

Ileż to biednych matek i ojców familii podobnych do rodziców młodego Tobijasza. Zaledwie syn ich zaczął rozpoznawać ojca i matkę, a już nadeszła chwila smutnego rozłączenia. Matka szczególniej wylewała łzy obfite, była nieutuloną w żalu: „Ach mój synu, mówiła, dla czego odchodzisz tak daleko? Ty światło ócz naszych, podpora naszej starości, pociecha naszego życia, nic nam nie zostawiasz oprócz tęsknoty.“ Tobijasz rzekł jéj: „Nie smuć się, otrzyj łzę z powiek twoich, nasz syn jest bezpieczny;

człowiek udający się z nim jest wiernym sługą naszym;“ lecz i to nie pomogło i nie wpłynęło na jej pocieszenie. — Otóż wszystkie matki są w takiém położeniu! Słuchajcie z uwagą, co macie począć w takim koniecznym przypadku. Najpierwszą rzeczą do czynienia jest *wybór* domu, zakładu, szkoły,*) miejsca, gdzie macie swe córki i synów umieszczać. — Nie chodzi tu o stosunki

*) Mówiąc z wami Matki o wyborze Szkoły dla dzieci, sądzę, że nie od rzeczy będzie, jeśli tu umieszczę dla waszej wiadomości moją odpowiedź na niektóre pytania tyczące się szkoły, dane przez Władzę Konsystorza Tarnowskiego swemu duchowieństwu do rozwiązania, a mianowicie: Kto jest pierwotnym założycielem szkoły? Kto jej panem? Przy kim szkoła stać powinna, aby była dobrą? Jakich legalnych środków użyć, aby szkołę przyłączyć do Kościoła? Oto na powyższe pytania przesłałem Konsystorzowi Tarnowskiemu moją odpowiedź na ręce Wgo Księdza Dziekana Rybickiego pod dniem 29 Listopada 1872 r. —

Wiemy z historyi, że pierwotne szkoły elementarne tworzyły się przy katedrach, kollegiatach, parafiach. Duchowieństwu potrzeba było śpiewaków, organistówi dzieci do służby kościelnej, w tym celu było zmuszone zakładać szkółki, które zwolna przybierając większe rozmiary, wyrodziły potrzebę powołania ludzi, którzyby się li tylko temu zawodowi poświęcali. — Biskupi pełniąc obowiązki w społeczeństwie wysokie, oddawali szkółki pod dozór zakonom różnym, jak Benedyktynom, Dominikanom, Pijarom. Od samego początku i rozwoju Kościoła chrześcijańskiego, a szczególniej w XVI wieku, kiedy protestantyzm rozwijał i zasiewał nauki przeciwne Kościołowi Rzymskiemu, duchowieństwo katolickie troskliwie zaczęło zakładać i fundować szkółki

i położenie ludzkie, bo te na drugim planie leżą, ale chodzi o moralność i religią tych ludzi, którym dajecie swe dzieci. Przekładajcie zawsze nauczycieli, rzemieślników, gospodarzy, mających religią i moralność nad tych, którzyby się swymi przy-

---

dla ludu i w ojczystym języku zaczęło głosić słowo Boże i nauki moralne. Założycielem więc i panem prawym szkół elementarnych jest i winien być Kościół katolicki, bo opiera się na rozkazie Chrystusa Pana: „Idźcie i nauczajcie.“ Cel i dążność Ewangelii, której stróżem prawym pozostaje duchowieństwo jest umoralnienie i uświątobliwienie ludzi na ziemi. Szkoła zatem, aby była dobra i korzyść dla społeczności przynosząca, winna czerpać swe życie i stać przy kościele, bo kościół Chrystusa daje prawo, moralne wychowanie i grunt społeczności. Tego nikt ze zdrowym umysłem zaprzeczyć nie może.

Rządy dzisiejsze chcą mieć religią nie dla życia, ale dla użycia a do tego przyjść nie mogą, aż wychowanie, to jest szkoły elementarne ujmą w paragrafy i ustawy państwa. Mężowie stojący dziś na stanowiskach wpływowych nie chcą czy też nie mogą zrozumieć, że popierając tę fałszywą i szkodliwą doktrynę, prowadzą ludzkość do wielkiego upadku. Wiadomo przecie dziś, że żadne państwo nie zajmowało i niezajmuje się moralnością, wychowaniem, ogniskiem domowém. — Państwo stać powinno tylko na straży tych potrzeb, które społeczność uznała za konieczne do życia swojego, a dopiero religia Chrystusa Pana uczy i strzeże miłości oraz sprawiedliwości. —

Duchowieństwo Polskie ma wielkie za sobą zasługi i głos poważny, bo obroniło kilka razy narodowość i ognisko familijne. Przytoczymy tu w tym względzie słowa Joachima Lelewela, nestora polskich historyków, który tak powiedział w artykule „Narodowość ocalona“: „W tak trudnym i niebezpiecznym razie, jedni księża Biskup gorliwie się brali ocalić narodowość, oni kierowali szkołami; czuwali tedy, aby dzieje ojczyste w nich wykładane były, lubo pisano je pod-

*

miotami poszczycić mogli, przymiotami zkąd inąd także ważnymi n. p. zdatnością umysłową, zręcznością i t. p. Nie rozumiem, jak można powierzać wychowanie dzieci chrześciańskich człowiekowi nie-chrześcianinowi lub złego prowadzenia

---

ówczas po łacinie. Wymagali księża Biskupi, aby nauczyciele uczniom tłumaczyli je ustnie na język ojczysty polski, a języka niemieckiego zakazali. — Czujecie to bardzo dobrze kochane dzieci, że nic więcej nie zachowuje narodowości, jak zwyczaje, obyczaje i język. Gdyby był wówczas język nasz zaginął, nie bylibyście nigdy Polakami. Miejcie tedy wdzięczność dla księży, Biskupów i całego ówczesnego duchowieństwa, którzy dla was ten drogi od wieków po przodkach waszych spadek dochowali. Starajcie się go pielęgnować, bo nic więcej człowieka uzacnić i w obywatelskiej cnocie zachować nie zdoła, jak zachowanie narodowości, religii i języka. Jeśli tych zaniedbujecie, wyrzekacie się swych ojców i matek, które wam na ziemi polskiej życie dały i was na świat wywiodły.“ Władza więc duchowna, jako legalny stróż dobrego wychowania, mając za sobą dobrą przeszłość historyczną, powinna śmiało przestrzegać całą społeczność o tej zgubnej dążności, jaką ludzie duchem czasu owiani, chcą wychowanie i szkoły początkujące ująć w paragrafy i zrobić szkołę bezwyznaniową. Duchowieństwo dyecezyalne winno w tym celu założyć dziennik, organ swój własnym składkowym groszem, wybrać mężów zacnych, kapłanów zdolnych do kierownictwa tego dziennika i systematycznie przekonywać o potrzebie nauki i wychowania opartego na religii. A wówczas dowody historyczne trafić mogą do przekonania większości i objaśnią naród, a ta większość zaprotestuje śmiało przeciw dzisiejszym fałszywym, materyalnym dążnościom. Bo to zdanie, jakie dziś pseudo-liberalni krzykacze głoszą, że wszystkiego złego w społeczeństwie powodem jest ciemnota, to nie ich zdanie, ale zdanie Benedykta XIV Papieża. Rozwijać i bronić Religii i narodowości na drodze prawnej, dobrze

się. Jakże chcecie aby młodzież miała uczucia pobożne, zasady dobre, jeśli ich przełożeni, gospodarze, nauczyciele takowych nie posiadają. Najlepsza wymowa nie zastąpi przykładu żywego.— Czyż dzieci nie odróżniają bardzo łatwo instynktem, że to, co się mówi o obowiązkach religijnych, o obowiązkach stanu, pochodzi z serca, a jeśli nauczyciel, gospodarz i w ogóle starsi

---

nam życzącego Cesarza Franciszka pozwolonej, a rozwijać ją jawnie we wszystkich stanach, we wszystkich kierunkach i to połączonemi siłami w duchu wolności i miłości — jest to chronić Kościół i drogą nam Ojczynę. — Tym tylko sposobem duchowieństwo może *drogą legalną* utrzymać szkoły w Kościele. Duchowieństwo dzisiaj winno bronić się i walczyć odpowiednimi do obecnego stanu środkami drogą oppozycyi prawnej; obóz przeciwny używa pism, i duchowieństwo tej broni używać powinno. Religia nie boi się nawet i życia intellektualnego. Życie intellektualne, objawiając się myślą i słowem każdemu z tych dwóch świadków swego istnienia wyciska właściwe piętno. Myśl, ten rozległy warsztat wyrobów moralnych, żyje wolnością i jako nieujęty czynnik buja w przestrzeni bez granic. Słowo zaś, czyli urzeczywistnienie myśli i jej tłumacz, ażeby przeszło do duszy innych istot myślących i pojętém od nich zostało, musi wziąć pewien strój, przebrać się w kształt przystępny ich pojęciu, dla tego potrzebuje się ograniczyć, ażeby było ujętém. — Pismo więc jest tém wytkniętém polem spotkania, na którém się schodzi myśl piszącego z czytającymi. Publiczne pisma nieocenioną wartość mają z tego względu, że się w nich ścierają pojęcia wielkiej liczby myślących i robią je podobnemi do wielkiej pracowni, gdzie płody pierwszych pomysłów, wchodząc prawie w stanie natury, przerobione przez rozmaitego rodzaju pracowników, wychodzą z nich w stanie wysokiego udoskonalenia. —

nie wypełniają z ochotą wszystkich obowiązków religijnych, to młody lub młoda powie sobie, że to tylko prawo karne dla dzieci ustanowione. Wiemy że stan łaski Bożej usposabia serce do cnoty, oświeca rozum, zachowuje wiarę, pomaga do wypełniania prawa Bożego i ludzkiego; jakież sumienie może mieć ten, który o tej łasce i jej skutkach nic nie wie, który nie chce kochać i nie wierzy, że ona od Boga pochodzi? —

Sam honor, obowiązek, opinia wzięte rozumowo nie zajdą daleko, bo to są płótna z nici pajęczej, one zaprowadzą tylko na manowce. — Wybierajcie więc dobrze i nie powierzajcie niewinności Waszych dzieci tym, którym nie powierzylibyście swego woreczka z pieniędzmi. Niech te osoby mają te same uczucia, jakie Wy i wasze dzieci mają. —

Naśladujcie matkę św. Edmunda, która przymuszoną będąc rozłączyć się z synem swoim na bardzo długo, przepisała mu przestrogi i uwagi względem postępowania i włożyła do kufra odjeżdżającego. Miejcie wzgląd na wiek dzieci, na wiek, w którym żyjemy, na urządzenie dzisiejszego społeczeństwa, na prawa jakich musimy się trzymać, wszystko to powinno Wam być znane.

Przy rozłączeniu Waszém nie zapominajcie zawiesić na szyi Waszych dzieci medalika lub krzyżyka z wizerunkiem Najświętszej Maryi Panny i Chrystusa Pana, napisać lub nauczyć dzieci: „O Maryo bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy,“ dajcie im książkę do nabożeństwa, obrazek patrona lub patronki, bo młoda dusza jest jakby lekka łódka, która ma się oprzeć nawałnościom burzy. — Na kilka dni przed rozłączeniem się, ustawicznie dawajcie im rady i przestrogi — powiadomcie ich umiejętnie co mogą spotkać w swém życiu, wykażcie ich niedoświadczenie i t. p.

Ojciec, rozłączając się pierwszy raz z synem swoim z powagą i miłém spojrzeniem, niech rzeknie do niego: „Mój synu, żądam od ciebie jednej rzeczy, to jest abyś ciągle był takim, jakim dziś jesteś i abyś miał oblicze ojca twego ustawicznie w twej pamięci i sercu. —

O wyborze stanu.

Być szczęśliwym tu na ziemi i w przyszłém życiu, jestto wrodzone a ztąd najgorętsze pragnienie człowieka. Nic też dziwnego, że dobrzy Rodzice, powodowani tém uczuciem, poczytują sobie za święty obowiązek, aby religijném, cnotliwém wychowaniem, odpowiedniém zdolnościom dzieci wykształceniem, zapewnić im mogli to podwójne dobro. Wszystkie jednakże około tego celu zabiegi, starania i cały szereg poświęceń spotkać może najsmutniejszy zawód, gdy się czy to Rodzice, czy dzieci pomylą w wyborze stanu. Chwila zatem postanowienia o rodzaju powołania, jak jest najważniejszą, tak zarazem najniebezpieczniejszą w życiu człowieka. Szczęśliwe dziecko, jeżeli przy łasce Boga — przy porozumieniu się z Ojcem i Matką — z nauczycielem i przyjacie-

lem duszy; po zbadaniu charakteru, stopnia nauki — wykształcenia — po obliczeniu sił i zasobów moralnych oraz dobrych i ujemnych skłonności — przystąpi do wyboru swego stanu; przeciwnie zaś smutna dla niego biada, jeżeli nieroważnie, płocho — odtrąciwszy radę dobrych rodziców i nauczycieli, uchwyci pierwszy lepszy z nastręczających się zawodów, albo stanie się ofiarą woli Rodziców, którzy jeszcze w kołysce zawyrokowali o jego przyszłém powołaniu. W sprawie zatem tyle ważnej, bo rozporządzającej losami człowieka, postanowiłem do Was Rodzice i dzieci przemówić, a zarazem szereg nauk moich o wychowaniu — zamknąć nauką o sposobie i środkach szczęśliwego wyboru stanu.

Gdy się dla dzieci zbliży czas postanowienia o rodzaju powołania — wiele rodziców upada na duchu; brak im odwagi do rozpoczęcia i ukończenia dzieła, które jest koroną dobrego wychowawania. Jak tu zbadać, mówią oni, jak poznać w natłoku myśli i uczuć to wszystko, co ma rozstrzygnąć o szczęśliwym dla dziecka wyborze stanu? Zapóźne to są moi Rodzice pytania! Należało je wcześniej uczynić, aby obecnie mieć na nie już gotową odpowiedź. Bojaźń —

zwątpienie — chwilowe do tego lub owego zawodu zachcianki — są najzgubniejsze i zwichnąć mogą na zawsze szczęśliwą przyszłość młodzieńca. Dzieło wyboru powołania — zamyka okres wychowania; potrzeba więc obliczyć się z siłami, aby nie być podobnymi do tych, co przepłynąwszy szerokość rzeki — toną na jej brzegu. Jednym ze zbawienniejszych środków do szczęśliwego wyboru stanu, jest częstsza — gorętsza modlitwa, wiara i ufność w Opatrzność, która w kłopotliwych chwilach przychodzi w pomoc natchnieniem swojém. —

Głównymi w wychowaniu dzieci działaczami jest władza i powaga rodziców oraz nauczycieli. Skuteczność ich zbawiennego na serce i młody umysł wpływu od roztropnego użycia i kierunku obojga zależy. Jeżeli władza — powaga Rodziców i nauczycieli pozostaną twardém jarzmem, pod którém wolna wola wychowańca zawsze li tylko uginać się musi — zaprawdę — wychowanie jego spaczone i zwichnięte! Jeżeli przy wyborze zawodu, toż samo jarzmo przytłoczy jego wolę — obawiać się należy błędu, który niczem w przyszłości naprawić się nie da.

Zasada poszanowania do pewnego stopnia wolnej woli dziecka — w niczem nie ubliży władzy i powadze rodziców — nauczycieli — ale otworzy młodej duszy możność do pokochania z własnego, że tak powiem, popędu wszystkiego, co jest dobrém, piękném — sprawiedliwém i wielkiém — a rodzicom odda klucz do serca dziecka. — Władza i powaga obok tej zasady — będą owym drogocennym łańcuchem, który krępując, pozostawia swobodę ruchów, myśli i uczuć, a powstrzyma je w chwili, gdy im grozi niebezpieczeństwo. Jeżeli pragniecie szczęścia swych dzieci — przestrzegajcie tej zasady i przy wyborze dla nich powołania. Będąc posiadaczami klucza od ich serca — łatwo je otworzycie — swobodnie zbadacie jego zasoby i wydobędziecie na jaw poczęty w ich umyśle obraz przyszłego zawodu.

Każdy człowiek z woli Najwyższego ma coś do czynienia na tej ziemi; każdy ma wytkniętą drogę, którą pospiesza do mety; ma cel do zdobycia — przedsięwzięcie do ukończenia — w ogóle każdy ma obowiązki względem Boga — Religii — i względem ojczyzny. Praca więc jest bogactwem człowieka i chwałą jego duszy — próżniactwo,

nędza — hańba — wzgarda u Boga i u ludzi. Dla tego też Pismo św. naucza — że „jak ptak do latania, tak człowiek rodzi się do pracy.“ Na Rodzicach więc i nauczycielach ciąży obowiązek przyzwyczajania dzieci do pracy a od 10 do 20 roku życia obowiązek wpajania w ich umysł pojęcia o przeznaczeniu i posłannictwie człowieka na ziemi, • jego wielkości i wyższości nad inne stworzenia — a tym sposobem wyrobisz w nich przekonanie o konieczności pracowania w pewnym zawodzie. Nawykłe do pracy dziecko, pilnie załatwiać będzie wszystko — co mu wyznaczono — a z postępem wieku przeniesie swą pracę na dział nauki lub rzemiosła, do których skłaniać go będzie wrodzony popęd, wydatniejsze skłonności lub górujący między nimi talent. Pozostawiona w takim kierunku swoboda — ukaże przed czasem znamiona stanu, który w wieku rozwagi — niezawodnie pozostanie własnością. Sprzeciwiać się wrodzonemu popędowi do pracy, czy to w nauce nad przedmiotem jakim umysłowej, czy też w nauce rzemiosła — tłumić kiełkujące w tym kierunku zdolności, a co gorsza popchnąć je wolą władzy rodzicielskiej na przeciwną drogę, jestto kruszyć szczeble drabiny —

po której młodzieniec miał wstępować na wysokość stanowiska, jakie mu Opatrzność zaznaczyć raczyła. —

Społeczeństwo ma różne stany, i dla tego też ma rozliczne powołania. Jedne z nich jak stan duchowny — zakonny — małżeński są więcej, drugie jak rolnictwo — handel — przemysł, rękodzielnictwo mniej doskonałe. Różność tych zawodów wymaga też różnych darów i zdolności — różnej nauki i stopnia wykształcenia. Przystępując do wyboru stanu, potrzeba ciężar obowiązków zrównoważyć z darami i przymiotami duszy — potrzeba nauką i zdolnością odpowiedzieć jego charakterowi i wypływającym z niego obowiązkom. Bez tego próbierza może wybrany stan zwichnąć na zawsze los młodego, może go przykuć do zawodu nad siły i zdolności, które mu nie tylko że nie podoła — ale jako wstrętnemu złorzeczyć będzie. Ostrożnie więc rodzice i dzieci postępujcie przy wyborze powołania — pomnąc, że nie ślepy traf — nie płochy wybryk, nie miłość własna rodziców lub twarda ich wola kierować mają obiorem stanowiska w społeczeństwie — ale dary duszy — przymioty umysłu, posiadane zdolności — wrodzony do rodzaju stanu

popęd i wolna wola, wsparta radą rodziców. — W tych to środkach, spoczywa większe w tak ważnej sprawie bezpieczeństwo i przy ich pomocy łatwiej dopatrzyć się kierunku Opatrzności Boga. Zaniedbanie — lekceważenie określonych wskazówek — sprowadza w łono społeczeństwa mnóstwo zawiedzionych — którzy się stają jego ciężarem i hańbą. Chcecie się przekonać o tej prawdzie, spojrzyjcie po sobie. Tu oto duchowny bez namaszczenia kapłańskiego, tu zakonnik bez ewangelicznej doskonałości a tam nauczyciel bez przymiotów potrzebnych łagodności — i poczucia cnót obywatelskich; obywatel bez wartości i ojciec rodziny bez cnoty, tu bogacz bez serca, tam marnotrawca i rozpustnik bez wstydu czci i wiary; tu rozpasany zgorszyciel a tam bluźnierca przeciwko wszystkiemu co święte; tu sędzia bez sprawiedliwości — tam urzędnik sprzedajny — tu kupiec bez sumienia — tam rzemieślnik niesłowny; tu w kale pijaństwa i nędzy wieśniak i jemu podobny wyrobnik — tam niewierny i zdradzający swego chlebodawcę sługa. Patrzmy dalej a spotkamy w pośrodku liczny zastęp dusz uposażonych bogato. Niegdyś młodzieniec — mąż olbrzymiej potęgi umysłu — chluba narodu —

dziś ta latarnia jest okopconą i zgasłą; niegdyś wzniosłe, zacne i cnotliwe dusze roznosiły woń poświęcenia i ofiar po zakątkach kraju — dziś bije od nich woń zepsucia i zgnilizny. Czemże się dzieje że najpiękniejsze nadzieje rodziny — ojczyzny i kościoła tak boleśnie zawiedzione! Dla czego ci wybrańcy w pośrodku wielu — te szlachetne niegdyś umysły gardzą wszystkiém i gardzą sobą? Gdzie tu szukać przyczyn zła, które zalewa dziś społeczeństwo nasze? Gdzie ta otchłań dymiąca zarazą? Gdzie są powody upadku cnót, religii i wiary przodków? słowem zkąd bije ten prąd gwałtowny, co z taką siłą kruszy podwaliny życia rodzinnego i narodowego? O zaprawdę krótka na to wszystko odpowiedź! Oto wychowanie ogólne bez podstaw religijnych i swojskich — strojne w formy ale bez ducha, coby je ożywiał; szumne w teorye karłowate w praktyce. Materyalizm jego sercem a cnota urojeniem i mrzonką. Kształcenie zaś specyalne, słowem kształcenie tak ogólne jak szczegółowe zamiast podnosić — tłumi nieraz zdolności — dając im kierunek przeciwny. Wydatniejsze uposażenia umysłu i talentów — pozbawione opieki marnieć muszą na śmieciach ubóstwa i nę-

dzy. Jeżeli od tego smutnego obrazu przystąpimy do wyboru stanu — którym kieruje despota ojciec — słaba, nieporadna matka — o ileż to zawodów ile strat nieograniczonych! Nie rozważni ojcowie jakież bezmyślne, prędkie są wasze postanowienia co do wyboru stanu dla waszych dzieci. Wy to odpowiecie przed Bogiem i ludźmi za ich łzy i rozpacz — i za spustoszenia moralne w społeczeństwie, które wiele ma zbawiennych praw, ale nie ma środków sprostowania oraz naprawienia nierozważnie i płocho obranego w nim zawodu i powołania. —

KONIEC.

REJESTR.

Stronnica

Przedmowa autora 5
Wstęp 7
O chrześcijańskiém wychowaniu dzieci 7
Wpływ cnoty rodzicielskiéj na przyszłość dziecięcia . 13
Jeszcze przed urodzeniem powinny się rozpocząć przygotowania środków do przyszłego wychowania . . 18
Chrzest 22
Ojcowie chrzestni i matki chrzestne 26
Imiona na Chrzcie św. dane 29
Dziecię winno być karmione piersiami matki . . . 33
Mamka dziecięcia 39
Czynne wychowanie, jego potrzeba i sposoby . . . 44
O wychowaniu fizycznem dziecięcia 48
Pierwsze słowo, pierwsze czynności dziecka . . . 53
Modliwa dziecka 57
Msza św. małych dzieci 64
Wykształcenie religijne dzieci i jego konieczność . . 70
Kiedy wykształcenie religijne winno się rozpoczynać . 75
Nie można urywkowo uczyć religii 80
Jeszcze o wykształceniu religijném dziecka 84

Część druga wychowania.

Stronnica

O uszlachetnieniu serca dziecięcia 89
O natchnieniu dziecięcia wstrętem do grzechu . . . 94
O zwalczeniu pychy 100
O unikaniu próżności 103
Łakomstwo 111
O nieczystości 116
Zazdrość 121
Obżarstwo 126
Gniew 130
O próżniactwie 136
Znaczenie cnót głównych 142
O cnotach głównych 146
Sprawiedliwość 152
Męztwo 158
Roztropność 165
Wstrzemieźliwość 168
Wiara w ogólności 171
O nadziei 177
O miłości Boga 183
O miłości bliźniego 189
O pierwszej Spowiedzi 196
O pierwszej Kommunii 200
O Katechiźmie niedzielnym 205
Pierwsze rozłączenie 208
O wyborze stanu 216